

# DEMOKRATA

39.

*Rasiewicz*

## POLSKI.

### PISMO POLEMICZNE

POD KIERUNKIEM

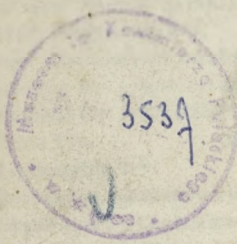
*Kazimierza Tomkiewicza*

CZŁONKA TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

POLSKO

WYDAWANE.

*T. D. P.*



Polska niepodległa i Polska demokratyczna...  
Wszystko dla ludu, dla wszystkich; wszystko przez lud, przez wszystkich...  
Przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla ludzkości.

MANIFEST T. D. P.

*Albatros*

**TOM PIERWSZY**

(OD 20 CZERWCA 1837 DO 26 PAŹDZIERNIKA 1838 ROKU)

**Poitiers,**

**W DRUKARNI F.-A. SAURIN.**

**Bielinski**

1838.

*Handwritten scribble*

*Handwritten mark*

*1857*

*Handwritten signature*

*Handwritten text*

*1857*

# SPIS RZECZY

## ZAWARTYCH W TOMIE PIERWSZYM.

|  | <i>strona</i>         |   | <i>strona</i>        |
|--|-----------------------|---|----------------------|
| Wstęp.   | 1                     | Młoda polska (związek) i zjednoczenie.  | 173                  |
| <b>TOWARZYSTWO DEM. POLSKIE.</b>   |                       | Parę zapytań Lelewelowi.  | 87                   |
| Instalacja nowej Centralizacji T. D. P.  | 53                    | Dwernicki i Różycki.  | 123, 160             |
| Odezwa Centralizacji do ogółu T. <sup>wa</sup>   | 54                    | Protestacja przeciwko zawiązaniu gminy<br>Lyonskiej.  | 16                   |
| Charakter działań T. <sup>wa</sup> D. P. 2, 5, 6, 9, 11, 14,<br>17, 19, 21, 22, 26, 29, 37, 37, 41, 49, 73, 81,<br>89, 93, 97, 105, 133, 145, 153, 169, 174, 175,<br>181, 189. |                       | Oświadczenia przeciwko odczwie Bruxel-<br>skiej z Châlons.  | 19, 25               |
| Wiadomość o Twie w dziennikach angiel:   | 63                    | Oświadczenie czterech członków gminy<br>Avignon — korespondencya jednego<br>członka komisji kor: Lyonskiej. | 22                   |
| Sympatya w Anglii dla Polski demokrat:   | 103                   | Oświadczenie 5 członków ogółu Londyn:   | 27                   |
| Listy Lamenege.  | 69, 76                | Wezwania sekretarza gminy Poitiers i od-<br>powiedz na nie.   | 6                    |
| Materyalizm manifestu, spirytualizm szlachty. 5  |                       | Odwołanie fałszywych podpisów w liście<br>zjednoczenia. 67, 72, 79, 92, 104, 160, 192                       |                      |
| Niesłuszny zarzut, T. nie jest niesprawiedliwie 41   |                       | Wystąpienia z gmin. 16, 22, 27, 104, 136, 192   |                      |
| Kilka słów Maximil: Breańskiego z powo-<br>du jego wejścia do T. <sup>wa</sup> .   | 104                   | Ogół londyński i jego komitet. 8, 11, 40, 56, 71,<br>95, 129, 143, 148, 158.                                |                      |
| Ordęga i Januszewicz exczłonkowie T. <sup>wa</sup> .   | 145                   | <b>Gmina Lyon.</b>  | 13, 16, 22           |
| <b>PUBLIKACYE T.<sup>wa</sup> I JEGO CZŁONKÓW.</b>   |                       | — Poitiers.   | 6, 38                |
| Okólniki T. <sup>wa</sup> (1836-1837).   | 70                    | — Tours.  | 71                   |
| Pismo T. <sup>wa</sup> .   | 32, 70, 104, 112, 196 | — Bordeaux.   | 71                   |
| Manifestacye T. <sup>wa</sup> .  | 11, 32                | — Toulouse.   | 71, 109, 139         |
| Zbiór ustaw i postanowień T. <sup>wa</sup> .   | 52                    | — Montpellier.  | 79                   |
| Zdanie sprawy Centralizacji.   | 56, 58                | <b>PISMA ZJEDNOCZENIA — ICH ROZBIÓR.</b>  |                      |
| Uwagi Centralizacji przy dyskusyi nad<br>manifestem T. <sup>wa</sup> .   | 151                   | Republikanin.   | 40, 56, 149          |
| Księgi Ludu Lamenege.  | 68, 69, 76, 78        | Naród polski.   | 21                   |
| Przegląd Dziejów Polskich. 32, 64, 80, 100,<br>112, 130, 184, 196.   |                       | Polak. 27, 28, 43, 88, 142, 143, 155, 183   |                      |
| <b>ZJEDNOCZENIE.</b>   |                       | Tygodnik.   | 8, 44, 88            |
| Co znaczą dzisiejsze ruchy w tułactwie po za<br>T <sup>wem</sup> p   | 2                     | Sprawy Emigracji.   | 51, 88, 97, 105      |
| Nowy hałas w Emigracji.  | 17                    | Polacy na tułactwie.  | 173                  |
| Scalenie Emigracji — rozbiór pierwszej ode-<br>zwy Bruxelskiej.  | 13                    | Korespondent Emigracji.   | 182                  |
| Rozbiór drugiej odezwy Bruxelskiej.  | 29                    | Nowa Polska (?)   | 44                   |
| Działania jednoczycieli.   | 37                    | <b>ARYSTOKRACJA.</b>  |                      |
| Fizionomia partyj.   | 49                    | Arystokracja podnosi głowę.   | 9                    |
| Spełniają się nasze słowa.   | 73                    | Relacya Jana Skalskiego, mistyfikacye arysto:   | 33                   |
| Czy Emigracja może być reprezentantką<br>Polski?   | 81                    | Stare fanty i szpargały, kontrakt Czarto-<br>ryskiego z Don Pedrem.   | 62                   |
| Sprzeczności korespondentów zjednoczenia.  | 89                    | Arystok: i wracający ze służby hiszpań:   | 4, 12                |
| Niedorzeczność korespond: zjednoczenia.  | 93                    | Większościowładztwo.  | 177                  |
| Politycy zjednoczenia.   | 97                    | T <sup>wo</sup> literackie.   | 11, 28, 129, 158 160 |
| Korespondencya Poitiersko-Bruxelska.   | 105                   | T <sup>wo</sup> wyjarzmieli.  | 130, 159             |
| Reassumacya dotychczasowych robot jedno-<br>czycieli.  | 133                   | Tak zwane T <sup>wo</sup> Polskie czyli <i>Klub</i> w Paryżu. 111   |                      |
| Przeniewierstwa szlachty w Emigracji.  | 153                   | Pismo arystokracji, Kronika, jój duch. 44, 45,<br>56, 72, 101, 169, 194.                                    |                      |
| Kronika i zjednoczenie.  | 169                   | <b>KATOLICY.</b>  |                      |
|  |                       | Katolicyzm nie zmienia swojej natury.   | 85                   |



|  |  |
|--|--|
| Bulla papieża w 1832 do biskupów polskich.   | 85   |
| Encyklika Grzegorza XVI.   | 161  |
| Pomysły kongregacyi jezuickiej o usamowolnieniu chłopów polskich.                          | 181  |
| O fanatyzmie religijnym a raczej sektarskim ze względu na siły do powstania.               | 185  |
| Poznańskie.  | 193  |
| Nowe wydanie Ewa niel.   | 50   |
| Dom jezuitów polskich w Paryżu.  | 180  |
| Pismo katolików, Wiadomości historyczne i literackie ( <i>Młoda Polska</i> ), — jego duch. | 77, 85, 112, 113, 117, 141, 173, 180, 181. |

### GROMADA GRUDZIAŹ I HUMAN.

|  |            |
|--|------------|
| Gromada i ogół londyński, wykreślenie Krepowieckiego i Dziewickiego.                                 | 12, 20, 56 |
| Sceny Portsuckie, Krepowiecki i Dziewicki, Worcel i Wątróbka — Twó Wyznawców społecznych obowiązków. | 143        |
| Komitet śledczy.   | 150        |

### KOMISYA FUNDUSZÓW.

|  |     |
|--|-----|
| Powołanie do tłumaczenia się Jha Sznajdego.                            | 114 |
| Uwagi nad deklaracyą komisyi funduszów, Sznajde, Biernacki, Grabowski. | 125 |
| Kom: fund: i wydawcy Polski Malowniczej.                               | 138 |
| Kom: fund: do Aloiz: Biernackiego.                                     | 156 |
| Drugi list tejez do tegoż.   | 157 |
| Afisz Polski Malowniczej.  | 157 |
| Obrachunki z polską malowniczą.  | 170 |
| Ucieczka Grabowskiego z Paryża.  | 179 |
| Oświadczenie Aud: Smolikowskiego.                                      | 184 |
| Korespondenci zjednoczenia i kom: fun:                                 | 189 |
| Uprzejmości, komplementa i pretensye.                                  | 187 |
| Obowiązek i taska.   | 173 |

### WIADOMOŚCI ROZMAITE.

|  |    |
|--|----|
| Wiadomości z kraju, 42, 48, 72, 115, 136, 180, 184, 190. |    |
| Obchody pamiątki 29 Listopada 1837 roku :                |    |
| — w Poitiers.  | 57 |
| — w Londynie.  | 65 |
| — w Paryżu.  | 66 |
| — w Bruxelli.  | 87 |
| Stowarzyszenia radykalne w Anglii.                       | 75 |
| Two urzędzenia pojedynków.                               | 92 |
| Pojedynek — sprawa.                                      | 44 |
| Izraelici francuzcy.                                     | 95 |
| Przybycie polaków z Hiszpanii.                           | 4  |
| Przyznanie im zasiłków rządowych.                        | 8  |

|   |  |
|---|--|
| Składki na nich zebrane.  | 12   |
| Wyznaczenie kom: dla rozpoznania należytości legionu cudzoziemskiego w Hiszp: | 64   |
| Odpowiedź tej kom: na wezwanie Centr:   | 132  |
| Wiadomość o przybyciu polaków do Tryestu.                                     | 68   |
| Składka na familią Zaliwskiego.   | 51   |
| Pierścien dla Zeltnera.   | 188  |
| List Zeltnera.  | 195  |
| Koncert A. Sowińskiego.   | 72   |
| Julian Horowicz.  | 76, 112  |
| Stanisław Służewski i Jęd: Słowaczynski.                                      | 84   |
| Albert Stokarski.   | 100  |
| Michał Pietraszewski.   | 160  |
| Szostakowski Fran: Napoleon, szpieg.  | 80   |
| Szpiegi Ambasady Moskiewskiej w Lond:   | 149  |
| Doniesienia o zmarłych emigrantach.   | 16, 32, 44, 52, 60, 76, 79, 112, 128, 132, 140, 144, 152, 172, 180, 188, 192, 196. |

### WIERSZE.

|  |     |
|--|-----|
| Wiersz z powodu śmierci Narcyza Kwilińskiego.        | 80  |
| Wiersz Jenerała Jasińskiego.                         | 132 |
| Stary cap, — bajka w odpowiedzi J. U. Niemcewiczowi. | 68  |
| Dwie strofy Jana Biędy z Wygody.                     | 195 |

### NOWE PISMA.

|  |         |
|--|---------|
| Polska odradzająca się <i>Lelewela</i> .   | 46, 68  |
| La couronne, <i>Lelewela</i> .   | 47      |
| Maximum (Walentego <i>Zwierkowskiego</i> .)  | 48      |
| La legitimite de la Pologne <i>Lelewela</i> .  | 52      |
| Poselstwo z zie micisku (St: <i>Witwickiego</i> .)   | 70      |
| Odprawa Posia (Leona <i>Zienkowicza</i> .)   | 126     |
| Księgi ludu Lamenego, tłumaczenie Bruxelskie (Henryka <i>Katusowskiego</i> .)  | 99      |
| Kalendarz pielgrzymstwa polskiego na rok 1838 (Alexandra <i>Jełowickiego</i> .)  | 69, 110 |
| Oświadczenie J. N. Janowskiego.  | 69      |
| Histoire de la revolution de Pologne <i>Mierostawskiego</i> (rozbiór.)   | 119     |
| Lud Polski, Leona <i>Zienkowicza</i> .   | 192     |
| Przegląd dziejów polskich (rozbiór, Kościuszko, Józef Sułkowski, Jakób Jasiński.)  | 130     |
| Pisma Fourriera.   | 51      |
| Zawiadomienia o nowo wyszłych dziełach i ich cenie: 32, 46, 47, 48, 51, 52, 56, 60, 68, 69, 70, 80, 88, 99, 104, 112, 119, 124, 126, 151, 184, 192, 196. |         |



## Ordega i Januszewicz.

Ordega i Januszewicz, ex-członkowie Tow<sup>a</sup>, z dotychczasowych udanych współpracowników stanęli na boku, albo raczej w liczbie otwartych nieprzyjaciół. Cieszymy się z tego. — Byli oni zawsze podejzaniymi u nas — wzbudzali pewne obawy, lubo mały ich rozsądek, i znajomość Tow: jaką mamy, te same obawy obracały w niewecz. Obawy nasze nie były o byt Tow: , nie były o sprawę ogólną; rozsądek współpracowników zabezpieczał nas aż nadto z tej strony; ale obawy te istniały, bo widzieliśmy ludzi ambitnych, poświęcających wszystko dla swych osobistości, chcących w nas bezustanny niepokój, mieszać porządek, rozrywać jedność — jednem widziliśmy, jednym nic nieznaczącym projektem zajmować uwagę Tow: , odrywać ją od głównego, istotnego celu.

Poznali wreszcie, nabyli smutnego dla nich przekonania, że Tow: pojmuje swą misją, rozumie swój cel, poświęca się dla niego — kształci, rozwija i przenosi w ojczyście strony myśl młodą i wielką — myśl, która ma poruszyć masy, powołać je do broni, i która jedynie zdolną jest wyjaźnić pogrzebioną ojczyznę. Pokątne zamachy, jawne intrygi, szemrania, skargi, nie zdołały wreszcie nie sprowadzić. Tow: pozostało niewzruszonem, nie dało się uwieść żałośliwemi łkaniem, stłumiło powagą i masą niedorzeczne narzekania. I Ordega i Januszewicz wyszli z Tow: ponieważ jak mówią, są już nieprzydatnymi członkami, nie mogący dłużej między nami zostawać. Wierzyliśmy — jest to przyznanie istotne. Ich wyjście nie obudziło by niczyjej uwagi, potrzeba się było zatem rozdrukować, niedorzecznie, fałszywemi rozumowaniami, popierać po raz ostatni swoje widoki. Biedni — były to ostatnie ich szamotania się przed zgonem. Mogą odtąd wystąpić między jezuitami, jedno-

czyicielami gmin lub jako zwolennicy nauki Grudziąza, albo dzisiejszych wyznawców obowiązków społecznych, ku którym sympatją Ordega jawnie okazuje — będą to już zera, przestali być *jednostkami* — będą to otwarci nieprzyjaciele Tow: a tém samem sprawy ogólnej, dla której ono pracuje.

Chwile człowieka przed skonem są wielkie, uroczyste, nie raz zatwardziały serce objawia prawdy, które miłość własna starannie nakazywała ukrywać; sumienie też Ordegi i Januszewicza przy wyjściu z Tow: przy *tej śmierci politycznej*, zdjęło z siebie ciężar obłudy, okazało się w całej nagości. Nie będzie już nikt wąpił, że Januszewicz nie jako dzielący demokratyczne zasady, nie jako chcący pracować dla wspólnego nam celu, na jednej z namn drodze, wstąpił do Tow: i w nim działał; ale dla tego iż mu się podobała nazwa; Ordega zaś że chciał pracować dla siebie, dogodzić śmiesznej swojej dumie, zaspokoić swą próżność. Taką dążność odkrywała już Nowa Polska przy założeniu sekcji Batignolles; weszli podówczas do Tow: Różycki Karól, Ordega, Broniewski, Nabelak, Bohdan i Józef Zalescy. « Oświadczono i odsłonięto, (pisała Nowa Polska), że jest zamiar Stowarzyszenie polskiej demokracji zreformować, to jest: przemienić, przekształcić i rozwiąć; że prozono o milczenie, o niepuszczenie roboty; że sekcja Batignolles ma objąć naczelnictwo, kierunek Tow. » Czy pomienione osoby odstąpiły w czémkolwiek od tych zamiarów, pomimo iż zarzucały N. Polsce nieprawdziwość podówczas? Czy nie widzieliśmy ich ciągle działającymi w tym duchu, powodowanych bezustannie tą samą myślą? pomimo iż pociągani do tłumaczenia, wypierali się przypisywanych zamiarów. Twierdząc to, nierobimy przypuszczeń; słów kilka dostatecznie o rzeczywistości przekonana. Kiedy Tow: do nowych miało przystą-



pie wyborów, silnie wpływałem, mówi Ordega, w zaskarżeniu Centralizacji — przypatrzysz się emigracji różnemi nazwami podzielonej, wszedłem do Tow: , mówi Januszewicz. Oto jest myśl tych szanownych osób, odkrycie ich zamiarów, widoków i pojęć. Według Ordegi, Tow: nie miało celu przed ogłoszeniem manifestu — Januszewicz znowu widział go ogłoszonym, podpisał że zasady Tow: podziela — ale według dzisiejszego rozumienia jakie daje, nie miało to się znaczyć aby manifest za swą wiarę przyjmował. Ordega więc, który pisał pod d. 31 Maja 1836 r. przy uwagach nad manifestem, że od tego aktu zależy *być, przyszłość Tow: i osiągnięcie wielkich jego celów*, który uznawał że *wielki krok czynimy jeżeli sumiennie przekonani jesteśmy o świętości celów Tow:*, występując z dziełem od którego ma być jego zależeć; — pisał kłamstwa, dla złudzenia Tow: wbrew własnemu przekonaniu i sumieniu. Wielkość, świętość celu były to czeze wyrażenia, bo Tow:, jak mówi, celu nie miało. Akt założenia i wszystkie pisma wychodzące na zewnątrz, okazujące że T: zawiązane zostało dla działania w sprawie niepodległości Polski, w sprawie Polski demokratycznej — nie ogłaszały według Ordegi celu; wszyscy członkowie wchodzący do Tow:, nie wiedzieli po co wstępują. Nie można więc mijać się ze zdrowym rozsądkiem, ubliżać więcęć ogółowi, mieć go za nie znaczącą machinę — Januszewicz znowu chcąc się usprawiedliwić, że na manifest nie głosiwał, ani go podpisywał, chociaż podpisał deklaracją, że zasady Tow: podziela, występuje z niegodnymi, prawdziwie i z właściwością powiemy, prokuratorskimi wykrętami. Kto do podobnych zniża się płaskości, kto tak ladajakich obowiązany pożyczac tłumaczeń, z tym nie ma potrzeby wchodzić w głębszy rozbiór, w poważną dyskusję. Na tak poziomem polu, walcąc przeciw wykrętom, zły wierze — przegralibyśmy sprawę; do podobnej polemiki nie jesteśmy sposobni, jest to niezwykła dla nas droga, poniżylibyśmy siebie i Tow: w którego przemawiamy duchu.

Kiedy znaczna część Tow: oskarżyła Ordeę i Januszewicza o złe zamiary, o porozumienie się z nieprzyjaciółmi dla rozburzenia stowarzyszenia — Ordega i Januszewicz zanosili solenne protestacye, dopominali się sądu na sędziów, dzisiaj zaś sami nie wstydzą się wyznać, że chcieli usunięcia osob, aby zmienić naszą polityczną wiarę, a zatem przeobrazić Tow: — zmienić główną, istotną jego podstawę. Jeżeli jednak nie produkowali podówczas całkowitej swęj myśli, jeżeli ukrywali swój zamiar, czegoż spodziewali się, jeżeli nie tego, że Tow: postawi u steru tych, co ich zamiary doprowadzą do skutku. A któż lepiej mógłby tego dokazać, jeżeli nie oni sami, pierwiastkowi i główni skarg motorowie? Spodziewali się więc, że dogodzi się ich osobistościom, stanie się zadosyć niedorzecznej, bo niczém nieusprawiedliwionej w małuczkiach ludziach ambicyi, że nie zostanie odkrytym podstęp.

Poprzednicze rozmowania nasze jeszcze jedną wesprzemy uwagą, którą nam nastęrcza niezwykły sposób, jakiego ludzie podobnego charakteru używali i używają, przy wchodzeniu i wychodzeniu z Tow. Pospolite osoby, jeśli tak nazwać można sumiennych, bez pretensyi, bez chęci wyniesienia się wyznawców demokratycznych zasad, wchodząc do Tow:, lub wykręslani z grona naszego dla jakichkolwiek powodów, poprzestają na zwykłych formach; ogłoszenie w okólnikach jest dla nich dostatecznym, zaspokajającym; zawołani tylko demokraci, ci, co to w kraju z bogacami ciężkim kmiotka znojem, utrzymują, że od dawna, niekiedy nawet, że od urodzenia byli demokratami — tacy, mówimy, przystępując do Tow:, widzą potrzebę ogłoszenia powodów: co dla innych prostym jest aktem wyrażającym uczucie ich serca, głębokie przeświadczenie, ślubem pracowania, aby zapewnić w Polsce tych zasad przewagę — dla tych panów jest to krok mający podać ich imiona pamięci. Afiszowaném wystąpieniem z Tow: chcieliby pociągnąć do naśladownictwa — jak gdyby członkowie przywiązywali się do osób, byli ślepyimi wielbicielami

mniemanych ich zasług. Niepamięć jaka okrywa wszystkie podobne rozdrukowane listy, deklaracje, odezwy, nie zna — co raz nowy zmiennik powtarza sobie nierozważnie: « ja będę szczęśliwszym, zadam cios stanowczy, rozbije tyloletnie dzieło, zniszczę Tow. » Tow: jednak zna całą wartość owych *sumiennych* oświadczeń, lituje się nad nierozumem i zaślepieniem lub odrzuca niedorzeczne ramoty z pogardą.

Tą razą nieprzestano na ogłoszeniu powodów — głębcy politycy, wicely reformatorowie pospieszyli ze złożeniem swoich olbrzymich pomysłów. Znajdziesz tam np. że *władza wykonawcza ma za jedyny punkt dążności, zakres przez społeczeństwo sobie wskazany, a tēm samēm jest zawsze konserwacyjną.* Jak gdyby obowiązkiem władzy było jedynie wlec się za postępem wieku, nie przewidywać, nie kierować działalnością ludzką, nie ułatwiać wszelkimi środkami postępu wyobrażeń, przyspieszać ich rozwijanie się; jak gdyby terażniejszość mogła być kiedyś punktem zatrzymania się, spoczynku, a nie przejściem z przeszłości do przyszłego życia.

Znajdziesz tam wykazane niezmiernie ważne projekta, jakie ob: Januszewicz wnosił, do ogłoszenia Tow: przedstawiał. Jednego wszakże nie znajdujemy między niemi, godzien i on zając tam miejsce, chcemy tu mówić o wniosku względem podpisu protokółów w razie nieobecności prezydującego zeszłego posiedzenia. Ważny to pomysł — przyłożył się nie mało do pomysłowości Tow. Spodziewamy się iż nie obrazimy skromności ob: Januszewicza, jeśli wniosek podajemy do wiadomości publicznej i odkrywamy projektującego nazwisko. Niech wie świat i potomność czego to dokazać można, gdy głowa myśleć pocznie, a pióro gotowe się znajdzie do przelania projektu na papier.

Szanowny ob: Ordega w wesołym musiał być humorze, kiedy kręślił w deklaracji swojej rozbiór manifestu Tow:, inaczej nie możemy sobie wytłómaczyć, jego pociesznych rozumowań, ani pojąć, skąd tak dziwne wyprowadzał wnioski. Ma-

nifest np. powiada iż « równość była ży- » wotną podstawą towarzyskiego porząd- » ku sławiańskich społeczeństw, że pó- » źniej istniała tylko w stanie panującym, » dziś zaś wywoływana światłem i potrze- » bą wieku, jest kardynalną, nieprzemien- » ną, narodową Tow: naszego zasadą, » godłem j-go zjednoczenia, wspólną » wszystkich członków wiarą. » Ob: Ordega powtarza za mistrzami Grudziąza, i to zupełnie serio, iż chcemy Polskę cofnąć do wieków barbarzyństwa, odrzucamy chrześcijańską wiarę, wypieramy się braterstwa i t. d. i t. d. Manifest powiada że » każdy człowiek ma prawo szukać wła- » snego szczęścia, w miarę pracy i zdol- » ności we wszystkich korzyściach życia » społecznego równy brać udział; że po- » winnością jest każdego szukać szczęścia » drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i » rozwijania władz pomagać, własny in- » teres szczęściem drugich i społeczności o- » graniczać i t. d. i t. d. » Ordega utrzymuje poważnie, że manifest tym sposobem pragnie zaszczyć egoizm, materializm, indywidualizm. Manifest za główną przyczynę upadku Polski uważa bezprawia uprzywilejowanego stanu, otrętwienie mas, które w ojczyźnie macochę, nie matkę widziały — że należy im wymierzyć sprawiedliwość, powrócić wydartą gwałtem ziemię, którą krwawym użyżnają potem. Ordega krzyczy że to zniewaga dla Polskiego Ludu, chęć zaprowadzenia arystokracji pieniężnej. Zatrzymujemy pióro — przestajemy na tēm; podobne gawędy, jeżeli cechują z jednej strony płytkość umysłu, z drugiej odsłaniają charakter, pokazują myśl wybitnie. Te same krzyki od dawna szlachecka w emigracji powtarza partya — rozgłasza je jako wierne sprzymierzeniec Kronika. Interes przywileistów jest jeden, ciągle też samę śpiewają piosnkę. Nie dziw — ręka rękę myje, noga nogę wspiera.

I tacyż to ludzie wyrzucać śmiały Tow: nieczynność. Na co im wyliczać, że tyle a tyle set za tym lub owym wotowało projektem, jeżeli sami, umyślnie nie przesyłali swych wotów, jeżeli dziwnym zdarzeniem



rozsyłane im okólniki po dwa i trzy razy ginęły na poczcie. A z resztą potrzebaż jest czekać na zebranie wszystkich wotów, jeżeli one już większość złożyła? Czyż nie wyznaje sam Januszewicz, że umyślnie dla wyszukanych przyczyn wstrzymywał się, z objawieniem zdań swoich; wola większości możeż przez to mniejszą mieć powagę? przyjęty projekt nie być ogólnym prawem? Możeż to naruszać pierwszą demokratyczną zasadę?

Taka to wartość poczynionych zarzutów, takich nędznych pozorów trzeba było do osłonięcia zmiennictwa, które nie tylko spodziewane ale przewidywane było. Gdzie nie ma zrzeczenia się miłości własnej, gdzie poziome namiętności kierują postępowaniem, tam nie ma zamiłowania demokracji, nie ma demokratycznych uczuć. Można tam na chwilę przybrać demokraty nazwisko, udaną gorliwość uwodzić czasowo — ale prędzej czy później przybrana sukienka zdarta zostanie, że zamiary odkrytemi, a te już oddawna Ordędze i Januszewiczowi przypisywaliśmy, nie licząc ich nigdy w liczbie wiernych wyznawców demokratycznych zasad, w liczbie pracujących z gorliwością przez Tow: dla Polski, a dla ludzkości przez Polskę. W kraju gdzie nie wolno objawić myśli, dosyć nienawidzieć, ciemiężców Polski, aby za doskonałego patriotę uchodzić — dosyć należeć do jakiego związku, aby zyskać opinią człowieka do wszelkich gotowego poświęceń, głębokiego polityka, pełnego zdolności, talentu; na tułactwie gdzie każdy na jaw wychodzi, potrzeba innych dawodów; lada liścik, lada deklaracja opinii nie zjedna; ale częściej odkryje politycznych karłów, niedorzecznych rozprawiaczy, złą wiarę i przewrotność; i z powyższych też pism Ordęgi i Januszewicza, nie inny tylko taki można wyciągnąć rezultat. Objawiając względem nich nasze przekonanie, nie myśleliśmy bynajmniej wchodzić w polemikę, a tém mniej rozbiierać wydrukowane wystąpienia powody, bo pisma nie zalecają się rozbiorem rzeczy; nie ma nawet śladu sumiennego przeświadczenia o tém, co u-

siłowano wyrazić. Osoby też nie miały i nie mają politycznej ważności, były to i pozostaną nieznanne imiona; icell wpływ nie przejdzie za obręb kilku uwiedzionych przyjaciół, ich pomysły i spostrzeżenia znikną wśród mnóstwa podobnych, głoszonych przez szlachtę, która się demokracją okrywa. Chcieliśmy tylko wykazać, że to jest jedna i ta sama partya, interes własny na pierwszym względzie mająca; ta sama koterya, która usiłowała przetworzyć Tow:, zmienić jego polityczną wiarę, kilkokrotnie a zawsze na próżno, chociaż coraz dla nowych nihy powodów i przez nowe podejścia. Obrócone w niwecz zamiary, odrzucone pomysły, odepchnione osoby, okazują tylko, że demokracja co raz więcej nabiera wpływu, ogarnia kierunek; że Tow: staje się co raz silniejszym, że jego czynności prawdziwie poczynają niepokoić, bo zaczęto dostrzegać, że kamień węgielny przyszłej budowy wkopany.

Przywileiści w smutku, rozpaczy, krzyczą to na despotyzm, to na anarchią i otrętwienie, wołają że zaszczepiamy materializm, egoizm, ponieważ domagamy się powrócenia zagrabionej własności; że wszystko już stracone, usiłowania bezskuteczne, nadaremne poświęcenia. I my twierdzimy, że wszystko stracone — dla szlachty, jej usiłowania, o utrzymanie dawnego porządku rzeczy, lub zachowania go z niejaką zmianą, nadaremne — jej zabiegi — próżne, bo wywołane interesem osobistym, nie zrównaj potędze rzeczywistego poświęcenia. I Ordęga, Januszewicz, Różycki, Zwierkowski i spółka, tego tylko dowiedzieli, że po bezskutecznych próbach, ze wstydem wrócić musieli na właściwe sobie stanowisko — skończyli oni odgrywaną rolę, połączyli się z tymi, do których pociągały ich zawsze sympaty i wspólny interes.

DO REDAKCYI DEMOKRATY.

Londyn d. 3 Lipca 1838 r.

Jeszcze jedna wielka zmiana zaszła w Londynie, to jest: miejsce G. zajęte zostało przez D. Cała zatem rewolucya odby-



ła się przeciwko alfabetycznemu porządkowi, a tak znakomity wypadek zajmuje świetną kartę historii Ogółu Londyńskiego, w którego protokołach na wieczną rzeczy pamiątkę został zapisany. Żeby jednak napróżno nie zaostrać ciekawości, przystępuję do opisu. Głównych który mimo publicznego oświadczenia że ani Ogół ani Komitet nic nie robi, napowrót przyjął urząd w Komitecie obiecującym wybudować wieżę babilońską i posiadać złote góry—pomyślał nakoniec o rejteradzie, nimby zdanie-sprawy nastąpiło. Niechaj nikt nie sądzi, iż powyższe wyrażenia są przesadzone, owszem błady tylko odbijają cień tych prorocत्व, jakie w niepojętym odurzeniu jasno-widzący politycy zwiastowali. Były wszakże i inne okoliczności co spowodowały tak rostronną rezygnacją Głównic. On szczególnie popierał wniosek odezwy do wyborców w Marylebone, i był głównym negocyentem dla nabycia Gromady. Dla dopięcia tego ostatniego celu, wszedł w kontrakty z Krępowieckim, który do Portsmouth powrócił. Atoli czy to w skutek przypomnienia sobie jak go Ogół poniewierał w czasie poprzednich traktowań, czy też Krępowiecki wyrozumiał ducha Gromady iżby za podobną propozycją ciężko odprawiony został—nie chciał czy nie mógł dotrzymać ugody. Głównic więc za nim wyrusza do Portsmouth, lecz powraca z kwitkiem nie niewskurawszy.

Rekomendacja Głównic aby na jego miejsce ogół powołał A. Dybowskiego, i co żądany wzięło skutek, niepospolicie jest ironiczna. Zdaje się iż mu wiele o to chodziło aby sprawdzić staroświeckie przysłowie: *ambo meliores*. Dybowski albowiem porzucił był ogół, o czém gdy stosowną zrobił wzmiankę *Demokrata*, tak się rozdała, że wygrzebał z popiołów dwa numera *Republikanina*, w których prawi: że właśnie więcej takich wystąpięń potrzeba aby się przysłużyć sprawie zespolenia; męnerów ogółu klątwami obłożył; wkrótce jednak przystąpił do samodzielnie rządzącego bractwa i w sam czas do ogółu powrócił, aby zasiąść w komite-

cie. Ze zaś pismo bruxelskie wydrukowało oracyą, miaującą poprzednich członków komitetu *historycznymi* osobami, Dybowski niecierpliwie oczekuje podobnego panegiryku. Inaczéj moralny świat zadziwiłby jeszcze jednym numerem *Republikanina*, aby się pomścić ubliżenia swéj równie *historycznéj* osobie.

Jednoczyciele w Anglii odebrali twarde orzechy do zgryzienia. Projekt ustawy zasadniczej, jaki komisya Poatweńska bez ceremonii do głosowania nadesłała, nie mało ich zaambarasował; komitet przyniósł go do ogółu, ogół do komitetu odesłał, aby z nim postąpił według wysokiej mądrości. Tym sposobem rzecz wzięła kierunek zupełnie odpowiedni prawdziwej naturze zjednoczenia, czyli zamieniła ją w prosty targ między męnerami o dziedzictwo władzy. Angielscy kładą za warunek *sine qua non*, aby poronić się mający komitet miał siedlisko w Londynie, w nadziei że go ośwładną. Gromadzić się bowiem około arcykapłana w Bruxelli byłoby niewygodnie—do Francyi bardzo trudno otrzymać paszport; tutejsi więc politycy, szczególnie *bezinteresowne* osoby, mają dosyć wężu do poznania, iż gdyby się ich propozycya nie utrzymała, wtedy zupełnie lub w znacznej części trzeba by się pożegnać z dygnitarstwami. Dziwny to będzie koniec jarmarku, na którym złe duchy litkup spijać będą, lub co podobniejsza, całkowicie kontrakt rozszarpia.

Brak miejsca niedozwolił donieść czytelnikom naszym w poprzedzających numerach o wypadku, który smutkiem i zgrozą serce każdego Polaka napęlnia. Chcemy tu mówić o odkryciu szpiegów ambasady moskiewskiej, którzy od umięj więcej dawnego już czasu, donosili o wszystkiém, co w Emigracyi za potrzebne, Moskwa, wiedzieć uznała. Komitet Londyński prowadził śledztwo; ogłoszony drukiem przez niego rezultat mamy przed oczami; lecz napróżno szukamy umiejętnego prowadzenia w tém rzeczy; napróżno badamy myśli, któraby przewodniczyła

śledztwu i rozwiłała zagmatwany węzeł. Komitet nie umiał ocenić ważności, lub jeżeli ją ocenił, nie umiał korzystnego i stanowczego rezultatu osiągnąć. Czemu Komitet stojący na czele tak zwanego ogółu Londyńskiego, nie powołał do zeznań, do tłumaczenia wszystkie mniej więcej skompromitowane osoby? Czemu dobrowolne tylko zeznania do protokołu wpisywał? Czemu nierozważnym postępowaniem zepsuł sposobność wydostania kopij, a może nawet oryginalnych składanych w ambasadzie raportów? Były tysiączne sposoby do dójścia prawdy — należało tylko wziąć rzeczy głębiej — i umiejętniej niemi kierować.

Komitet nie pierwszy już raz okazuje nierozum, niemoc — jestże to dla tego że go nie wspiera opinia publiczna? — że ta garszka ogółu londyńskiego, którego jest niby reprezentantem, garszka — znajdująca swoją większość w 22 głosach na wydanie stanowczej decyzji, przez Komitet wykonywanej, nie może nadać mu powagi, znaczenia, siły? Takby należało wnosić, gdyby osoby komitetowe miały pojęcie ogółu londyńskiego — pojęcie stanowiska na którym utrzymać się pragną. Lecz Komitet nie posiada tego — Komitet był i pozostanie niczem; składające go osoby pomimo ciągłego krzątania się aby działać politycznie, nie rozumieją działań, nie mają myśli, bo osoby te przenosząc się do coraz nowych stronnictw, nie utworzyły sobie dokładnego wyobrażenia o celu do którego dążyć mają; ogół też londyński bez umiejętnego kierunku, bez jednności, jest częścią bez życia.

Niedokładny, niedorzeczny Komitetu raport, niemógł zaspokoić nikogo. Lecz niespodziewano się zapewne aby dał powód męherom portsmutskim do odgrywania nowej farsy. Tak jednak stało się w istocie. Zawiązano Komitet śledczy, którego osoby nie są nikomu wiadome, który sam swoich członków wybiera i objawia się na zewnątrz przez swego sekretarza. Sekretarzem obrano Andrzeja Kisielea. Komitet ten na wielką, jak o sobie powiada, skalę rozmiarzył swe czynności,

ma na celu: śledzenie związku, który według niego, pragnie rzucić wychodźców pod nogi Mikołaja i dąży do zniszczenia żywotnej myśli, jaką Rosyją podkopać a Polskę do życia powołać może.

Czuwać nad całością Emigracji, wykrywać, wniwec obracać zamiary Moskwy, jest powinnością nas wszystkich. Ale komitet śledczy, nie chce ograniczyć się na tém; według niego wszystkie korporacje exystujące dziś w emigracji, nauką swoją *wszeleczną i pozbawioną* ogólnego celu, nie różnią się wcale od nauki obecnie rządzącej Rosyją, wyjąwszy tylko korporacją *Wyznawców obowiązków społecznych*. Takie uważanie jasno okazuje czym płodem jest ów Komitet — kto główną odgrywać ma rolę? i nie możemy wątpić, że to nowe kółko, utworzone Kępowieckiego wygnanego z Gromady Grudziąż, nie ma co innego na celu, jak przez otoczenie się tajemnicą, zagmatwać jeszcze więcej umysł nieświadomym, którzy zaczęli już byli poznawać, że służyli za tarczę nieczym intrygom i że byli nieużytecznymi dla sprawy ogólnej.

Z całego zaś prowadzonego przez komitet londyński śledztwa, jedyna korzyść dla sprawy ogólnej, jest rysopis trzech osób przekonanych o szpiegostwo, i poprzestajemy na teraz na podaniu takowego do wiadomości publicznej, z dołączeniem treści zeznań przez tychże zrobionych.

\* Kumpikiewicz Konstanty, rodem z Wileńskiego, z Wirszumiszek, syn Onufrego, lat 26, chodził do szkół w Wilkomierzu a potem w Wilnie; był w powstaniu litewskim. Podczas emigracji był w Paryżu, Brukseli i Szwajcaryi, zkąd przybył do Anglii. Jest wzrostu miernego, włosów blond, oczu siwych, twarzy ściągłej; znaki szczególne: na lewej stronie nosa poniżej brwi mała brodawka, na téjże stronie około skroni takż druga brodawka, pod prawem zaś uchem prawie razem brodawek trzy; te ostatnie mogą być zakryte faworytami, jeżeli takowe zapuści. Nad prawą brwią jest maluka podłużna blizna, spadająca od strony prawej ku nosowi.

Dyduński Adam, syn Piotra i Julianny,



rodem z wsi Podmostka, położonej w Galicyi, cyr: Saockim, parafii miasteczka Niżańkówka; do szkół chodził w Przemysłu, ma lat 20; wzrostu wysokiego, to jest: stop 5 cali 6 1/2, miary francuzkiej; twarzy okrągłej, śniadawej z rumieńcem; włosów czarnych, kędzierzawych; oczu ciemnych; brwi szerokich, prawie zrosniętych; nosa miernego; czoła wysokiego, płaskiego. Znaki szczególne: nie domawia litery R; na lewym policzku ma trzy brodawki, a jedną na prawym.

Pietraszewski Teofil, rodem z powiatu Wołkowoskiego, wsi Sedelniki, z ojca Józefa i matki Anny, ma braci trzech: Henryka, Piotra i Bernarda; chodził do szkół w Swisłoczy; ma lat 40; wzrostu stop 5, cali 5 1/2; włosów czarnych, siwizna mocno się przebija; oczu piwnych, nosa ściągłego, czoła wysokiego, płaskiego, twarzy ściągłej; nosi faworyty, ma brwi gęste, nasiane siwizną, których bieg włosów jest ku środkowi. Za księstwa Warszawskiego służył w gwardyi, w pułku Konopki; wzięty do niewoli, wszedł w służbę moskiewską i służył w Iziumskim Huzarskim pułku № 15; wziął dymisyą 1821 r. Trzymał dzierżawie Rakowszczyznę w Wilkomińskim, później Burzynów w powiecie Słonimskim, który dzierżawił do rewolucyi Polskiej. W czasie rewolucyi był w powstaniu Pusłowskiego; wzięty do niewoli pod Pińskiem, uciekł do Galicyi i bawił we Lwowie. W r. 1834 przył do Anglii.

Z zeznań jakie powyżej opisani zrobili okazuje się, iż Dydyński był szpiegiem ambasady austryackiej — dwaj zaś inni ambasady moskiewskiej. Kumpikiewicz, albo jak się przezwiał Zapolski Adam, w nagrodę swęj haniebnęj posługi jaką nieprzyjaciołom ojczyzny oddawał, miał otrzymać amnestyą i wolny powrót do kraju. Składał on, jak sam wyznaje, raporta o działaniach emigracyi, o pojedynczych osobach i tajemnych towarzystwach, a nawet był używany do przepisywania w biurze ambasady raportów przez inne osoby składanych. To dało mu sposobność poznać podobnych mu ludzi i wymienić: Falkenhagena Zaleskiego, Paszkowskiego Hi-

polia i Jastrzębskiego Antoniego. Paszkowski miał składać raporta o T<sup>wie</sup> Demokratycznym, Falkenhagen zaś o działaniach arystokracji.

Dydyński Adam jak sam potwierdził, nie tylko czytywał raporta Kumpikiewicza do konsulatu, ale niektóre z nich, a w szczególności pierwszy, sam pisał. Raportował sam ambasadzie austryackiej o T<sup>wie</sup> Lokai i obiecywał dostarczyć cały plan konspiracyi Galicyjskiej, za co przyrzeczono mu 50 funt: szter: zaraz (1250 fr.), a później 100 funt: (2,500) kiedyby naocznie w Galicyi stawiony, przekonał o prawdziwości doniesień.

Po długim zapieraniu się Pietraszewski Teofil przymuszony walczącemi przeciw niemu okolicznościami, przyznał że już od półtora roku pełni służbę szpiega w konsulacie moskiewskim; twierdził jednak że podjął się tego w celu wykrycia źródła złego, źródła niezgód na Jonie Emigracyi (!). Konsul miał mu polecić ście niezgody wśród emigracyi londyńskiej, tworzyć partye i namawiać do przyjęcia amnestyi.

Zeznania Kumpikiewicza, miały jeszcze dotyczyć szpiegowskich raportów po największej części z innych miejsc do Londynu nadsyłanych, jako to: ze Strasburga i Paryża, o towarzystwie Ekonomistów i jego strosunkach w Niemczech i kraju — z Portsmouth, Belgii i Szwajcaryi.

Wydanie manifestu przez Tow: stanowi ważną w emigracyi epokę. Akt ten historyczny, długo przygotowywany wewnątrz i niecierpliwie na zewnątrz oczekiwany, za ukazaniem się swojém w Grudniu 1836 r. podniósł uspiętego w tulactwie ducha, rozszerzył w opinii powszechnęj T<sup>wą</sup> zasady, stworzył lub utwierdził w wątpiących, wiarę przyszłego odrodzenia Polski o jej własnych siłach. Aktem tym dawne ku Tow: niechęci, i niesłuszne zarzuty zniszczone zostały, nowe zaś nie znajdując już wśród tulactwa echa; są tylko wyrazem tego lub owego indywiduum, niedorzeczną manifestacyą przeciw demokratycznym zasadom, tych lub owych osób,

które ladajakimi protestacyami i próżnemi wykrzyknikami, pragną osłonić swoje osobiste widoki, i uratować interes własny od zagłady, jaką im Tow: zasady niosą. Tow: znając nicość i bezsumiennność miotanych przeciwko niemu oskarżeń, nieuznało dotąd potrzeby zabrania ogólnego głosu dla zawstyżenia na nowo zachwiałych fałszerzy i niedorzecznych rozprawaczy. Ci zaś co chcą nabyć prawdziwego wyobrażenia o zasadach Tow:, co chcą w czystości ducha rozpatrzeć się w sumieniu i dążnościach jego, znajdą dostateczne objaśnienia w świeżo przedrukowanym wyjątku z dawnego okólnika, pod tytułem: *Uwagi Centralizacyi przy dyskusyi nad Manifestem Tow: Dem: Pol.* Broszura ta złożona z 60 str: drobnego druku, zawiera: a) Uwagi dotyczące całości Manifestu; b) Uwagi dotyczące przeszłości Polski; c) Uwagi dotyczące przeszłości Towarz.; d) Uwagi dotyczące zasad, celów i środków Tow. Odczytując je łatwo jest postrzedz, że Tow: nie unikało żadnej ważnej kwestyi bądź politycznej, bądź socyalnej, że owszem z największą troskliwością rozpatrując się w każdej, z całą rozważą, z przekowaniem serca i rozumu do decyzji nad niemi przystępowało.

Cena wyż wspomnionój broszury jest sous 30. Życząc ją nabyć zgłosić się zechcą pod zwykłym Centralizacyi adresem.

Dnia 8 Lutego b. r. w Dax (Landes) zszedł z tego świata Antoni Jabłoński major, i pułku p. l. Umierając przeznaczył po sobie książki w naturze i pieniądze z wyprzedzący ruchomości, po odtrąceniu wydatków [pogrzebu] dalszych pozostałe, dla' dzieci polskich uczących się w Orleans. Wykonawcami testamentu mianował: Michała Korzunia, Jasińskiego Józefa i Wincentego Rumowicza, do których dyrekcyja pominiętej szkoły zgłosić się zechce.

— Dnia 19 Czeryca w Airvault (Deux-Sèvres) po 20 godzinnej chorobie, zakończył życie Nienus Antoni, członek Tow: Dem: Pols: z pułku 4 strzelców kounychl,

rodem z Województwa Augustowskiego, ze wsi Sapieżyszki zwanój, lat 36 mający. Przykładnem swoim postępowaniem na wygnaniu, miłością i poświęceniem dla sprawy narodowej, zasłużył sobie na dobre imię, i zstąpił do grobu otoczony rzeźnym żalem spółtowarzyszów swoich i mieszkalców miasta w którym zostawał.

— Donieśliśmy już w krótkiej wzmiance (str: 112) o zgonie Stawiarskiego Andrzeja członka Tow: Dem: Pols. Krótkość owego doniesienia ztąd jedynie pochodziła, żeśmy nie mieli podanych sobie szczegółów o życiu zmarłego; teraz więc skoro je nam udzielono, pospieszamy z ochotą zadość uczynić słusznemu oczekiwaniu żałobą wśród obcych okrytej familii.

Stawiarski Andrzej zeszły z tego świata 5 Marca b. r. w Angers (Maine et Loire) urodził się w Warszawie 1794 r. Za W. K. Warszawskiego wszedł do wojska jako ochotnik, 7 Grudnia 1808 r. do batalionu saperów — W 1809 odbył kampanią przeciw Austrii i w bitwie pod Nowem miastem został ranny w piersi pałaszem. W 1812 — 13 odbył kampanią przeciwko Moskwie; pod Uściługiem odniósł ranę od kuli karabinowej w prawą nogę; znajdował się w oblężeniu Zamościa. Po rewolucyi w drugiej kampanii przeciw moskalom, 24 Stycznia 1831 r. awansował na podporucznika i z batalionu saperów przeniesiony został do nowo formowanego pułku piechoty liniowej w wojew: krakowskiem, a następnie do pułku 6 strzelców pieszych, z którym znajdował się w bitwach pod Chodczą, Lipskiem i Łagowem. Dnia 25 września tegoż roku, w obozie pod Olkuszem awansował na porucznika — służył w wojsku bez przerwy.

— Jan Bieliński mieszkający w Valence (Drôme) uprasza o zgłoszenie się lub o danie wiadomości o miejscu pobytu Józefa Dembińskiego, dla porozumienia się z nim w familijnych interesach.

— Ludwik Makary Brejllani, zgłosić się także zechce do Urbana Żebrowskiego, mieszkającego w Paryżu przy ulicy Rochechoir Nro 69.



*(Artykuł nadesłany)*

Działania arystokracji wraz z ich następstwem od dawna odepchniętemi zostały; jej system odzyskania niepodległości Polski za pośrednictwem gabinetów bez naruszania stosunków społecznych, nie mógł ostać się długo, jako będący ciągiem zgnębnego systemu, którym kierowano się podczas rewolucyi Listopadowej, i na którym doświadczenie samo wybiło już piętna szkoldliwości, fałszu, niemocy. Nad owym systemem i jego reprezentantami ciąży wyrok ogólnego potępienia. Tak więc wpływ polityczny odjęty arystokracji, postawił ją na zewnątrz społeczności polskiej, i lubo działań dyplomatycznych całkowicie jej wzbronić nie potrafiono, działania te jednak sprowadzone do prawdziwej swojej wartości, są bezsilne i niedaleko sięgające; bo na obłudzie i nieprawości oparte, nie znajdują licznych zwolenników w kraju, bo sromota wyciśnięta na czołe sprawców, nie obcą jest narodowi polskiemu, a zasłona ich pokrywająca, ostatecznie rozdarta została.

Z upadkiem wpływu arystokracji na sprawę Polski, demokracja, przez usunięcie narzuconych pełnomocników i wydarcie przywłaszczonej przez nich władzy, wielkie wprawdzie odniosła zwycięstwo — zwycięstwo to jednak nie jest zupełne, albowiem nieprzyjaciel demokracji, żywiący te same uczucia i widoki, co i arystokracja, a różny z nią w samym wyborze środków, zwalczonym i rozbrojonym nie został. Że tak jest nieinaczej spojrzymy po za siebie, przypatrzmy się działaniom emigracyi, a przekonamy się że ta zamiast zbliżenia się do prawdziwego celu, co raz bardziej się od niego oddala, i dała się uwieść szlachcie, która nieodrodna od swych przodków, zajęła miejsce arystokracji wydarce. Obłudna przyjaciółka, uprzejma, z wyrazem demokracji na ustach, a w sercu chowająca dawne uczucia i nałogi, miłośniczka przywilejów, obok szczytnych wyrazów o braterstwie, wszystkie siły natężyła, aby zatamować pojęcie o siłach na-

rodowych, o środkach ich rozwinięcia i wprowadzenia w ruch, w działalność.

Biorąc miarę z przysług oddawanych w Emigracyi, łatwego nabyć można wyobrażenia o działaniach albo o chęciach działania jej na kraj. Pomimo tak dotkliwych razów, jakie zadawała i zadaje sprawie polskiej, owa to szlachta znajduje jeszcze dla siebie najemniczych lub zaslepionych obrońców. Jej opinie, widoki, a co większa wpływ jej jawny swobodnie rozpościerający się ogarnął wielu niebacznych, lub tych, co nie chcą zadać sobie pracy, poznać społeczność polską, zrozumieć jej wady, pojąć odrodzenia sposoby. Z braku wiedzy i pojmowania sprawy narodowej, wypływa to niezrozumienie postannictwa, które Emigracya wydalaniem się z kraju podjęć i dopełnić obowiązek zaciągnęła. Bo i jakże daleką jest od pojęcia i pełnienia swej misyi! Chodzi ciągle manowcami, wbrew doświadczeniu i zdrowemu rozsądkowi puściła się w drogę, na której za każdym krokiem napotyka zawód, złudzenie; i te dopóty trwać będą dopóki nie wróci do światła które odpycha.

Przy takim usposobieniu i owładnieniu umysłów, nie powinno zadziwiać nikogo zdrowo pojmującego rzeczy, dlaczego działania demokratyczne doznają tyle zawad wśród Emigracyi okiełznanej, nieposiadającej dostatecznej wiedzy samej siebie, a do tego przesiąkniętej staremi przesądami; dla czego działania te ściągają tyle szkolewań i złorzeczeń publicystów szlacheckich; mimo tego jednak że oddawna obalono zarzuty: jakoby *To*wo niepojmowało swego stanowiska wśród Emigracyi i względem Polski, że nie ma wiary politycznej, że nie wykryło sumiennie swęj myśli, celu i dążeń dla sprawy narodowej.

Co rozum, co sumienie nakazywały, prawdziwi wyznawcy demokracji pochwycili z zapalem. Podawano rękę braciom, których wspólnym interesem być winno pracować nad wyswobodzeniem ojczyzny, lecz bezskutecznie; bo ci niechcieli rozstać się z przywilejami, które podnoszą w ich rozumieniu godność ich własną, i wyrzec się dróg nieprawych, skrytych, rozsądkiem

i doświadczeniem potępionych. Przeobrazić się nowém życiem, pojednać się z prawdą, i z sercem czystém przystąpić do dzieła, które cierpi ludzi dwuznacznych, myśli wsteczne kryjących, przechodziło ich możność. Doświadczenie przekonują, że szlachta w Emigracji nie jest zdolną do tak wielkiej ofiary, pleśń która ją pokrywa za daleko wkorzeniła się; nieodrodni potomkowie swych przodków silnie przyciskają kamień grobowy, który ich ofiarę przywala.

Taki jest charakter, takie usposobienie polityczne szlachty zwolenniczki Komitetów, Konfederacji, i innych podobnych związków, w których podług swego kroju działałby inogła. Charakter ten tém jest niebezpieczniejszy, że pod pozorem dobra ogólnego, przy giętkości umysłu i zmienności serca, przybiera z łatwością rozmaite przeobrażenia; a stosując zawsze swe działania do ducha i usposobienia opinii publicznej, nowe nastawia sidła, które niebacznych chwytają. Temi to sposoby zyskuje zwolenników, i tamuje działania, któreby zadały cios jej widokom osobistym, mimo że powinna być przekonaną o błędach dotąd popełnionych, i bezużyteczności obranych przez nią środków dla wydzwignienia ojczyzny.

Dla uczynienia dotykalijszemi rzeczonych spostrzeżeń nad działaniami szlachty, które słusznie nazwać można przeniecierstwem względem ojczyzny i swych spółbraci, przypatrzmy się bliżej owym ludziom przywileju, ludziom zepsutym, nienawidzącym sprawiedliwości. Przeniosłszy z kraju myśl i taktykę dawną przodków swoich, szlachta, zawsze też sama i niepoprawna, niedołączna i przewrotna, krążąc ciągle w pośród egoizmu, cały swój rozum i wszystkie siły natęży, aby dawną dążność, dawną politykę ustalić, i przez o władnienie kierunku sprawami emigracji, swoje widoki, swoje wyobrażenia w kraju popierać. Przy takiém usposobieniu serca i umysłu, myśli jej rzucane wpośród tułactwa, stawiane przeciw myśli demokratycznej, wyczerpanej z dziejów narodu polskiego, tak dawniej jak jego istnienie

polityczne, tak silnej jak jego pierwiastkowa potęga, przystroiliła tylko w wyrazy zapowiadające niby przeobrażenie społeczne Polski, bo w gruncie niepewne — dwuznaczne. Baczna na wszystko, zdawała się podzielać demokratyczne zasady, a zwracając umysły do rozpatrzenia się w dziejach narodu, do krytycznego ich rozbioru, i wykrycia przyczyn niemocy, głosiła jednak to upowszechnione wyobrażenie, że jedynie zdrada była upadku przyczyną. Nie brakło pism, które rozszerzały się nad temi podrzędnymi powodami, a zakrywały prawdziwe, w przeniecierstwach szlachty źródło mające. Nie wykrywano więc w istocie wad, nie wyjawiano prawdziwych przyczyn upadku, a uradowana szlachta sądziła że zatamuje bieg postępu umysłu ludzkiego, powróci swobodnie i ogarnie dawną władzę i panowanie nad Ludem.

Nadzieja jej omyloną została. Demokracja zaczęła rozkładać starą budowę i kłaść do nowej fundamenta niewzruszone, bo na sprawiedliwości oparte. Wpływ zasad demokratycznych stawał się coraz bardziej silniejszym; przenikały one coraz głębiej umysły i serca; i wielki tłum początkowo zwolenników szlachty coraz więcej przerzadzać się zaczął. Ta nagła rewolucja umysłów, i obawa aby opinia ludowa w Tow: wyznawana, i na zewnątrz się rozszerzająca, nie przedarła się i nie o władnęła umysłów w kraju, spowodowały szlachtę do łączenia się w T<sup>wie</sup>, aby myśl jego w samém źródle rowiania się zatamować, i przez otrzymanie przewagi, system swój podsunąć. Jakoż obszerne do działania otworzyło się pole. Już w czasie projektu do Manifestu, mającego wykazać w obec całej Europy zasady, cele i środki, a przez to złąć w jedną harmonijną całość moralne siły Tow:, zapewnić im swobodę, zgodne z duchem wieku i potrzebami kraju rozwijanie się, rozsiewano myśli dążące do rozburzenia To<sup>wa</sup>, i podawano projekt w zamiarze ścieśnienia władzy Centralizacji, odjęcia jej wpływu na kraj, a charakteru politycznego Towarzystwu.

I nie bez przyczyny domagano się wy-



rzeczenia się pierwiastkowego *Aktu Zatożenia*. dążono do zaprowadzenia w Tow: *radykalnej* reformy. Podstęp atoli za nadto był rażącym, aby rozsądkiem ogółu przenikniony i oceniony nie został. Propozycje więc upadły: bo To<sup>wo</sup> znało dobrze, iż przez wyrzeczenie się swojej przeszłości wyparłoby się samego siebie, swoich zasad i celów, popełniłoby samobójstwo na sobie; przez poddanie się zaś reformie, której *radykalizm*, jak ostatecznie wykazano, zależał na pominięciu w *Manifestie* wyznania politycznej wiary, przybrałoby charakter niepewny, półśrodkowy, mogący być różnie podług rozmaitych usposobień i pojęć tłómaczonym, i stąd utraciłoby jedność myśli, zgodność działania, stałoby się bezsilnym, chwiejącym, a przez to samo dałoby sposobność owymże doradzcom do zniszczenia dzieła z taką pracą dokonanego.

Że te podstępne insynuacje nie wywarły żadnego wpływu, sam *Manifest* jest dostatecznym tego dowodem. I od czasu nastania tej uroczystej uchwały, szlachta obróciła się w inną stronę — poczęła głosić że cała Emigracja jest demokratyczną, aby zamydliwszy tak oczy, podźwignąć z letargu, skleić i postawić na przeciw To<sup>wa</sup> masę bez życia, bez pojmowania siebie i swego posłannictwa, którąby snadnie kierować mogła w celu zastąpienia siebie i obrony swoich nad ludem przywłaszczuć. Jakoż zrobili krok stanowczy i oddawna ukartowany wysuwając projekt połączenia się w Gminy, sądząc że tym sposobem rozwiążą To<sup>wo</sup>, które im ciągle stoi na zawadzie. Dla nadania jednak swojemu przeniowierstwu pozorów cnoty, udali że to czynią jako gorliwi obrońcy sprawy powszechnej. Jakich używano środków, na jakiej zasadzie połączenie to nastąpiło, aż nadto jest wiadomym każdemu; Komisya korespondencyjna, organ istniejący, treściwą jest tego połączenia ekspresją.

A tak renegaci polityczni, przekonani o bezużyteczności swoich podstępów, gdy nie mogli uwieść rozsądku Stowarzyszenia, zaczęli opuszczać nasze szeregi, i z udanym poświęceniem, z udanym zamiłowaniem

niem sprawy ojczystej, brać się w nowy sposób do dawnego dzieła. Jaka wiara do ich działań przywiązana być winna, przeszłość najlepszą jest skazówką. Nie dotrzymanie raz zaprzysiężonej wiary, odstąpienie sprawy Ludu, jawnie dowodzi, że kryli i kryją myśl zbrodniczą zatamowania postępu demokratycznych zasad. Zmienili stanowisko, lecz nie wyrzekli się systemu raz przyjętego. Pewni być mogą że prawda przemoże wszelkie zawady: ani rzucane potwarze, ani przypisywane formy zakonu, sekty, nie zastraszą, nie ułudzą prawdziwych zwolenników sprawy Ludu Polskiego, znających swoją powinność i żyjących w sercu niewygasły ognień świętej miłości Ojczyzny.

*Polak*, dla którego Centralizacya jest jakimś widmem mordującym bez ustanku we śnie i na jawie umysł jego, przywiedzion do gorączkowych słabości okrzyknął: że widział listy przez Centralizacya i jej agentów na wsze strony rozpisane — listy grożące członkom Gmin: że *wszystkim emigrantom do zjednoczenia należącym, zasiłek rządowy ma być niezwłocznie odmówiony*. Zdjętemu próżnym strachem przybiegliśmy natychmiast w pomoc, powiedzieliśmy od razu że jest w grubym błędzie, że niecie falsze rozsiewa, i że się *wystawi na zupełną utratę czci i wiary publicznej*, jeżeli z muóstwa rozpisanych, choć jednego pomienionej treści listu nie wykaże. *Polak* z widoczną utratą porządku w myśli a delikatności w uczuciu, domaganie się nasze o sprawdzenie jego powieści, nazwał *obelgą, szkalowaniem*, i przytém zaręczył: że poda *autentyczne, pismienne dowody*, których ściągnąć nie zaniedba; bo naówczas miały się znajdować w *prywatnych rękach i po za o-breżem Paryża*. Byliśmy dość cierpliwi i spokojni w oczekiwaniu, ale nie widząc skutku przyrzeczeń w następnym jego ukazaniu się na świat, i gdy przeszło dni 40 upłynęło już od czasu naszego wezwania, przeto uważamy za konieczność na nowo przypomnieć *Polakowi*, że zaciągnął dług nie już względem nas samych ale względem całej publiczności, którą więcej niż

dotąd szanować powinien, i że ma nieconfiony obowiązek: albo udowodnić twierdzenia swoje, albo w przeciwnym razie zniknąć na zawsze z publicznej sceny, założywszy twardą kłódkę na swe nieprzyzwoite i kłamliwe usta.

Sądowi publicznej opinii przedstawiamy bardzo ciekawy dokument, z uwiadomieniem: że inny téjże samej treści późniejsi ogłoszonym będzie; poczem nastąpią postrzeżenia i uwagi nasze.

KOMISYA FUNDUSZÓW EMIGRACYI POLSKIEJ.  
Do szanownego członka swego Alojzego Biernackiego.

Lubo na posiedzeniu swoim d. 24 Maja, komisya wyznaczyła delegacyą, to jest: Biernackiego, Koryckiego, i Szanieckiego, końcem zajęcia się obrachunkiem z *Polską Malowniczą* i zdania w téj mierze sobie raportu, dla ogłoszenia go drukiem przed emigracyą; gdy jednak na posiedzeniu dzisiejszem członek Szaniecki oświadczył iż z powodu nawału zatrudnień w utrzymaniu korespondencyi, rachunków i kasy, oraz, w układaniu listy datkujących i składek na braci w Anglii, jak niemniej przygotowania sprawozdania z czynności kwartalnych, niepodobniestwem jest dla niego wystarczyć i czasem i siłami, ażeby zajmować się mógł, prócz tego, obrachunkiem tak mozolnym i obszernym, jaki przedstawia przedsiębiorstwo *Polski Malowniczej*; przywołując za przykład, iż komisya uznając już dawniej, iż członek utrzymujący korespondencyą i kasę nie jest w stanie poświęcić się więcej innym przedmiotom, i że z tego względu uwolnił ją generała Sznajde, od trudnienia się kontrolą tegoż przedsiębiorstwa *Pol: Malow:* żądał dla siebie téj względności i powolności komisyi, tém sprawiedliwiej że zdrowie jego wymaga ratunku, i niedozwala zbyt ciężną obarczać się pracą, przeto komisya wchodząc w sflusność powodów przytoczonych przez członka Szanieckiego izważywszy: że aktem urzędowym z d. 27 Stycznia 1836 r. akcyonaryuszowie dzieła *Pol: Mal:* przelewając prawa swe zysku na rzecz Komisyi Fuu: E. P. uczynili zlewek ten na osoby J. Sznajde i B. Ministra skarbu Biernackiego, jako reprezentujących téż komisya: zważywszy że J. Sznajde na własne żądanie i z powodów wyżej już przytoczonych od obowiązków kontroli został uwolnionym, a nakoniec opuszczając Paryż, złożył również i obowiązki członka komisyi: zważywszy że obowiązek kontroli z woli akcyonaryuszów na osobę także członka komisyi Biernackiego włożony i przez niego dotąd dobrowolnie wykonywany, przedstawia komisyi, *najpewniejszą rękojmią* w doprowadzeniu

interesu tego do pomyslnego skutku, tém korzystniejszej, iż sam jeden z pomiędzy członków komisyi, posiadając specjalną znajomość rachunkowości buhalterycznej i finansowej, nie może w tym względzie przez innego członka być zastąpionym: zważając nadto, że doświadczenie nauczyło, iż więcej członków jak jeden do takowej pracy użyci, raczej przeszkodzą niż pomocą, w postępie jednostajnym bywają, i że jeden do drugiego odwołując się i winę niedokładności lub spóźnienia nawzajem sobie przypisując, odpowiedzialność czynią wątpliwą, a nawzajem, *chwata dokonanego z dokładnością dzieła niestusznie przez nieczynny.h podzielaną zostaje*: z tych przeto powodów komisya upoważnia tegoż członka swego Alojzego Biernackiego i wzywa go najuprzejmiej i najuroczyściej, ażeby dziełem ostatecznego obrachunku z przedsiębiorstwem *Polski Malowniczej* nieodzownie, z wszelką usilnością i obywatelską gorliwością zając się raczył, do końca pożądanego doprowadził i raport dokładny z całej czynności w ten sposób wygotował, iżby takowy dla użytku Emigracyi, drukiem mógł być ogłoszony.

Dla ulżenia pracy i skutecznej w niej pomocy, upoważnia komisya tegoż członka swego, posła Biernackiego, do przybrania sobie na koszt komisyi osoby, bądź z rodaków, bądź z francuzów, z przedmiotem podobnym, jaki przedstawia przedsiębiorstwo *Polski Malowniczej*, o beznanej, biorąc takowego przybranego znawcę pod swój kierunek, i przyjmując odpowiedzialność za niego, jako jedynie własnemu jego zostawionego wyborowi.

Komisya wzywa zarazem przedsiębiorcę, właściciela i rządce odpowiedzialnego *Polski Malowniczej* obywatela Grabowskiego, ażeby czyniąc potrzebę usprawiedliwienia się przed Emigracyą z korzyści, jakie dotąd z dzieła tego wyniknę dla niej mogły, takowe ze skrupulatnością sumiennego rządcy godną, wykazał, wszelkie ułatwienie do sprawdzenia rachunków z chęcią przychylną uczynił, i wszelkie zawady utrudniające postęp pracy, wyżej wymienionemu delegowanemu komisyi, z drogi usunął. Tym sposobem szanowny rządca (gérant), prawdziwie i nieskazitelnosci człowieka, wiarą publiczną zaszczyconego, czyniąc zadosyć, odeprze najskuteczniej zarzuty przez pisma publiczne jemu czynione, i uwolni komisye od odpowiedzialności przed Emigracyą.

Na posiedzeniu komisyi. — Paryż d. 15 Czerwca 1838 r.

K. B. Dobrowolski. X. Korycki. K. Parczewski. J. O. Szaniecki.



## KOMISYA FUNDUSZÓW EMIGRACYI POLSKIEJ.

Do szanownego członka swego Alojzego Biernackiego.

(Dokument drugi.)

Komisya w przedstawieniu swoim z dnia 15 Czerwca b. r. wyłożyła dostatecznie powody, które ją skłoniły do położenia zaufania całego w osobie szanownego posła, i do powierzenia jemu samemu całego interesu z *Polską Malowniczą*. O gruntowności tych powodów, tyle komisya jest przekonana, iż pomimo wymówienia się szanownego członka, i pomimo nieprzewidzianych przyczyn w odpowiedzi jego z d. 1 b. m. dla których wezwaniu komisyi, jak oświadcza, uczynić zadosyć nie jest w stanie, komisya trwa w swoim postanowieniu, i tćm mocniej szanownego członka obowiązuje i najuprzejmiej powtórnie wzywa, ażeby interesu tego niepuszczając w dalszą odwłokę, jak najgorliwiej nim zając się zechciał, i do pożądanego doprowadził skutku.

Komisya nadto umie ocenić gorliwe poświęcenie się członka swojego dla ogólnej sprawy, ażeby mogła przyjąć za wymówkę dowolne opuszczenie Paryża na kilka tygodni bez porozumienia się względem zastępstwa w tak ważnym komisyi zatrudnieniu.

Komisya nie znajduje również w tćj przyczynie słusznej szanownego członka wymówki, że *sam jeden nie mógłby się podjąć, obrabić ostatecznego rachunku*, albowiem zniżając rozciągłość i możność tćj pracy, upoważniła wyraźnie do przybrania sobie na koszt, jćj zdolnej do pomocy osoby, bądź z rodaków, bądź z francuzów, która by pod jego kierunkiem i odpowiedzialnością wszelki mógł ułatwić.

Co do p. Knab przez komisją zamówionego, zgodził się na niego i szan: członek, był sam o sobie i u niego i przystał na plan jego działania. Lecz skoro s. członkowi zdaje się być rzeczą ubliżającą aby go zmieniać i że wolałby raczej sam zając się obrachunkiem, niż brać kontrolę nad nim i odpowiedzialność za niego, tedy komisya dogadzając życzeniu i widzeniu s. delegowanego, upoważnia członka swego kasyera Szanieckiego, aby dotychczasową pracę p. Knab wynagrodziwszy, od dalszego zatrudnienia tegoż uwolnił, zostawując zupełny dalszy kierunek dzieła samemu delegowanemu kole-dze Biernackiemu, jaki tenże za najprzyzwoitszy i najstosowniejszy dla swćj odpowiedzialności uzna.

Co się tycze nakoniec oświadczenia s. delegowanego « że przyjmowanie w zastępstwie odpowiedzialności większćj jeszcze nad tę, jaka na nas ze stosunków wynikając cięższa » uważasz kole-ga za lekkomyślność — komisya daleką jest od przypisywania mu tćj słabości, owszem iż odpowiedzialność przyjąwszy na siebie od daty

aktów przez akcyonaryuszów, na imię jego jako reprezentanta komisyi funduszów zdziałanego, pragnie teraz s. członek już za późno uczynić uczestnikami teź odpowiedzialności innych członków komisyi, *którzy nigdy do tego interesu nie wpływał* — raczej więc lekkomyślnem się pokazali ciż członkowie, gdyby się do wspólnej przyznali odpowiedzialności i takową z nim podzielać chcieli.

Komisya pragnąc dać sposobność s. członkowi, aby się z tćj odpowiedzialności usprawiedliwił, i z położonego w sobie zaufania wywiązał, obsta je przy postanowieniu swćm z d. 15 Czerwca r. b. i do zadość uczynienia temu jak najuprzejmiej s. delegowanego zobowiązuje.

Dnia 18 b. m. kończy się miesiąc pracy pana Knab, właśnie chwila sposobna do rozstania się z nim, płacąc mu 100 fr.: za dotychczas podjętą pracę, raczy przeto s. kolega objawić swą wolę, czy zechce go wziąć nadal pod swój kierunek i odpowiedzialność, czy raczej przybrać sobie kogo innego, lub się sam zając pracą, jak to wyraził w swćj odpowiedzi.

Na posiedzeniu komisyi. — Paryż d. 15 Lipca 1838 roku.

(podpisano) Szaniecki.

Jeden z naszych prenumeratorów pod d. 6 b. m. nadesłał nam w kopii afisz rozrzucony w okolicach Nevers (Nièvre) przez korespondenta *Polski Malowniczej*; uważamy za naszą powinność dokument ten przyłączyć do innych, dla coraz większego wyświeccenia sprawy tak zbliżającą emigracją obchodzącćj. Oto jest jego osnowa :

## LA POLOGNE

HISTORIQUE, LITTÉRAIRE, MONUMENTALE ET PITTORESQUE.

Le produit de cet ouvrage est destiné aux réfugiés les plus nécessiteux; c'est-à-dire, pour les orphelins, infirmes et vieillards. C'est au nom de ces malheureux, et de la commission séante à Paris, composée des notabilités polonaises, chargée de la distribution des secours, que le soussigné s'adresse à la générosité des personnes qui en souscrivant pour ledit ouvrage (d'où la politique est entièrement exclue) voudront bien s'associer aux efforts des rédacteurs, éditeurs et collaborateurs.

## Tłómaczenie.

Polska pod względem historycznym, literackim, pomnikowym, i malowniczym. Dochód z tego dzieła przeznaczony jest dla wychodźców będących w największćj potrzebie, to jest: dla sierot, chorych i starców. W imieniu więc tych niezczęśliwych i komisyi istniejącćj w Paryżu, złożonćj ze znaczniejszych polaków, obowiązanej do rozdawania wsparcia, niżćj podpisany

przemawia do wspaniałomyślności osób, które prenumerując wspomniane dzieło (z którego polityka jest zupełnie wyłączoną) zechcą przyłączyć się do usiłowań redaktorów, wydawców i współpracowników.

Londyn dnia 5 Sierpnia

W zeszłym tygodniu samowolny Komitet *Emigracji Angielskiej*, (Ogółu londyńskiego i kilku indywidualów na prowincyi zamieszkałych) zdawał sprawę ze swej sześćmiesięcznej czynności. Trafny on w niem maluje obraz swej nicości i niezrozumienia. Na samym wstępie wyklada wysokie swe stanowisko polityczne, rozległe stosunki, obszernie korespondencye z różnemi towarzystwami emigracyjnemi i zagranicznymi, — lecz w bliższym rozbiórce szczegółów, całe to złudzenie znika i stosunki wszystkie zmniejszają się do korespondencyi z zakładem w Bruxelli i gminą w Poitiers, a korespondencye z cudzoziemcami do dwóch bez odpowiedzi pozostawionych adresów do Working Men's Association w Londynie. Na tém kończą się stotunki komitetu *emigracji angielskiej*, jako niby korporacyi politycznej; lecz nie tu koniec działań tryumwiratu, który niewątpliwie na drodze tajnego działania wielkie poczynił kroki do wyjarzmienia Ojczyzny. Nie zbywa mu do tego na środkach, ma po temu imiona i stosunki, — połączenie się w jednym komitecie Złotej Księgi, Konfederacyi i Młodej Polski, każddej stosunkami i znaczeniem sławnej, — muszą niewątpliwie komitet uczynić wszechwładnym. Niechaj tu nikt nie zarzuca niejedności dążeń i opinii — harmonija nie składa się z monotonnych dźwięków — trójca jest duszą harmonii, a trójca ciał londyńskiej głowy jest w szczerej harmonii i sympatyi politycznej — i jeden tylko ma cel, Polski — a jakiej Polski? to potem o tém. Owoce tak zbawionego zlania się sympatyzujących z sobą ciał, już się objawiają. Towarzystwo Literackie przyjaciół Polki w Londynie założone przez Czartoryskiego, które (jak sam komitet w sprawo zdaniu wyznać raczył) zawsze stroniło od emigracyi, dziś nie tai swej dlań sympatyi, w ścisłych jest z komitetem stosun-

kach, zasięga od niego wszelkich rad; prosiło komitet o mianowanie dla siebie Sekretarza, i komitet ma nawet nadzieję że i asystent płatnika (stojący za krzesłem wypłacającego członka T<sup>wa</sup> Lit.) i może nawet posługacz dla tegoż T<sup>wa</sup> na przyszłość z jego ramienia mianowani będą. Komitet oświadczył że poczynił wspólnie z T<sup>wem</sup> Lit. kroki do prześladowania drogą prawną wszystkich Polaków, którzy za pomocą fałszywych świadectw żołąd w Anglii uzyskali. T<sup>wo</sup> Lit. nie przyjmuje teraz nikogo na listę płacy za zaręczeniem kolegów, jak dawniej tu i wszędzie bywało, ale przybywający zmuszony jest uderzyć czołem przed bołwanem komitetu, przed nim swój *stopień i zasługi* legitymować, i świadectwo od niego zyskać. Warunkiem do wydania przychylnego świadectwa jest zawsze naturalnie należenie do emigracyi, należenie do emigracyi jest to synonim z należeniem do ogółu londyńskiego — Komitet ma prawo przyjmowania członków, więcza jedną procesyją odbywają się zwykle dwa nabożeństwa, werbunek i protekcyja. Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o innym rodzaju werbunku żołnierzy i miejscowych emigrantów. Na ten cel utworzono w pomieszkaniu jenerała Dwernickiego Księgę Roboczą, do której każdy emigrant zyczący wynaleść pracę zapisać się może — a komitet później przez swe stosunki, robotę wynajdywa. To wabik nęcących pracowania — lecz z nazwiskami swemi do błogosławionej księgi, nie przewidując bynajmniej że warunek wejścia na nią jest należenie do Emigracyi angielskiej. Niestety, mało kto z tej wyprawy wyszedł nie członkiem ogółu — nikt jeszcze z robotą. Lecz wróćmy do Towarzystwa Literackiego przyjaciół Polski, które niewątpliwie zrobionemi dla Jaśnie Wielmożnego Komitetu koncesyjami, pokazało wielkie zbliżenie się, ale tylko do komitetu. Zbliżenie to nieobjawia się bynajmniej w obejściu się członków Tow. Lit. z Wychodzcami, ani w wypłacaniu żołąd w obecności politycyanta, ani w publicznem ponizaniu Emigrantów, ani w antreprzykach Bałowych podejmowanych z uszczerbkiem honoru na-



rodowego i wieczną stratą pieniędzy. Zbliżenie to nie jest nawet ze strony Tow. Lit. które pewno nie cofnęło się o krok z punktu swej dyplomatycznej Czartoryskiemu służby — wcale przeciwnie, jest to zbliżenie się samego komitetu na legalną drogę Melchitów, jest to grzeczne przywitanie wracających do posłuszeństwa księcia panu buntowników. Orszak nieodstępny Tow. Lit. i komitetu, jest jeden i ten sam, są to *Wyjarczownicy* złotego cielea, zwolennicy *Złotej* księgi, niegdyś gębowi demokraci, dziś najzaciętsi nieprzyjaciele *zgnębnej* równości i *głupiej* o demokracji myśli. Komitet nie żałuje też przekleństw i złorzeczeń dla *zakonu* w emigracji, Tow. D. Polskiego. Jego to wina że zjednoczenie dotąd nie przyszło, do skutku — z jego przyczyny wszelkie najzbawienniejsze usiłowania komitetu spełzły na niczém. Sądzi jednak że na przyszłość swobodnie działać będzie, że nie dozna przeszkód T<sup>wa</sup>, któremu bliski zapowiada koniec, a przyczynę tego upatruje że resztki szlachty demokratycznej opuszczają nasze szeregi. Komitet ma niewątpliwie racją — demokracja uorganizowana jest dla niego nie strawnym kamieniem; i potrzebna mu anarchia w Towarzystwie dla dopięcia celu — potrzebne mu jest rozbicie Towarzystwa: dla triumfu *Jego* sprawy. Niewątpliwie komitet ma racją — nie uda mu się zaprowadzić emigracji pod dyplomatyczne skrzydło zdrajców Polski, dopóki związek demokratyczny, silny jednością i porządkiem, materialną i moralną stawiać w tém będzie przeszkodę. Komitet nie śmie wystąpić ze swą prawdziwą myślą dopóki istnieć będzie związek, któryby własnym jego zdrazieckim słowem, sztucznie sklejoną budowę na tysiąc części pokruszył. Lecz nie wiem czyli organizacja i miłość zasad demokratycznych w Tow<sup>wie</sup>, czyli cierpliwość czekania, na jego rozbicie, komitetu, prędzej wyczerpniętemi będą; cokolwiek bądź czas pokaże prawdziwe dążenia komitetu, i wykryje to mistyczne nie dla jednego dziś jeszcze zbliżenie się jego z T<sup>wem</sup> Lit:

Z powyżej opisanego obrazu, wątpię aby kto mógł przypuścić jeszcze, że w Londy-

nie exekwuje się plan Bruxelli, Lyonu i Póitiers zjednoczenia emigracji, jak głosząno, *Demokratycznej*. Musimy w tém zostawić loiczność przy *emigracji angielskiej*, która pojęła że emigracja demokratyczna, byłoby to nic innego jak częstka, związek, jak Towarzystwo Demokratyczne, a Towarzystwem tém brzydzi się ogół tak, jak wszystkiém co jest tylko demokratyczném, czego już po stokroć dowiedli. Mimo to jednak przystąpili do jednoczącej się emigracji we Francyi. Jest więc pewność, że i we Francyi przybrano tylko maskę demokratyczną, którą tu wygodniej jest odstłonić, i że jedno obiedwie emigracje łączą polityczne sumienie — tu tylko mają większą nadzieję zostania komit: emigracyjnym, do czego posiadanie nazwisk i wygodne pomieszkawie na « wolnej Angielskiej ziemi » pozwala im rościć prawo. Lecz jeżeli to jeszcze ma być zagadką, jeżeli mylnie są wiadomości o zaszytych już schizmach w łonie jednoczącej się emigracji, jeżeli trwałość jej aż do utworzenia komitetu emigracyjnego zapewnioną być może, to ta oliwa na wierzech wypłynie — i wówczas nie jeden uwiedziony, z dobrą wiarą i sercem demokratyczném w tę kabałę wpłątany emigrant, rzuci kamień na gmach zawiedzionych nadziei, pozna się na zdradzie i prawdziwym celu jednoczenia, i z odrazą, może za późno odwróci twarz od politycznych szarlatanów i dyplomatycznych bękartów.

Bracia Demokraci! więcej rozważi i ostrożności, oto wszystko co w czystości serca naszego wam dziś polceić możemy.

— W parlamencie angielskim odbyła się dyskusja o podwyższeniu zółdu do 15,000 funt. ster. dla emigracji polskiej w Anglii. Członkowie wszystkich opinij politycznych mówili za tym wnioskiem; największa objawiła się sympatya w Izbie dla Polski i jednomyślność w przedmiocie podwyższenia. Minister skarbu p. Spring-Rice, sam tylko był przeciwny podwyższeniu; głównie fundował opozycją swoją na tém, że sam Lord Stuart najczynniej sprawą Polski zajmujący się, będąc jeszcze członkiem parlamentu, o-

świadczył mu że suma 10,000 f. s., jest dostateczną, i że sam najmocniej sprzeciwiałby się w Izbie wszelkiemu wnioskowi o podwyższenie tej sumy zrobić się mogącemu. Oprócz tego wiedział, że po za Izbą żyje sympatya w ludzkie angielskim, i który pamięta o potrzebach emigracyi — (przymówka do nowego balu, na sam czas wprowadzenia dyskusyi w parlamencie, na korzyść Polaków wymyślonego). Widząc jednak jednomyślność Izby, minister oświadczył, że przedstawi Jój życzenia Radzie Ministrów. Przychylna to niby była odpowiedź, lecz Two Literackie nowy bal potem na korzyść Polaków wydało, na którym powtórzyła się raz jeszcze tyle już razy doświadczona strata na antrepryzie. Jeżeli więc odmówne będzie postanowienie ministrów, zdaje się nie podpadać wątpliwości, że argumenta Lorda Stuarta przez Spring-Rice cytowane, i niewczesne z jego protekcyi przedsiębrane, a zawsze honorowi narodowemu ubliżające bale i maskarady, głównie się do tego przyczyniły — Ciekawa rzecz jak Kronika w tym razie przychylność Stuarta dla emigracyi dyplomatycznie wyłoży.

Pismo *Młoda Polska* znane czytelnikom naszym z gorliwego popierania w nowe formy przybranego jezuityzmu, oznajmiło na str. 78 w dodatku do N<sup>o</sup> 20, iż ma nadesłane oświadczenie przeciw broszurze Karola Bóżyckiego: *Wyprawa generała Dwernickiego na Ruś*, podpisane przez Kotkowskiego, Drewnickiego Wilczynskiego, Puntnera i Łepkowskiego. Tymczasem ob: Edward Puntner pod d. 13 b. m. żąda od nas ogłoszenia, iż tego pisma nigdy nie podpisywał, ani do tego nikomu plenipotencyi nie dawał; że zatem ktoś zapewne, jak się on sam domyśla, przez pomyłkę podpis jego na temże piśmie umieścił. Obywatele zaś Drewnicki Leon i Popowski Joachim, którego *Młoda Polska* przekształciła może na Łepkowskiego, oznajmują nam pod d. 20 Lipca b. r. że lubo oświadczenie takowe na perswazyą pułk: Kotkowskiego podpisali, po bliższym jednak rozpatrzeniu się w działaniach Dwernickiego, jakoby byłego prezesa komitetu, nabyli przekonania: iż niepotrzebnie się wnieśli w rozprawę toczącą się między dwoma zapasnikami, *któ z nich był lepszym obrońcą przywilejów szlacheckich w czasie wojny rewolucyjnej*, i dla tego podpisy swe dane za generałem odwołują.

Umieściliśmy powyższe oznajmienia na wyraźne reklamujących żądania, dodac jednak musimy iż spor ten mało nas obchodzi, i tém barbarzyń że nieznając rozciągłości oświadczenia, nie możemy osądzić, co przez uproszone i mimowolnie położone podpisy osiągnąć zamierzono.

Ob: Dreszlewicz Jan, dawniej w Figeac (Lot) a teraz w Decazeville (Aveyron) zamieszkały, którego nazwisko znajduje się umieszczone na liście *zjednoczenia*, oświadcza: iż należąc do T<sup>wa</sup> D. P. nigdy mu ani przez myśl nie przeszło należeć do innego związku; że przeto mimo jego wiedzy i woli nastąpiło zapisanie jego nazwiska do listy *zjednoczenia*, z której przez niniejsze publiczne oświadczenie, domaga się niezwłocznych wykreślenia.

— Markowski Jerzy rodem ze wsi Bujaków, parafii Niestawiejskiej, Powiatu Zawilejskiego, Gubernii Wileńskiej, prozony jest o zgłoszenie się w interesie familijnym, do Markowskiego Ignacego, mieszkającego au Breuil, Commune d'Aigony, (Deux Sevres).

— Zakład Chalons sur Marne, ogłosił pod d. 1. Czerwca b. r. iż niejaki Michał Pietraszewski, dopuścił się w emigracyi różnych występstw i zdradności, rozmaite przybierając nazwiska. Między innymi nosił on także przez czas niejaki nazwisko Burby. Z tego powodu Ob. Aleksander Barba, członek sekcji Montpellier, dbając o sławę imienia swojego i dla zapobieżenia nadal podobnym nadużyciom, uprasza nas abyśmy publicznie oświadczyli, iż on sam jeden tego imienia znajduje się w Emigracyi.

Dnia 18 Lipca b. r. zmarł w szpitalu w Valence (Drôme) niejaki Fryderyk Remoy, lat 48 mający, rodem z Warszawy. Według zeznań, jakie zrobił przed Ob. Jurkowskim, miał on służyć w pułku 1 p. l. z którego w roku 1821 zbiegł do Pruss i w Gdańsku wszedł w służbę marynarską jako majtek na okręcie Amerykańskim. W roku zeszłym przybył do Francji, zkąd odesłany został do Afryki do legionu cudzoziemskiego. W roku bieżącym uzyskał dymisją i paszport powrotu do Warszawy. Korespondent nasz czyni uwagę iż nazwisko *Remoy* wyjęte z paszportu zmarłego, może być przez cudzoziemców przekręcone, i że ten nieszczęśliwy tułacz mógł pochodzć z familii Raymerów, która istnieje w Warszawie.

— Dnia 24 Lipca roku bieżącego w Sens (Yonne) zmarł Felix Zaleski mający lat 22. Służył w pułku 19 piechoty liniowej, rodem z Łęczycy.



*Kronika i Zjednoczenie.*

Nieraz zatrudnialiśmy czytelników naszych tłumacząc zjawisko nowego *Zjednoczenia*; wskazywaliśmy dowody, że ten ni-by demokratyczny ruch wszelkimi pozorami osłaniany, jest rzeczywiście zastarzałą tylko niechęcią, jest ciągiem tejże samej i oddawna znanéj reakcyi przeciwko zasadom usamowolnienia ludu polskiego, reprezentowanym przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Twierdzeniom naszym przychodzili w pomoc idące po sobie fakta i rozumowania samychże jednoczycieli, przeto nie mieliśmy nigdy potrzeby zstępować do obcych świadectw i obcego sądu, jak to zwykli czynić niekiedy nasi przeciwnicy. Zwracając więc i dziś jeszcze powszechną uwagę na kontrarewolucyjną naturę *Zjednoczenia*, jeśli odwołamy się do zdania *Kroniki*, to użyjemy tego na poparcie tylko dawnych twierdzeń naszych, że myśl *Kroniki* i myśl motorów *Zjednoczenia* w odleglejszém zastosowaniu, nie były różnodądne i niesą sobie przeciwne. Aby jednak dowieść jak najwidoczniej powyższego założenia, zmuszeni jesteśmy wyrzec słów kilka o stanie emigracyi w czasie kiedy się wyrodziła myśl *Zjednoczenia*. Nie zamierzamy wszakże skreślać tu historii tułactwa od początku jego istnienia; dosyć będzie powiedzieć, iż po długich ścieraniach się opinii, po bezowocnych usiłowaniach postawienia komitetu, i nakoniec po upadku szlacheckiej konfederacyi, dwie główne naprzeciw siebie stanęły partye: jedna, w kłopotcie o myśl zachowawczą starego porządku rzeczy, której wiara ostygła i opuszczone ołtarze — druga, która wzięła za hasło reformę społeczną, polityczną i religijną, poświęciła swe rzeskie siły do wyjarczenia Polski i zbudowania świątyni przyszłości. Obadwa obozy, to jest *Arystokracya* i *Towarzystwo Demokr. Polsk.* mają organizacje odpowiedniestwemu jestestwu. W hierarchii *arystokratycznej* JJ. OO. i JJ. WW. Panowie sami tylko rządzą, a wszyscy, pośledniejsi według nich ludzie, wiını są i zachowują samo posłuszeństwo. W *Tow. Dem. Polsk.* uorganizowaném na zasadach

braterstwa, myśl związku i jego ustawa są siłą władnącą, a działaniom przewodniczy wyborowa z jego łona naczelna instytucya. Tak więc obiedwie partye mając swe godła i swoje władze, nie troszczyły się o *Zjednoczenie* emigracyi: bo *arystokracya* mniemała że bez formalnego mandatu obejść się można — *Towarz.<sup>wo</sup> Dem. Polsk.* uczciwie miało i ma nadzieje, że wszyscy prawi demokracji wyznawcy w jego znajdą się gronie, zwłaszcza gdy socyalne pojęcia i polityczne zamiary swoje jaśniejszemi uczyniło, i do rozleglejszego przystąpiło działania. Jakiż więc mogła mieć początek i dążność myśl *Zjednoczenia*? Zaiste nie inną jak stanąć pośrodku, starać się szkodzić rozwijaniu się *Tow.<sup>wa</sup>*, a podać rękę zdękanéj *arystokracji*; czyli być tem co *Francuzi* nazywają *juste-milieu*, a na co nie ma polskiego nazwiska, bo wszeteczna myśl którą wyobraża, nie ma gruntu w duszy ludu polskiego.

Świadkowie codziennych w około nas wypadków, od pierwszej zaraz chwili zrozumieliśmy, że takie a nie inne muszą być owoce *Zjednoczenia*. Środkowej zawsze czczeni wyrazi lud omamniać chcieli, wicznie z *arystokracją* przeciwko niemu się łączyli, ile razy zażądał wymiaru sprawiedliwości. Zwodnicze też przebąkiwania o demokracji, nigdy nie znalazły u nas wiary, i dziś na oko wyrzucie możemy przeciwnikom naszym złą wiarę, innych odślonie złudzenie.

Pierwszém z główniejszych zjawisk na zaszepionym horyzoncie *Zjednoczenia*, był *Lelwel*. Niepojętém losu zrządzeniem człowiek ten, nie oświadczywszy się nigdy wyraźnie za sprawą ludu, nigdy jój energicznie nie broniąc, był przecieź uważany przez niektórych za mającego znaczny wpływ w demokratycznej partyi, i w skutek tego mniemania używano słabości jego charakteru na osłonę *kontrarewolucyi*. *Lubecki* nasamprzód odkrył w nim dogodnie w tym względzie przynioły, i od nocy 29 Listopada, wszystkie rządy powstania korzystały z tego wynalazku. Pragnącym zparalizować działania *Tow. Dem. Polk.* nie potrzebna było sobie głowy łamać, kimby się

posłużyć mieli. Leleweł zwykł dopiero utyskiwać po niewczasie; czyż więc teraz odrzucając, jak mówią, propozycją motorów zjednoczenia, aby zasiadł w komitecie, nie daje poznać, że nawet jego liberalizm zagrożony jest retrogradacyjną dążnością zjednoczenia?

Ktoby jeszcze teraz wątpił o następstwach *Zjednoczenia*, tego odsyłamy do artykułu w *Kronice* pod tym napisem. Organ ludzi co przez kontrrewolucyjne manewra zgubili ojczystą sprawę, nie może się dosyć nacieszyć, że jednoczyciele tak pilnie korzystali z jego nauk. Żeby przekonać czytelników że nietylko myśl tych nauk, ale i ich litera przyjęte zostały, *Kronika* porównywa teksty okólników zjednoczenia ze swemi przed kilkoletniemi artykułami pokazując, że te są tylko tamtych parafrazą. *Kronika*, bierze szczególnie pod swe opiekuńcze skrzydła Komisją korespondencyjną w *Politiers*, jako swych powolnych uczniów i daje rady jak mają zakończyć rozpoczęte dzieło. Według zapewnienia *Kroniki*: *nie ma prawego Emigranta wzbraniającego się podpisać akt Zjednoczenia, gdyby nie jeden tylko mówi ona nieszczęsny szczegół, którego nie umieścić Komisya korespondencyjna nie miała może odwagi*. Kiedy więc dobrej chęci Komisji koresp: nie odmawia, można wnioskować, że i ta przeszkoda wkrótce usunięta będzie, i następnie, że na liście *Zjednoczenia* ujrzemy protektorów *Kroniki*.

Jakby na okazanie wzajemności za łaskawe oświadczenie, w następującym numerze JI: Dwernicki uprasza *Kronikę* aby umieściła jego list, w którym tłumaczy się że nie wysyłał emisaryuszów dla werbowania sobie stronników w gminach. *Jestże już Kronika organem Zjednoczenia?* Dobry Jener: oznajmia dalej że niby nie należy do żadnej partyi, czyli co na jedno wychodzi, że jest człowiekiem bez opinii i koloru; o tém nigdyśmy nie wątpili; powiedziec jednak nie zaszkodzi że głównym propagatorem takiej teoryi, jest exminister Cara. *Ze Kronika* przypomina zobowiązanie się W. Zwierkowskiego na korzyść Panów, to bynajmniej nie zadziwi czytelników naszych, bo

ten tułacz po wszystkich wprost sobie przeciwnych związkach, znany jest jak *zły szeląg*— on także powiedziec może, iż nie jest człowiekiem partyi.

Jest to dowiedziona w świecie moralnym i materyalnym prawdą, że każde działanie musi wywołać reakcyę; ależ *Tow<sup>wo</sup>* naprzód obliczyło siły swoje, zna sympaty w sercach cnotliwych braci tułactwa, jest pewne silnego odgłosu zasad swoich na ojczystej ziemi. Dzisiejsza więc kontrarewolucyjna dążność zjednoczenia, nie jest wypadkiem niespodziewanym, nie zdołała i nie zdoła zniweczyć usiłowań *Tow<sup>wa</sup>*. Dzieło zawiedzionej ambicyi szczupłej liczby motorów, nie nosi na sobie ogólnego charakteru; na nich wyłącznie ciąży odpowiedzialność przed obliczem ludu polskiego za chęć paralizowania jego sprawy. Wątpiny iżby tacy przeciwnicy kiedyś upamiętać się mogli, bo moralne uczucia nie służą im za przewodnika, ale spodziewać się należy że kierunek jaki wzięło *Zjednoczenie*, przekona ludzi prawych, iż w niem dla sprawy demokratycznej służyć, próżno sobie zamierzali.

#### Obrachunki z Pol: Malowniczą.

W poprzednich numerach ogłosiliśmy korespondencyę między członkami paryskiej Komisji Funduszów w przedmiocie dawniej przez nią zapowiedzianych *najściślejszych obrachunków* z Gerentem *Polski Malowniczej*. Korespondencyę tę służą za nowe świadectwo i za świeży dowód nieudolności, niedbalstwa i pogardy dla opinii publicznej ze strony tych, co za urzędników Emigracyi, bez jej wyboru i wezwania, gwałtem uchodziec pragną. Z koresp: dowiadujemy się że komis: natarta ze wszech stron o usprawiedliwienie się z postępowania swego względem przedsiębiorstwa, z którego dochody na emigracyę pod jej dozorem i kontrolą zostawały, wyznaczyła z pośród siebie w dniu 24 Maja b. r. delegacyę z 3 członków złożoną, do zajęcia się stanowczym obrachunkiem. Ale delegacya, właściwiej komisya bo większość jej składu, nie dopełniła powinności, żadnego nie zrobiła obrachunku, kil-



ka tygodni straciła na niczém, i nareszcie, dnia 15 Czerwca b. r. od wszystkiego umyła ręce. Dla czego? ponieważ na jednego z jej członków, jak sama o sobie powiada, spadł cały ciężar komisarских zatrudnień; ponieważ drugi jej członek p. Biernacki, biegły buhalter, sam tylko jest w stanie doprowadzić obrachunki do pomyślnego skutku, i pod tym względem *najpewniejszą komisji przedstawia rękojmią*; ponieważ więcej członków jak jeden do takowej pracy użyci, raczej przeszkoda niż pomocą, w postępie jednostajnym bywają, i winę niedokładności lub spóźnienia nawzajem sobie przypisując, odpowiedzialność czynią wątpliwą; ponieważ, i co najpociesniejsza, wszyscy inni członkowie komisji, tyle posiadają skromności, iż nie chcą dzielić chwały *dokonanego z dokładnością dzieła*, ale wyłącznie byłego ministra skarbu otoczyć nią pragną.

Oto są powody ustania nierozpoczętych nawet przez delegacją czynności, i powierzenia ich tej właśnie osobie, na którą opinia publiczna słusznie sarknęła, iż z kontrolowanym przedsiębiorcą, w oddzielne, nieodpowiednie charakterowi swemu zaszła stosunki.

Uczuł to może lepiej p. Biernacki od p. Szanieckiego, kiedy wyłącznie włożonego na siebie obowiązku nie przyjął, kiedy nadto, jak się to z ponowionego najuprzejmiej na dniu 15 Lipca b. r. wezwania okazuje, oświadczył: « iż przyjmowanie odpowiedzialności większej jeszcze nad tę, jaka na nas (rozumie się członkach komisji) ze stosunków wynikającą ciąży, uważa za lekkomyślność. »

I w rzeczy samej kolega ma racją, który mu podpisany na wezwaniu kolega Szaniecki odmawia. Wszystkie bez wyjątku składry komisji prawnie czy nie prawnie zebrane, za straty i szkody interesowi tułactwa zrządzone, jeżeli nie z kieszeni to z sumienia solidarnie odpowiadają. Czy kto z należytego upoważnienia, czy bez niego w komisji zasiadał, zawsze zawinił, że o niedopełnieniu warunków, na przedsiębiorcę *Polski Malowniczej* przez jej akcyonaryuszów włożonych, w czasie i miej-

scu nie zawiadomił tułactwa, że dla ich wykonania stosownych środków nie podał i nie użył; że powołaniu swemu, bądź przez opieszałość, bądź przez inne względy zadosyć nie uczynił. Żaden z członków komisji funduszów od winy i odpowiedzialności wymawiać się nie może, a szczególnie ten skład, który się z własnej woli ukonstytuował, który drogą publiczną i to wielokrotnie o ścisłe poszukiwanie tułackiego grosza z antreprzyzy Grabowskiego był upominany.

Jaką korzyść te poszukiwania przyniosły, powołane korespondencye najlepiej objaśniają. Zrobiono sobie po prostu igraszkę — zabawiano się, jak małe dzieci w piłkę — komisya rzuciła rachunki delegacyi, delegacya odrzuciła je Biernackiemu, Biernacki napowrót komisji, a ta znowu niejakiemu p. Knab biegłemu rachmistrzowi, który zobowiązał się w przeciągu najmniej 3 miesięcy, za sumę 400 do 500 fr: komisją od kłopotów uwolnić, rzecz rachunkową dokładnie obrobić (1).

Wśród tej zabawy, zdarza się nadspodziewany wypadek. Grabowski czy dla chwilowego zasłonięcia siebie i drugich od dalszych ataków, czy z natłumienia jakiego anioła opatrności, otwiera sam handlowe księgi, rozpatruje się w swoich interesach, porównywa debet z kredytem, układa bilans, i cudownym sposobem znajduje, że czyste zyski dla emigracyi wynoszą sumę 24,073 fr: 50 c. — Lecz gdy pieniędzy w kasie nie ma, a komisya czém tćm zwykła się kontentować, Grabowski więc odsyła ją z kwitkiem do swoich korespondentów.

Czy do podobnego obrachunku złożonego dnia 15 Czerwca b. r. komisji, w tak zwaną *explikacyjną nocie* przez Grabowskiego i spółnika podpisaną, można przywiązywać jakie znaczenie, wartość i wiarę? każdy z łatwością osądzić potrafi. Komisya jednak umieściła notę w swoim ostatniem sprawozdaniu, i złożywszy obok niej raport obejmujący szczegóły dotyczące

(1) Obacz ostatnie sprawozdanie komisji funduszów z d. 25 Lipca 1838 r.

dawnego postępowania z Grabowskim, sama na siebie wyrok napisała. Raport bowiem naucza, że 1836 r. 3 były w różnych czasach wyznaczane delegacje do obliczenia czystych zysków antreprzyzy. W dwóch zasiadał generał Sznajde, we wszystkich trzech p. Biernacki. Na zapytanie: co delegacje zrobiły? czy sprawdziły rachunki i należne fundusze ściągęły? zawsze jedną i tę samą znajdujemy w sprawozdaniu odpowiedź — nie. Nie zbadawszy bowiem nigdy rzetelnego stanu antreprzyzy, przyjmowały tylko ustne lub pisemne objaśnienia i oświadczenia; że gerent do rachunków czasu nie ma, zysków nie ma, pieniędzy nie ma; że deficyt w kasie, że wszystko in sperandis — słowem wszelkie czynności zawołanych delegacyj kończyły się na otwieraniu i zamykaniu protokołów, z postanowieniem odniesienia się do decyzji komisji.

Jakoż po złożeniu sobie przez wydawcę w dniu 1 Stycznia 1837 r. nowego stanu antreprzyzy, nastąpiła przesławna decyzja, którą tu dosłownie ze sprawozdania umieszczamy:

„ Komisya przekonawszy się, iż wszelkie obrachunki są czezą formalnością; „ że gdy przychodzi do liczenia zysków, „ kasa zawsze próżna i zawsze kapitał „ w obiegu kontynuującego się dzieła; „ stanowiła raczej kontentować się tymczasowo wnoszeniem przez wydawcę „ kontyngensu miesięcznego jak dotąd; i „ zaczekać aż do końca tomu II. ażeby „ zysk z pierwszego odebrać, a zysk z II. „ zostawić na awans tomowi trzeciemu. „

I stało się zadosyć komisji — zwolnienie miało swój skutek. Wydawca rzucił kiedy niekiedy okruchy z nieprzeliczonych zysków, pod tytułem dla dobra emigracyi ciągniętych, i komisya okruchy te do swęj kasy spokojnie zgarniała. Taki stan rzeczy trwał 16 miesięcy! Byłby może trwał i dłużej, do końca nawet, gdyby nam obowiązek nie był nakazał poruszyć kwestyą z gruntu i powołać członków komisji wraz z przedsiębiorcą *Polski Malowniczej*, przed sąd publicznej opinii

Czekaliśmy na oczyszczenie się z ciężkich

zarzutów i nikt się z nich ani słowem ani czynem nie oczyścił. Czyn należał się od Grabowskiego — słowo od komisji.

Niewłaściwe z Grabowskim stosunki niektórych jej członków i jej obrońców, pozostały niekorzystną zagadką, tak jak pozostaje do odgadnienia, dla czego ciż członkowie, pryncypalni komisarze, usunęli się od obowiązków właśnie w chwili, kiedy o należności z antreprzyzy przypadające, gwałtowne i co raz gwałtowniejsze zasły upominania. Nad rozwiązaniem tych wątpliwości nie myślimy sobie więcej głowy łamać; to zaś co żadnemu nie ulega przeczeniu z oburzeniem ogłaszamy: że pod pozorem niesienia ulgi publicznemu nieszczęściu, poważono się z ujmą narodowej godności ciągnąć ze szlachetnych uczuć znaczne korzyści, które własnością jednego spekulanta zostały.

Czy dla nędznych trzech tysięcy kilku set franków cząstkowo rzuconych do kasy komisji funduszów z łaski gerenta *Polski Malowniczej*, wtenczas, kiedy on sam ze swemi kolaboratorami, korespondentami i t. d. ogromne spożył sumy, godziło się i godzi spoglądać obojętnem okiem na kilkoletnie, nam wszystkim ubliżające żebractwo? Niech odrzekną członkowie komisji, dostojni Polacy (notabilités polonaises), tak przez alizy agentów antreprzyzy mianowani.

Dnia 16 sierpnia b. r. w Saint-Martin d'Entraignes ( Deux-Sèvres ), zakończył życie po piętnasto-dniowej chorobie Paszkiewicz Bernard, członek Tow. : Dem. : Polskiego. Urodził się w Zielechowczynie ( Województwie Augustowskiem ) 26 marca 1800 roku. W czasie powstania na Litwie d. 3 kwietnia 1831 r. zaciągnął się jako żołnierz do pułku 12 p. l. Żona jego Paulina z Będowskich pozostała w kraju, mieszka w Poturze.

Gieżyński Stanisław, z 2<sup>o</sup> pułku ułanów, zechce się zgłosić do Jana Chweczковского mieszkającego w Cannes ( Var ).

Żądane są od Redakcyi *Demokraty* adresa Józefa i Stanisława Strzenczyńskich; zechcą więc ciż obywatela nadesłać jej takowe *franco*.



OBYWATELU REDAKTORZE!

Organ zjednoczenia a przynajmniej bruxelski, umieścił protestacyę pierwszego komitetu Młodej Polski, przeciw tytułowi jezuickiego dziennika, który pierwotkowo pod nazwaniem *Wiadomości historycznych i literackich* wychodził począł, a od numeru 9° *Młodej Polski* przybrał miano. Że ten nowy tytuł powszechnie w dobrze myślących sprawił oburzenie, że wszyscy demokraci ze zgrozą widzieli jakby na szyderstwo podany tytuł, mający w niedalekiej przyszłości zrealizować dotychczasowe nadzieje — to prawda. Spodziewano się nawet mocniejszej manifestacyi z twój strony; lecz obawa zapewne aby nie dać powodu domniemaniom, iż jakaś styczeńność istnieje lub istniała między Redakcyą a tak zwanym s. p. związkiem Młodej Polski, była przyczyną dla której osądziłeś lepszym przemilczeć. Przy takim oczekiwaniu, łatwo sobie wystawisz, jak przykro zostaliśmy dotknięci, widząc to wystąpienie początkowych dygnitarzy związku. Jeżeli komu, to najmniej przyzwolicie tym panom można było występować, i jeszcze tak nudną logomachią zakończyć zapewnieniem, że Młoda Polska istnieje. Cóżkolwiek bądź, w każdym innym razie byłoby to obojętną rzeczą — nam dosyć jest znane, że zacytuje to pospolite przysłowie: iż głowa tych panów herezyi nie wymyśli, prochu nie wynajdzie; a niedawno nawet pewne z pisemek zjednoczenia o jednym z nich powiedziało, że nie ma ani dosyć sił, ani dosyć odswagi, ani zrozumienia sprawy aby nią kierował, powtarzam więc, że w każdym innym razie byłoby to obojętną rzeczą, lecz dzisiaj ogłoszenie protestacyi, zapewnienie że Młoda Polska istnieje, musi mieć swój cel, i według mnie nie jest to bez ale. Jestże mój sąd słusznym? zobaczymy.

Po kilkanastomiesięcznych oczekiwaniach, komisya kor: przyobiecała zgromadzonemu gminom, ogłosić rezultat z wotowania na ustawę. Jeżeli przyjęta, gminy przebędą pierwszy stopień trudności, i być może iż bez odetchnienia, (któreby jednak bardzo było dla nabrania nowych

sił potrzebnem) zawezwane zostaną do wyboru na członków komitetu. Na ten przypadek trzy już zrobiono kombinacye: jedna przez *politików* londyńskich, druga bruxelskich, trzecią paryżanie podają. Która otrzyma pierwszeństwo, trudno jeszcze przewidzieć. Ale koniec końcem wszystkie oddziały nie szczędzą zabiegów, propagują kandydatów; nie dziwnego, każda lizka swój ogon chwali, a *Korespondent* już o rozsyłanych emisaryuszach wzmiankował. Podnieść więc niektóre zapomniane, chociaż i bardzo słusnie, osoby — oto był cel pierwszy, pierwsza myśl do ogłoszenia protestacyi przeciw nazwaniu przez jezuicki dziennik wziętemu. Czy rząd zamierzony skutek osiągniętym zostanie? nie o to nam chodzi — dosyć że pisząc protestacyę, postąpiono loicznie, i rozumiano że każdy ze zjednoczonych chętnie powoła do komitetu osoby na czele tajnego związku będące, a tym sposobem złączą się obadwa związki w jeden, i rozdwojonemu, boską tylko opatrnością stojącemu stowarzyszeniu gmin, będzie można nadać podstawę silniejszą. Tą podstawą jest tajność, która dla mnóstwa dobrodusznych braci, wiele jeszcze mieści w sobie powabu. Co większa, gdyby było prawdą, iż związek Mł: Pol: istnieje, i istnieje przeszło od lat 4, a jeszcze związek połączony z Młodemi Włochami i Niemcami, które tak wielkiego święteprzymierze nabawiły strachu — oczywista więc wnosić iż ten związek mógł się obszernie już rozgałęzić; skojarzenie się z nim zjednoczenia — zatem może być dla wielu pożądane, rokować wielkie korzyści — mogą sędzić iż związek gmin nabędzie wartości, znaczenia.

Drugi cel ogłoszenia protestacyi nie mniej jest widoczny. Czem stoi Towarzystwo? Intryganci powtarzają iż przez związek tajny, a powtarzają publicznie i prywatnie, kontenci iż Centralizacya Tow: dotychczas milczy; jak gdyby dla instytucyi naszej potrzeba było zbijać wszystkie fałsze, prostować rozsiewane brednie, które jak bez gruntu się mnożą, tak same przez się upadają. Cóżkolwiek bądź, ci

którzy przywykli nie dalej jak na 15 kroków naprzód spoglądać, a niektórym zbyt długo tę teorię wykładano w rezerwacji, uparli się upatrywać związek tajny w Tow: Dem. Ich więc zdaniem potrzeba go zrobić między gminami; że jednak wielu tylko werbujących, a mało już dziś się zdarza zwerbowanych, najkorzystniejszą zatem zdawało się rzeczą, ogłosić Młodą Polskę jako istniejącą bez przerwy, uorganizowaną, i związaną uroczystym aktem z Młodą Europą.

Czy ogłaszający mieli na względzie jeden lub drugi cel tylko, albo też abadwa łącznie, mniejsza nam o to — zamiarem moim jest wykazać, iż związek Młoda Polska rozwiązał się w 1836 r. (choć przed swymi powiernikami L. powtarza przeciwnie), i tylko jako pamiątka mógł się w umyśle założycieli i dawnych związkowych zachować: że rozwiązał się dla tylżże samych powodów co i wszelkie inne, to jest iż cel jego skrzywiono, przestał być związkiem demokratycznym, związkiem ruchu, rewolucyjnym, mającym skupić i do życia żywiły powstania powołać, a zaczął być dogodzeniem osobistej ambicji jednych, i pomocą dla drugich do owdadnienia rewolucyi, aby ją obrócić na swoją lub jednę kasty korzyść. Jeżeli więc Młoda Polska istnieje, działania jej nie mogą być od poprzednich różne, jeżeli zaś nie istnieje ale jest zamiar ją wskrzesić, zreformować — ciąży obowiązek na każdym, wykazać czém była, to jest: jakie mieli naczelnicy pojęcia, jakie przedsiębrali działania, a ztąd niech każdy wnioskuje czego nadal spodziewać się można.

Młoda Polska w emigracji miała być związkiem pół tajnym, pół jawnym: przez wybór do komitetu, przez dopuszczenie narad, chciano dać rękojmią czystych zamiarów i dobrego kierunku czynności. Organizowanie się na ów czas Tow: Dem: i nie wyjaśniona dla wielu jego misya, gdy jeszcze dzisiejszy Manifest ogłoszonym nie został — a z drugiej strony utrzymujący się w wielu młodych umysłach powab do towarzystw tajnych w emigracji, silnie dopomagały do rozprzestrzenienia się Młodęj

Polsce, która mimo stawianych jej zawad, wkrótce do stu kilkunastu zwolenników liczyła. Rozpisywano także i przekonywano iż do Tow: Dem: wchodzić potrzeba, że w niem jedném jest możność skutecznie rozwijać zasady. Było to szczerém wyznaniem, lub tylko koncesyą przeważającej opinii zrobioną? wkrótce zobaczymy. Zapiszmy tymczasem że były cząstki, które ku Tow: Dem: wielką chowały nienawiść i w nieprzerwanęj z niem zostawały walce. Wybrany komitet, zaraz w pierwszej odezwie wyraził naiwnie: *dążymy do zaprowadzenia zasad wszechwładztwa w miarę postępu, w miarę pojęć naszego kraju, drogą przekonania*. Otoż związek tajny który chce działać drogą przekonania — zaprowadzać wszechwładztwo według pojęć, i w miarę postępu. Kronika nie rozumowała i nie rozumuje inaczej — na podobne wszechwładztwo zgodzi się chętnie; było to jawne zbliżenie się ku jej patronom, była to zostawiona im możność wytłomaczenia wszechwładztwa, pojęć i postępu według ich woli. Nie uszło to uwagi związkowych, tćm bardziej że komitet dodał: « Starać się po- » winniśmy łączyć ze wszystkimi emigran- » tami, gdziekolwiek eksystują urządzone za- » kłady; starać się je urządzić jeśli są ro- » zerwane » a zakończył wyrazem: *oto jest widzenie nasze co do celów stowarzyszenia w emigracji*.

Prawdziwie iż mnie śmiech bierze odczytując dziś owe odezwy z tak miłąkimi pojęciami, z tak płytką myślą — a byli tam jednak ludzie, którym i dzisiaj naczelnictwo nie wywietrzało z głowy. Sarkania, protestujące pisma przeciw tćj odezwie były rozliczne — obuzienie powszechne uczyliło komitet przez niejaki czas młęczącym; oczekiwał z resztą wypadku, któryby mu wrócił odwagę i u związkowych wziętość. Tonący brzytwy się chwytą. Chwycił się więc, ale czegoż? oto Konfederacy — było to wreszcie naturalne następstwo łączenia się bezwzględego ze wszystkimi emigrantami. Obiecywał sobie zwiększenia związku, połączenia większości emigracji, która by potem według już wykazanej myśli włądać potrafił. Przystąpiono więc do Kon-



federacyi, lecz nie bez układów, był albowiem gotowy inny projekt mający za główną podstawę: *tączenie się wszystkich braci, którzyby chcieli pracować nad przywróceniem ojczyzny, bez względu na różnice ich widoków i opinii.* Wychodzi to zupełnie na dzisiejszy związek gmin; myśl więc jego nie nowa, i projekt Lyoński aby stworzyć gminy z ksiąząt, hrabiów i t. p. nie w głowach tamtejszych korespondentów się wylała.

Komitet więc przystąpił do Konfederacyi ale doniósł iż nie bez opozycyi; bo chodziło mu o *nadanie własności chtopom*, sądzimy, mówił on dalej, że to zastrzeżenie jest nie potrzebném i *wyptywa z samej zasady wszechwładztwa*, to jest, miało się rozumieć, że jak wszechwładztwo, tak nadanie własności, nastąpi stosownie do postępu, pojęć i t. p.

Sądzisz może, Redaktorze, że ci bajki prawie, albo zamiast Młodej Polski, związek Kosynierów wystawiam. Wierzaj mi jednak, znany mój charakter niech ci będzie gwarancją, liczne usta zawiedzionych braci przyznałyby, gdybym potrzebował, wiarogodność mym słowom. Po takiem zmamieniu, że inaczej nie nazwę, poznano ludzi, poznano związek, mnóstwo nastąpiło wykresień. Komitet na dobitkę proponował zmianę organizacyi, to jest aby się komitet sam na przyszłość odmieniał i członków w miejsce występujących mianował, czyli aby pół jawny związek zamienił się całkowicie na tajny. W tym razie większa już część związkowych straciła cierpliwość, nie chciała zostać narzędziem głupoty. Związek więc przestał istnieć de facto, lubo rozwiązanie ogłoszone, o ile wiem, nie było; przestał istnieć tём bardziej że członkowie komitetu zmuszeni byli rozjechać się na rozmaite strony, a jeden nawet z jego członków jest dzisiaj gorliwym jezuitów paryzkich stronnikiem. Ta ostatnia okoliczność naprowadziła może *Wiadomości* do prezwanian się *Młoda Polska*, i miały racyą; od myśli związku, jak ją objawił komitet, do doktryn jezuickich niewielka odległość.

Niechętnie wszedłem w ten szczegółowy opis, reszta do historyi emigracyi należy. Byłbym milczał, gdyby organ bruxelski

nie wywołał mię w pole; bo miałem obowiązek ostrzedz braci, aby nie dali się ułować w zastawione sidła. Redaktor pisma *Polacy na tułactwie*, który sobie szciodrą ręką w bezimiennych artykułach pochwały sypie, nie będzie śmiał zapewne zaprzeczyć przytoczonym przezemnie faktom. W przeciwnym razie musiałbym otwarcié z odpowiedzią wystąpić, zawczasu zatem zamawiam sobie miejsce w kolumnach *Demokraty* — dzisiaj zrób użytek z udzielonych wiadomości, jaki za najpotrzebniejszy osądzisz.

Przyjm pozdrowienie braterskie.

Jeden z prenumerujących, członek T. D. P.

### *Obowiązek i łaska.*

Komisya Funduszów od początku swe-go zawiązania się, zaprowadziła zwyczaj ukrywania przed datkującymi nazwiska wspieranych, z powodu, że znajdowała się między nimi znaczna liczba, którym pobyt we Francyi był zabroniony. Dziś nie powołuje się już na powyższe powody, inne w ich miejsce podstawia, broni strony moralnej pobierających wsparcie, nie chce obrażać ich delikatnych uczuć, nie chce stawiać ich, jak się wyraża, pod pręgierz li-tości.

Czyli zasada powyższa jest słuszną lub nie, to zależy od wyobrażeń społecznych jakie kto przyjął, od nałogu jakiego kto od najmłodszych lat nabrał.

Szlachta nasza, możni, co nic nie czynią z obowiązku a wszystko z łaski, pod dwójjakim ten przedmiot uważają względem, dwie albowiem różne od siebie przypuszczają klasy potrzebnych wsparcia, to jest: zubożonych panów, co przez rozpustę i zbytki zmarnotrawili majątki; i biednych z ludu, co potracili ręce i nogi w obronie ojczyzny, co stargali siły na usługach swych ciemni-ców, co pracując z dnia na dzień dla utrzymania bytu, nie mają przy schyłku lat sposobu zaspokojenia najpierwszych potrzeb życia.

Przypomnijmy sobie co się w tym względzie działo w kraju. Szlachta zebrana na czas zabaw zimowych do miast główniejszych a szczególnież do stolicy, nie szcędziła starań o zgromadzenie, chociaż

nie ze swojej jedynie kieszeni, funduszów na wsparcie, i hojnie obdarzała nimi zubożonych panów, co na stroje, karety (1), liberyą i szulerstwa obracali grosz skrycie im dany; a resztki dopiero oddawała prawdziwie potrzebnym. Hojność w rozdawnictwie, nie ustępowała w niczem troskliwości ukrywania nazwisk osób wspieranych, troskliwości nie obrażenia delikatnych ich uczuć, dla tego też wielu znajdowało się wspieranych mimo ich wiedzy.

Wszystko to było natchnieniem szlacheckiego braterstwa, szło o to głównie, aby wyjawiając nazwiska osób, nie skompromitować ich znaczenia, nie zmniejszyć powagi jaka się należy dla urodzenia, tytułu i zamożności; bo podług zadawnionych szlacheckich przesądów, są to przymioty, bez których poczciwość nic nie znaczy.

Tęj skromności nie dostrzeżesz w rozdawnictwie wsparcia biednym z ludu, żebrakami zwanym. Ta sama prawica co skromnie odwracała oczy w ówczas, kiedy lewica (2) hojnie sypała złoto do szkatuły w karecie jeżdżącego żebraka Pana, z wyniosłym czołem zdawała się skwapliwie wołać na przechodzących, aby patrzyli pilnie na datki kilku mizerynych groszy dla zgromadzonych w oznaczonym dniu i godzinie przed jej oknem żebraków z ludu, aby rozgłaszali jej wspaniałomyślność i nakazywali wdzięczność której szukała.

Lud nie ma ani tego interesu podsycania próżności sobie równych, ani szukania chluby z czynów które sobie za święty poczytuje obowiązek; nie tai się z chęcią niesienia pomocy swemu bratu, szczerze i otwarcie, nie skrytą ręką daje to co jest w jego możności. Potrzebujący wsparcia, przyjmuje bratnią pomoc nie jako żebrak żądający łaski u progu pana, ale jako członek rodziny, postawiony w niemożności wystarczenia swym potrzebom. Nosi on w swém sercu sumienne przekonanie, że podobną odda

(1) Dwie familie Książąt, utrzymywane przez Dobroczytność, rozbijały karetami bruki warszawskie; podobnych przykładów mogłyby dostarczyć niewątpliwie i inne znaczniejse miasta.

(2) Komisya funduszów przytacza z pisma s. wyrazy: Nie powinna wiedzieć prawica co doje lewica.

przysługę komukolwiek innemu, skoro okoliczności dozwolą mu wywiązać się z obowiązku — nie ma tu ani ponizenia z jednej, ani pretensyi do wdzięczności z drugiej strony.

Komisya pierwszego trzyma się systemu i nie dziw, bo o ile zamilowała próżność i dawne szlacheckie błędy, daje dowód w swém ostatniem sprawozdaniu, ogłaszając że przybrała w miejsce ubylego członka Dobrowolskiego, pana Ordę kapitana ozdobionego *Krzyżem wojakowym*. Dla czegoż nie wyraziła jeszcze jakim krzyżem, srebrnym lub złotym? bo od tego zapewne stopień zaufania, miara kaucyi zależy!

Komisya nie odstępując swojego systemu chce przekonać datkujących, że zakrywaniem nazwisk osób wspieranych, jest komieczne; jednakże bez skrupułu przekracza swoją zasadę, kiedy się ta nie odnosi do jasnie wielmożnych i wielmożnych panów braci szlachty, jak to czyni z całą masą żołnierzy w Anglii, ogłaszając kiedy i jakie posyła im wsparcie. Z drugiej zaś strony, jest znowu całkiem niekonsekwentną, bo wymienia nazwiska datkujących, a tęp samym podług jej rozumowania wskazuje dobroczyńców aby nakazał dla nich wdzięczność od pobierających wsparcie; pochlebia ich próżności, egoizmowi. My wszakże dotychczas uważaliśmy wykaz imienny datkujących nie za co innego, jak za kontrolę wpływów do kasy komisyi, i nie inaczej bralibyśmy wykaz imienny pobierających wsparcie, tylko znowu za kontrolę wydatków.

Taki porządek praktykuje się od lat dwóch w Towie Dem<sup>em</sup> Pol<sup>em</sup>. Centralizacja przesyła datkującym szczegółowy wykaz dochodów i wydatków, a wymienianie nazwisk ani próżnej chluby nie obudza, ani ubliżenia nikomu nie przynosi, oraz nie wywołuje żadnych kłótni, sporów, reklamacyj, których się komisya fundusz: lęka. Wszystko bowiem zależy, jakieśmy wyżej powiedzieli, od wyobrażenia, od nałogu; a że w Tow<sup>wie</sup>, udzielanie wsparcia potrzebniejszym braciom, uważa się nie za świadczenie łaski, ale za pełnienie obowiązku, stąd odebrana pomoc, nikogo ciężarem wdzięczności i przykrością upokorzenia nie przywała.



## WIĘKSZOŚCIOWŁADZTWO.

Z polemiki umieszczonej w numerze 44 pisma, *Młoda Polska*, podniesionej przez b. pośła Nakwaskiego z pismem *Polacy na Tułactwie*, a raczej z p. F. G. o polityczno-statystyczno-historyczne znawstwo federacji szwajcarskiej czyli kantonów które składały związek Sarneński, wyczytujemy nową definicyą znaczenia tego wyrazu *Demokracya*. Nie wchodziny na teraz w główny przedmiot tój polemiki jakkolwiek w swoim rodzaju ważny i interesujący. Zwracamy naszą uwagę na epizod o pojęciu demokracji, jakim b. pośła bracia zaczął jej wyznawców, dotknął kilkolatni ciąg rozumowań i prac emigracyi, i, że tak powiemy, dzisiejszy wiek, dzisiejsze postępowe wyobrażenia innych narodów.

P. Nakwaski najpierwszy grzech popełnia przeciwko własnej woli rzucenia światła na wyraz *Demokracya*, różnie i niewłaściwie według niego pojmowany, niechcąc go tłómaczyć stosownie do macierzystego textu, według jego oryginalnej myśli z której wyszedł, ani też według pojęć, które filozofia terażniejszego wieku z potrzebami ludzkości wraz idąca, do wyrazu *Demokracya* przywiązuje, i tём samém robi go coraz bardziej rozleglejszym, coraz silniej kochanym i przyswajonym. Szan: braclawski pragnie godzić ludzi nierozumiejących tego wyrazu, spiesząc na to pośrednictwo nie z naturalnym jego wykładem, ale z widokami jakie ktoś sobie tytułem demokracji przykryć raczył; spieszy wymierzać rzetelny, powszechny demokratyzm na miarę szwajcarską, tym i owym sposobem różną, niedokładną, a więcéj jeszcze przez szlachecki polski sens skrzywioną. Takie pośrednictwo nikogo niepogodzi; doprowadziłoby owszem do tego, że w ostatku to wielkie słowo najoswiecenijszej starożytności nauką religii chrystusowej uświęcone i coraz bardziej wypełniające się, nachylone do wyobrażeń tatarskich na przykład, zatarłoby właściwe jego znaczenie i podałoby go za tytuł barbarzyństwa i despotyzmu.

Zgodzilibyśmy się na wszelkie rozumowanie broniące naturalnego znaczenia tego

wyrazu od niekorzystnej jego aplikacyi, jaka się objawiała w rzeczachpospolitych greckich. Przyjelibyśmy rozwijanie jego znaczenia coraz obszerniejsze na korzyść praw ludu, jak to właśnie wiek dzisiejszy widzieć daje. Lecz wyszukiwać w terażniejszości to co takowe znaczenie ścieśnia, powiedzieć *co nam do tego co Grecy przez ten wyraz rozumeli*, a nie chcieć wchodzić w to co dzisiaj postępująca ludzkość w tём widzieć pragnie, jest to zostawić tę górszącą doktrynę: że wszystkie rzeczy tłómaczyć się powinny nie według właściwego znaczenia, ale według okoliczności i pojedynczych widoków; jest to powiedzieć, sądziny o demokracji jak sądzić pozwolą dzisiejsi opiekunowie Polski.

Jaki zaś nazaacza pożytek p. braclawski z przekręcenia polskiego wyrazu *wszczęwładztwo*, *ludowładztwo*, albo *gminowładztwo*, na ten, *większościowładztwo* określone przez niego *panowaniem większości — i to niekoniecznie ludu, nie ludzi kraju, ale obywateli używających praw politycznych?* sam przez się jasno widzieć się daje. Szczerzy wyznawcy demokracji i lud sam, nauki tój nigdy za swoje przyjęć nie mogą; albowiem gdyby ów dogmatyczny tytuł wiary ludowej ścieśniano pojęciem nicogarniającém całości, lecz tylko pewną część ludu, podstawionoby mu tём samém szczeble, po którychby się aż do ostatniego poziomu stoczył, przez co z ogólnej zasady stając się przywilejem większości, mógłby nakoniec przejść z czasem do mniejszości i przeobrazić się w arystokracją.

Większość obowiązująca mniejszą część narodu w zasadzie demokratycznej, jest pewnym systematem, formą, równie dla wykonania jak dla zachowania teje zasady — nie idzie jednak za tём, że gdzie większość stanowi, tam zasada ma być tylko większości służącą — jak nie przeto ogół narodu, lud cały, ma nie mieć jednej obowiązującej zasady, a z tąd jednych praw i jednych powinności, że jakie indywiduum, lub jaka mniejsza część narodu, do tych zasad, do tych praw i powinności

w jakimkolwiek zdarzeniu mniej ściśle się zastosuje.

Pojęcie demokracji, jest pojęciem równych praw, równych korzyści i powinności w narodzie — a jeżeli dogmat rząd utworzony i ogarniający go tytuł rozciąga się na wszystkich, nie na większą, lub mniejszą część jego, jeżeli np. *National* powołany przez p. Nakwaskiego wyraża się: że demokracja jest to *règne de tous*; jeżeli ktokolwiek utrzymuje że *lud wszechwładny obejmuje ogół ludzi bez kast i przywilejów*; jeżeli rozległe i wytrwałe usiłowania teraźniejszego wieku, pokazują demokracją jako zbawienie rodzaju ludzkiego, a rząd zbawienie Polski, zapytujemy wszystkich dusz prawych, i twierdzenia takie, możnaż nazwać *absurdum*? Niech p. Nakwaski, jeżeli go wprost zła wiara tak krętymi manowcami nie prowadzi, powstrzyma się od błakania innych własnym zaślepieniem, niech nie nasuwa pozora za rzeczywistość i nie wnawia, że niezrozumienie tego wyrazu demokracja, zrodziło i rodzi w emigracji liczne spory i odszczepieństwa. Właśnie to, co najlepiej już emigracja zrozumiała, jest: demokracja i arystokracja — a to co tworzy spory i odszczepieństwa, jest opór przeciwko pierwszemu a utrzymywanie drugiego, czyli inaczej jest egoizm i niepoohamowana żądza przewagi, przywilejów — jest szlachectwo.

Ale napróżnoby skromność nam dyktowała nie dotknąć złej wiary w autorze epizodu będącego w mowie. Bez szukania jej, pokazuje się ona własną mocą. Któżto bowiem prawi nam o właściwszym niby znaczeniu wyrazu, Demokracja? Kto na miejscu wszechwładztwa wprowadza pojęcie większościowładztwa? Oto ten co naukę dla całej przeznaczoną ludzkości, zasadę przygotowaną przyszłej rewolucji polskiej, nagina i zniża do obrazu istniejących rzeczypospolitych w tych punktach właśnie, gdzie przez zepsucie, któremu zaradzić nie umiano, straciły na świetności, wypływały? Kto od sprawy demokratycznej Polski zraża amerykańskimi i szwajcarskimi płamami, dla tego że na republikańskim i niby demokratycznym tle

wybiegły? ten, kto podczas bolesnego stru ojczyzny obcą przybrał za własną. Kto natomiast zadaje *absurdum* w opieraniu przyszłego szczęścia Polski na demokracji? oto ten który nie widzi za istotne i największe *absurdum* utrzymywać: iż *niewiększociowładztwo a nawet jedynowładztwo nie jest niecnotą i zgubą ludzką* — który tém ciężkiem obarcza się jawnogrzesznictwem, że dla podparcia walącego się a nigdy nieusprawiedliwionego mniejszociowładztwa i jedynowładztwa jakkolwiek oświeconego i z jakimkolwiek monarchją, wykrzywia zasadę i kaleczy istotę demokracji, podciągając ją pod *panowanie większości* (*règne de la majorité des citoyens*), *większości*, jak dobitnie tłumaczy, *niekoniecznie ludu, nie ludzi kraju, ale obywateli używających praw politycznych*.

Szanowny pośrednik sporów o znaczenie demokracji zapominał, że tak już olbrzymia potęgą powszechnego przekonania w narodach, że ręką doświadczenia rozwiązany problemat o przyczynach ludzkiej niedoli, sam wiek dzisiejszy, na który się dla tego powołuje, iż go pojąć i zrozumieć nie chce, zabraniają mu tak spleśniałych i zużytych bo falszywych hipotez, w rzucaniu śliskich doktryn przed kroki oddanych sprawie ludu współbraci. Ale jeżeli robi to na przekór publicznemu sumieniu i duchowi czasu, niechże pamięta, że odsłania tym sposobem nowe, zawsze sromotne lubo daremne plany paraliżowania zamiarów zbawienia ojczyzny; niechże się nie podszywa pod demokracją. kiedy stając przy swoim *większociowładztwie*, nie broni bynajmniej praw tej większości jaką w Polsce i wszędzie dotąd klasy rolnicze i wyrobnicze stanowią — a co wilocznie wskazuje projekt jego o *nadaniu własności włościanom polskim* w r. 1835 drukiem ogłoszony. Gdzie, 1<sup>o</sup> założył sobie autor nadać ale nie oddać grunta przez włościan posiadane; 2<sup>o</sup> w tém uwłaszczeniu polepszyć byt szlachty dziedziców i ułatwić im sposób splacenia w królestwie kongresowém listami zastawnymi długów, po Towarzystwie Ziemijskiem na dobrach zabezpieczonych; 3<sup>o</sup> wynagrodzić panom włościańskie po-



winności; 4° wynagrodzić ich za propinacye, chociaż je sam uważa jako przyczynę między włościan, jako monopolium, które istnieć nie może — czyli co toż samo znaczy, radzi zapłacić panom nadużycia, czyli jeszcze inaczej, dać im od razu to, coby częściowo sami wydzielali; 5° wynagrodzić panom budowlę któreby postawili byli obowiązani nowym właścicielom, ale któreby stawili zawsze rękami tychże nowych właścicieli; 6° nakoniec zobowiązać tychże nowych właścicieli, czyli włościan do wynajmu swój pracy za pewną cenę, przez ciąg lat kilku — czyli innymi słowy, zrobić z poddanych inwentarskich, poddanych najemników.

P. Nakwaski nie na próżno przerabia znaczenie demokracji, raz bowiem osłabione w swojej całości, łatwo by uleść mogło modyfikacyi, to jest od większości przejść do mniejszości, i wreszcie, jakeśmy powiedzieli, zgubić się w systemacie prostego arystokratycznym.

Otoż to do tego doprowadzić nas pragnie szanowny ex-poseł. Nie reflektuje go bynajmniej historia własnego kraju i faktu obcych rewolucyj — wie, bo sam to cytował w swoim projekcie: że *rewolucya francuzka wielki błąd popełniła, iż urządzając włościan, nie urządziła ich jak się należało*; że taż sama *rewolucya nie kasowała wszelkich powinności włościan, bez wynagrodzenia: że niektóre kantony szwajcarskie dotąd jeszcze wyptacają prawa powinności i służebności feodalne, dawnym właścicielom*; a co wszystko jako wszelkiej sprawiedliwości socyalnej przeciwne, zachować musiało wśród zmian nastąpionych, żywił antydemokratyczny i wyradzać złe psujące urzędzenia, chociażby te były skąd inąd i demokratyczne. Wie, bo i to ogłosił, z czém się nasi włościanie dają słyszeć gdy się toczy rzecz o grunta, to jest: że «*więcej tu naszego gnoju, jak pańskiej ziemi*» — przecież z tém wszystkiém rewolucyja przysłała pragnie takiemiz samemi zarazić wadami; chce wydartą własność, na korzyść uzurpatorów istotnym właścicielom sprzedawać; chce osobistą wolność ludu pieniądźmi okupiać; chce nadużycia wyszukane,

prostego skarcenia godne, wynagrodzeniem ich sprawców umorzyć. P. Nakwaski rozumie zapewne wszystkie powody najważniejsze, które leżą w sumieniu i prawach człowieka, a które nakazują ludom, aby się raz przecież z otchłani wszelkich niesprawiedliwości wydarły i postawiły na właściwem sobie stanowisku, a jednak głos tych powodów i tych następstw nieznacznie utłumic pragnie — kładzie skąpą rękę na wydzierającej się sprawiedliwości. I w skutku tego widząc że idea demokratyczna tak potężną bierze przewagę na tułactwie i w kraju, ułożył sobie, przez jej krzywienie odwraca idące za nią następstwa; jako zaś niezmordowany, zapowiedział jeszcze rozprawić dalej w *tych samym duchu* i na tej samej drodze. O ile nam zakres pisma naszego pozwalał, postawiliśmy myśl naszą na przeciw taktyce z dwóch najglówniejszych punktów zahaczającej sprawę Polski, to jest: z zasady i organizacyi socyalnej. Wszakże wyznać musimy iż uczyniliśmy to bardziej przez powinność właściwą naszemu powołaniu, niżeli przez przywiązywanie jakiegokolwiek wagi do fałszywych i niedorzecznych doktryn członka b. szlacheckiej reprezentacyi.

Jeszcze pod dniem 8. b. m. i r. korespondent nasz donosił że Grabowski zniknął z Paryża — zapytany o bliższe szczegóły — pisze nam pod d. 17 b. m.

«*Chcesz wiedzieć o okolicznościach towarzyszących ucieczce Grabowskiego z Paryża. O ile mi wiadomo, przyjaciele jego naganają mu to bardzo, utrzymując: że na wzór pewnych oszustów francuzkich, których rozumnymi nazywają, powinien był czoło stawić pretensjom emigracyjnym bez względu na konsekwencye kroku tego podług nich bohatyrskiego. Ciz przyjaciele p. Grabowskiego (możesz się domyślać jaki stopień ich moralności) dziwią się nad sekretem z jakim on dokonał swojej ucieczki i wielbią jego zimną krew, a na dowód czego przytaczają, że na kilka chwil przed rozstaniem się z szanowną spółką swoją, grał z nią bardzo przytomnie w fa-*

raona, nie dodają wszakże *groszem wdowim, pieniądźmi emigracyjnymi* ».

« Inna znów wieść biega że p. Grabowski kryje się w Paryżu; zgoła jest to jakaś mistyfikacja, ale do czego zdąża, niezadługo czas nam odkryje ».

« Donoszę wam przy tém że *przeor* Jański były Sensymonista, nie na próżno robił długie i dalekie wycieczki po zakładach tułactwa. *Dom Jezuitów polskich* w Emigracji dziś swą konsystencyą mający w Paryżu przy ulicy Boulevard Mont-parnasse N° 25, został restaurowany. Rozumieliśmy że już nie podniesie się ze swych ruin, tak go zdyskredytowały w opinii publicznej brudy składających go osób. Byli w nim i szulery i robiący długi i chodzący na ruletę; powiedziałyś że ci ludzie uczuli prawdziwie potrzebę pokutowania za dawne grzechy; ale nie! zebrał się oni tylko ażeby spokojnie zajadać i zapijać — jest to stan jak inny. Dziś powiększyli ich liczbę Turowski, Omieciński i Kranas. Mówią że ci trzej królowie przybyli z południa, wschodu i północy, powitać nowo narodzonego, który się zjawił w domu Archimandryty Mickiewicza; dodają nawet że dzieciątku przynieśli w darze kadzidło, mirę i złoto; ten ostatni warunek nie zaręczam czy był dopełniony przez jednego z nowo nawróconych. Słychać u nas że redakcyą *Jziennika Jezuickiego* zajmuje się Witwicki, Mickiewicz i Jański, oraz że pewien majątny szlachcic z Galicyi U... włóczący się po Emigracji, zapewnił wydawanie tegoż dziennika na rok cały. »

Generał major Szypoff, sprawujący obowiązki ministra spraw wewnętrznych i dyrektora oświecenia publicznego w Królestwie polskiem, wydał w imieniu swojego pana ukaz zmuszający Polaków i Polki do przebrania się w strój moskiewski. Zbyteczną byłoby rzeczą robić nad tym aktem uwagi, własne bowiem jego słowa najdobitniej określają zamiary barbarzyńskiej polityki Carskiego-Sioła. Oto jest osnowa rzeczzonego Ukazu.

1. Mieszczanie i mieszcanki, tudzież chłopi i chłopki polskie używać nadal nie będą ubioru

krakowskiego i mazowieckiego; również wzbronione im jest noszenie czapek rogatych z pawimi piorami — pasów ozdobnych kórkami mosiężnymi; nadto nie wolno im będzie ubierać się w suknie niebieskie, karmazynowe i białe. Tego ostatniego koloru mogą tylko używać na koszule, gacie i chustki do nosa.

2. Wszyscy Polacy i Polki nosić będą na przyszłość ubiór kroju moskiewskiego w kolorze ciemnym; kobiety jednak będą mogły używać w swych strojach materyi zielonego i ponsowego koloru.

3. Ponieważ ubiór moskiewski jest daleko oszczędniejszy, rząd przeto pozakłada we wszystkich miastach i wsiach magazyny ubiorów, i odzież ta za daleko niższą cenę Polakom sprzedawaną będzie.

4. Przenacza się rubla nagrody każdemu ktokolwiek pospieszy poddać się niniejszemu rozporządzeniu. Nieposłuszni zaś będą karani pałkami, a na przypadek trwania w nieposłuszeństwie, władze rozkażą podwajać tę karę.

5. Zmiana ta odzieży winna się zakończyć całkowicie przed 1 Stycznia 1839 roku.

— *Gazeta polityczna z Munich, dziennik półurzędowy, pisze co następuje:*

« Dzienniki angielskie i francuzkie zajmują się ukazem cara Mikołaja, dotyczącym ubioru Polaków, którego rozporządzenia niedawno ogłosiliśmy. Mimo żywego interesu jaki dzienniki te biorą względem narodowości polskiej, zdają się myśleć że ten ukaz stosuje się tylko do mieszczan, jednakże pewna jest, że tenże sam ukaz rozciągnięty został do chłopów polskich, w tym właśnie czasie kiedy jednym pociągiem pióra 2000 kościołów katolickich w Polsce oddano szmatkom, a niższa szlachta polska została obdartą z przywilejów i pomieszczona w klasie chłopów czyli niewolników. »

Dnia 15 b. m. umarł w Amiens (Somme) Grzegorz Romanowski jeden z tych, co za poświęcenie się sprawie narodowej byli więzieni w Gdańku. Powodem śmierci było, iż pracując w farbierni sukna wpadł we wrzącą farbę, i chociaż natychmiast wyratowanym został przez Adamiczka Stanisława, nie mógł jednak dłużej nad dni trzy przeżyć okropnych boleści. Bracia nasi te smutną nowinę donoszący żalą się: iż « w dzień pogrzebu ci panowie, mówią oni, co się zowią oficerami, ludzie różnego kalibru, jakoto: obrońce Czartoryskiego, konfederaci, sławni ludzie Straszewicza, Praniewicza i t. p. którychby do 20 w zakładzie naliczyć można, pokazali w całym świetle swoje uczucia i swoje opozobienie — nie przyszli na pogrzeb dla tego że Romanowski był to prosty żołnierz. »



## POMYSŁY KONGREGACYI JEZUICKIEJ

## O Usamowolnieniu Chłopów Polskich.

( Artykuł nadesłany ).

Dostałem nareszcie pismo jezuickie pod tytułem *Młoda Polska*, które gwałtem chce uchodzić za demokratyczne, a którego chytre zamiary, w kilku artykułach Demokrata należy ocenić. Odczytując to pismo, przekonałem się że niepodobieństwem jest bez obrazy sumienia przyznać wyobrażeń demokratycznych bezbożnej nauce, co nakazując uległość wszelkiej władzy jakoby od Boga pochodzącej, zamienia społeczeństwo na trzodeę bydła, bez własnej woli i wiedzy, przytłumia w człowieku co jest prawdziwie boskiego, to jest jego myśl i wolę, i czyni go narzędziem pierwszego lepszego intryganta.

Mikołaj nie innęj trzyma się nauki; uznał jej wartość, kazał pozakładać szkoły po miastach i wsiach na ten cel jedynie, aby wpajano w młodociane umysły, że Cesarz jest posłańcem Boga, że jemu boska prawie należy się cześć; każe więc uczyć wiele katechizmu i moskiewskiej mowy, nieswornych wysyła w pułki moskiewskie lub do kopalni syberyjskich, aby się tam uczyli pokory i posłuszeństwa. A Ojciec święty widząc harmonią jego działań z swemi widokami, rzuca klątwy na lud co chciał wydobyć się na wolność, nakazuje ślepe posłuszeństwo, uległość ciemności i każe błogosławić imię jego.

Z takiej to nauki łatwe były do przewidzenia następstwa, jakoż Kongregacya głosi, że jej zasady żadnej nie wyłączają formy rządu, że wszystkiemi dadzą się pogodzić. Zarówno więc pod rządem samowładnym, monarchicznym, możnowładnym, w Polsce lub w Chinach dobrze dopełnia swęj misyi zbawienia dusz. Nie idzie jej o zmianę stanu społecznego Polski, ani o zniesienie dzisiejszych stosunków między ciemniejszymi a ciemniejszymi, owszem chce je zachować nietykalne w wszelkiemi zastarzałemi wadami, z poddaństwem i niewolą. Reformę całą, polepszenie bytu włościan opiera na rozszerzeniu przemysłu, handlu, na polepszeniu gospodarstwa wiejskiego.

Demokrata Polski Tom I. Część IV.

Całą tę operacyą zostawia miłosierdziu Boga i indywidualnej dowolności, kaprysom szlachty. Zachęca ją do zaniechania zbytków w pokarmach, napojach, odzieży; projektuje zakładanie fabryk i rękodzielni, budowanie wygodnych chałup dla chłopów, a szczególnie doradza zaprowadzenie machin. « Zaprowadzenie machin (po-  
« wiada) może być znamienitą w rolni-  
« ctwie pomocą *nie mówiąc o ich skutecz-*  
« *nym wpływie na zniesienie pańszczyzny.* »

Otoż masz ludu polski podstawę przyszłego twego szczęścia, jakie ci kongregacya gotuje!

Dziewiętnaście upływa wieków jak Chrystus przyniósł na ziemię wyobrażenia wolności powszechnej i równości braterskiej, dziewięć wieków jak kościół katolicki gości w kraju polskim, a ty ludu jęczysz w poddaństwie gorzej jak za pogan! Katolicy panowie świeccy, a co zgroza nawet wspomnieć duchowni, wyłączyli cię z powszechnej rodziny, i jakoby nie ludzi ale naturą niższe od siebie istoty do pracy jedynie i cierpięi przeznaczone uznali, zostawując ci prawo do równości w obliczu Boga, na sądzie ostatecznym. Po tylu więc wiekach panowania katolicyzmu, kongregacya przychodzi teraz dopiero jakby z rzeczą nową z użytym słowem, stawa jako pośrednik między tobą ludu a twymi ciemniymiżycielami, żąda od nich aby ci twemi własnymi rękami wygodniejsze stawiali chałupy, aby za zarobione przez ciebie pieniądze, zakładali fabryki, rękodzielnie, polepszali gospodarstwo wiejskie, zakupywali maszyny, które cię w odrabianiu pańszczyzny zastąpić mają; a nim to nastąpi, wyciuczą ludu twe siły w pracy dla pana, modł się i dziękuj Bogu za cierpienia których doznajesz.

Otoż nowa teorya usamowolnienia ludu polskiego i polepszenia jego bytu!

Zniknęły wasze teorye panowie radykalisci: Wojewodo Ostrowski, posłowie Nankwaski, Zwierkowski, o wynagrodzeniach, czynszach, osepach i t. p. Kongregacya niesie dzisiaj nową, skuteczniejszą dla ciemniymiżców naukę: każe pracować chłopom dla zbogacenia panów aż do postawienia

ich w możności zakupu machin, któreby odrabiały pańszczyznę.

Uczona jednakże w ekonomii politycznej kongregacya, zapewne przez gorącą miłość dla dobra ludu, radzi szlachcie aby w zakupowaniu machin była ostrożną; maszyny bowiem pomimo swój użyteczności w odrabianiu pańszczyzny, « są, mówi ona, klęską tam, gdzie produkcya przenosi spoztrebowanie, lub przynajmniej wyrównywa jemu. » Opiera kongregacya te doktryny na powadze tegoczesnych ekonomistów, lubo poprzednio oświadczyła « że w *kartach ewangelii należy szukać zasad ekonomii politycznej.* » Pokazuje się więc że tak jak w polityce elastyczna nauka kongregacyi do wszelkich form politycznych nagiąć się może, tak też i w ekonomii do różnych teoryj, podług potrzeby zastosować się potrafi.

Przezorność względem ograniczenia liczby machin, pochodzi zapewne z obawy aby lud pozbawiony pracy, z głodu nie umarł. Gdyby kongregacya rozprawiając o ewangelii zwróciła była uwagę na to: że ziemia nie na wyłączne posiadanie pewnej kasty, ale dla użytku wszystkich jest przeznaczona, gdyby wierzyła że społeczeństwo musi się urządzić podług tej zasady, nie byłaby powtarzała zbitwiałych teoryj które wraz z walącą się dziś społecznością budową, w jednym zakopią się grobie; byłaby przyznała: że z nową społecznością, nowa powstanie ekonomia, podług której, maszyny nie będą klęską, jak są w dzisiejszym potwornym stanie społeczeństwa, ale owszem staną się dobrodziejstwem; ułatwiając bowiem pracę fizyczną, zwrócą lud do godniejszych go zatrudnień, do pracy duchowej, moralnej.

Kongregacya jednakże odkładając do nieoznaczonej przyszłości reformę społeczeństwa, pomijając zupełnie kwestyą o oddaniu ludowi ziemi na własność, nie może mieć innych wyobrażeń o ekonomii politycznej, tylko takie jakie dziś w zastosowaniu użyte być mogą.

Po objawieniu takich doktryn, po odstąpieniu swych widoków względem usamowolnienia chłopów polskich, może kongreg: nazywać się jeszcze demokratyczną?

Zaprawdę powiadam wam, fałszywymi jesteście prorokami. Jak monarchowie zakupili władze kościoła dla trzymania ludu w uległości, tak was zakupiła arystokracya polska, abyscie chytremi sposoby paraliżowali objawiające się uczucie ludu do wolności. Ale próżne są wasze usiłowania. Skończyło się poselstwo nauczycieli, co kłamali własnemu sercu i sumieniu, nikt już ich próżnym słowom nie uwierzy.

Lud uczuł w sobie wolą Boga, zniesie on swą potęgą, panującą dziś niesprawiedliwość, a na jej gruzach postawi świątynię dla nowej trójcy równości, wolności i braterstwa — przyjmie na swe łono tych, co uczczą te święte prawdy, a wypędzi z świątyni sprzedajnych kapłanów, tak jak Chrystus wypędzał przepkupniów.

#### *Korespondent Emigracji Polskiej.*

Mocno uderzyły nas w piśmie *Korespondent*, od niedawna w Paryżu wychodzącym, dwa ogłoszenia, pod tytułem: *Wiadomości z kraju*; pierwsze, obejmujące wypadek schwywania pewnego emisariusza pod Wilnem, z relacją o jego nazwisku i wpływie jaki roczny pobyt jego w tym mieście wywarł na zaaresztowanie wielu osób; drugie w którym *Korespondent* cytuje wyjątek z listu pisanego w Dreźnie nikomu na nic nie potrzebny, kompromitujący tylko kraj i jego mieszkańców.

Nie wiemy czemu przypisać należy takt tyle szkodliwy sprawie, którą redakcyja *Korespondenta* tak czule interesować się zdaje, czy prostemu nierozumowi, czy złej woli, dobrą wiarą osłoniętej.

Jest to zagadka, która w pół tylko dziś odgadniętą być może, to jest w miarę tego jak *Korespondent* z swą moralnej strony publiczności jest znanym.

Nie przesadzamy tego, o czém jeszcze teraz wyraźnie powiedzieć nie można. Obowiązek jednak wyznać nam nakazuje, że ogłoszenia takowe, są publicznym zgorzzeniem i rzucają redaktorów *Korespondenta* w słuszne podejrzenie.

Podobnaż bowiem, wtedy, kiedy sprawa Polski na najśmielszym i największym



spoczywa poświęceniu, kiedy wewnątrz kraju tak krwawe i niezmordowane krąży przesładowanie, kiedy tyrani nasi śledzą lada cienia, aby według niego ścigać tych, czyjeby się im wejrzenie nie podobało — podobnaż, w tak smutnym stanie rzeczy, w tak nie pewnym położeniu każdego mieszkańca Polski, rozgłaszać wiadomości które pomimo to, iż są płonne i nierostropne, dla tego tylko że powtarzane w tułactwie, zabójczym stają się dowodem w ręku oprawców, przeciwko nękanym lub na nękanie przeznaczonym.

Nie trzeba wysilać wysłowien, aby przekonać każdego, że publikacya takowa jest natrząsaniem się z usiłowań, które kiedyś mogłyby być przedsięwziętami, jest, że tak powiemy, szyderczym uśmiechem na wardze tyranów Polski.

To przekonanie uważać się winno za naturalną konsekwencyą wszystkich podobnego rodzaju publikacyj.

Powtarzamy — o ostateczną winę przedwczesnym sądem nie obwinimy Korespondenta; nie wahamy się atoli powiedzieć, że taka nierostropność jest odbieraniem chleba tym czarnym instytucyom, na których wspiera się despotyzm, których nikczemne płazy, rozlażą się wszędy i snują się w kraju i za krajem.

Zyczylibyśmy, jeżeli redaktorom Korespondenta zabraknie kiedy materyi do pisania, aby w tym razie, raczjż zostawiali próżne kartki, niżeli rozlewać na nich mieli cykutę dla nieszczęsnych, nad którymi przemoc pastwić się zapragnie.

Z nagich bowiem miejsc czytalibyśmy ten domysł, że redakcyja w niedostatku pisania, uczy się koniecznej publicystom ostrożności, gdy niepotrzebna, często fałszywa gadaliwość, zawsze kroplę łzy bratniej wycisnąć musi, i gdy taż sama nie potrzebna i często fałszywa gadaliwość, pomnaża przeszkody na drodze publicznych dążeń pozastawiane.

Te to tak nedorzeczne i szkodliwe ogłoszenia zwróciły naszą uwagę i na samo pismo, że po przejrzeniu onego nie znalazłszy żadnej strony, któraby zasługiwała na krytyczny rozbiór, owszem widząc w

niem zbyt wczesną tylko chęć pisania, ograniczamy się na tém oświadczeniu, iż Korespondent, w stanie dotychczasowych sił swoich, żadnej odpowiedzi naszej nie wywoła — za najwłaściwszą bowiem rzecz uważamy, milczeniem odpowiadać.

W odpowiedzi na nasze powtórne (str. 155) wezwanie, *Polak* zamiast wydrukowania owych zapowiedzianych przezeń *autentycznych dowodów*, t. j. listów wysłanych z bióra Centralizacyi, przytoczył tylko wyjątki z doniesień swojego poateweńskiego korespondenta, o treści listu ob. Tomasz Biernackiego (z Poitiers) do Jerzego Naruszewicza w (Ruffec), listu, który miał zastąpić *autentyczne dowody*. Gdy zaś i ten dokument tak co do myśli, jak co do wyrażen, przez *Polaka* i jego korespondentów, przekreślony, sfalszowany został, przytaczamy go zatem w wiernym odpisie z oryginału, który jest w naszych ręku. « Kochany Jerzy, (pisze ob. Biernacki do swego przyjaciela pod d. 25 marca r. b.), dowiedziałem się z pewnością, żeście odebrali pewne pismo od naszych braci *Polaków*, w którym to piśmie zachęcają; *abyście się zapisywali do Gmin, bo inaczej to wam będzie żołd odmówiony*. Pokładam w tobie ufność jako w szczerym przyjacielu, i proszę cię abys to pismo zechciał mi nadesłać. » Oto jest osnowa listu, niech ją więc teraz *Polak* porówna ze swemi twierdzeniami i porachuje się ze swoim sumieniem. My zaś jesteśmy już w prawie utrzymać w całej swj mocy konkluzyą naszą, dawniej względem godnego organu *Zjednoczenia* położoną.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie listu do I. S. Grabowskiego, wydawcy *Polski Malowniczej*, następującej osnowy:

*Panie Wydawco!* Uprzedzam Cię że zatrudnień powierzonych mi w biórze *Polski Malowniczej*, dalej wykonywać nie powinienem. Jedynie uproszony i upoważniony przez komisyj funduszów dotąd zostałem.

Uważałem zawsze, że antreprzyza *Polski Malowniczej*, jest własnością emigracyi; ofiaro-

wałem przeto i dawałem moje spółdziałanie w interesie emigracyi. Lecz kiedy spostrzegam, że chcecie i dalej używać tylko jej imienia, że należnościami które pozostają w rękach korespondentów, że dochodami Tomu 3<sup>o</sup>, pragniecie opłacać długi, które nie wchodzą i wchodzić niepowinny w obrachunek *Polski Malowniczej*, że tém samém emigracya, jak dotąd, nie miałyby żadnych korzyści — przeto usuwam się.

Emigracya jest właścicielką *Polski Malowniczej* — jej opinia sprawiedliwie i wyraźnie powiedziała swoje obawy, swoje niespokojności o los antreprzyży; do niej należy sąd waszych czynności.

Parыз, d. 21 Września 1838 r.

(Podpisano) *And. Smolikowski.*

Rue de Lille, N<sup>o</sup> 25.

Radziłyśmy widzieć więcej naśladowników ob. Smolikowskiego. Współpracownictwo dziś jakiegokolwiek z Grabowskim, staje się ujmą poczciwemu charakterowi. Przekonani nadto jesteście, że cała ta sprawa którą jeszcze tak wiele okoliczności zaciemnia, odsłonięciem ich tylko przez współpracowników, w należyтім świetle okazaną zostanie. Niechże więc nie wahają się dokonać co organa publiczne zaczęły, i niech pospieszą zedrzeć płaszczyk uczciwości, którym nie jeden jeszcze zasłaniać się usiłuje.

Dzienniki francuzkie powtórzyły świeżo za *Gazetą Augsburską*, następujący wyjątek z listu pisanego z Warszawy jeszcze pod d. 26 Maja b. r.

« Wszystkie pisma warszawskie z d. 13 kwietnia, obejmują następujące postanowienie: Dnia 18 Sierpnia r. b po południu, odbędzie się w pałacu rządowym licytacya na odstawę z Warszawy do Petersburga tych synów szlachty polskiej, którzy do korpusu kadetów lub do korpusu szlacheckiego przyjęci zostali. Warszawa, dnia 13 (31) Marca 1838 r. Za Gubernatora cywilnego (podpisano) *Ziemecki*; Sekretarz jeneralny (podpisano) *Malczewski.* »

« To postanowienie, (wówi płatny przez 3 morderców Polski organ, ) nie potrzebuje objaśniających przypisów. Ponieważ wszystkie zakłady cywilne i wojskowe są zniesione i nie ma już wojka polskiego, musimy powinnować młodym Polakóm, o których wyżej mowa, że zostają odsyłani do Petersburga dla nabycia tam nauk. Jeżeli nie co innego, to przynajmniej zrobiać ich żołnierzami rossyjskimi. »

Nie zdumiewa nas bynajmniej ani barbarzyński Moskwy system wytępienia narodowości polskiej, ani piekielne szyderstwo jurgieltników świętego przymierza. Rzucając tylko nowe przekleństwo na wewnętrznych zabójców rewolucyi listopadowej. jako rzeczywistych i jedynych sprawców obecnego stanu rzeczy, wynurzamy nadzieję, że i pomiędzy tą nieszczęśliwą młodzieżą znajdują się kiedyś mściciele ojczyzny, godni sprzymierzeńcy godnych następców Pestla...

W ogłoszoném świeżo *zawiadomieniu*, Wydawcy *Przeglądu D. P.* donoszą: że Część I. tego historycznego zbioru, której autografowane exemplarze oddawna już są wyczerpane, w skutek wielu żądań postanowili przedrukować, jeżeli znajdą dostateczną liczbę nabywców na pokrycie kosztów druku. Wzywają więc o spieszne zgłoszenia się w tém mierze do nich. Wydanie to, mające objąć 10 arkuszy drukiem, w formacie i na papierze jak Część II, będzie systematyczniejsze od pierwszego, uzupełnione co do wiadomości przedwstępnych i pomnożone kilka ważnemi aktami, które są wymienione w spisie rzeczy do *zawiadomienia* dołączonym. Cena ustanowioną jest na fr: pięć. Prenumeratorowie złożą połowę tej ceny po odebraniu pierwszego arkusza, a resztę przed odebraniem ostatniego. Tymczasem dosyć jest oświadczyć swoje życzenie wydawcom, *franco* pod zwyczajnym adresem: à M. Darasz, *Polonais à Poitiers (Vienne).*

Taka jest treść *zawiadomienia*. My z naszej strony nie możemy nie życzyć Wydawcom równie pomyslnego ich odezwy skutku, jak jest patryotyczne ich przedsięwzięcie. Owszem mamy niepłonną nadzieję, że się znajdą liczni prenumeratorowie, nawet pomiędzy dotychczasowymi nabywcami, którzy znają już wartość dzieła, i zechcą je zapewne mieć całe porządne, zwłaszcza, iż warunki nabycia są dogodne.

Paszkowicz Ksawery z artyleryi, mieszkający w Strasburgu, prosi pułkownika Paszkowicza aby mu dał wiadomość o swoim pobycie.



## O FANATYZMIE RELIGIJNYM

*a raczej sektarskim ze względu na siłę  
do powstania.*

Uczucia religijne w człowieku, jego duchowy, boski początek, czyli wszystko to, co podnosi i uszlachetnia człowieczeństwo tyloicznymi trudy nękanie i z tyłą materialnymi potrzebami przeznaczona żyć w społeczeństwie na ziemi — są bez wątpienia ważnym przedmiotem do rozmyślań prawodawcy; ale szczególnież zwracać koniecznie muszą uwagę i głębokie rozważenie każdego, kto jest troskliwym o wytknięcie bezpiecznej a nieomyłnej drogi odrodzenia Polski, kto pragnie ocenić i nagromadzić najwłaściwsze żywioły do przyszłej walki.

Lecz nie będziemy tu rozwijali nowych pojęć o religii, bo nie przybieramy na siebie charakteru nowych rewelatorów; nie jesteśmy namiętnymi zwolennikami jakowejś sekty religijnej; nie wypowiadamy wojny żadnemu wyznaniu: ale w duchu wielkiego prawodawcy chrześcijaństwa, niesiemy słowa braterstwa wszystkim ludziom prawym na ziemi polskiej. Odradzająca się ludzkość, pragnie i dąży do jedności religijnej, ale do prawdziwej jedności ducha, której stoją na zawadzie dzisiejsze zużyte formy czei zewnętrznej i z egoizmu wyległy interes przewodniczący sektom. Do złamania podobnej zawady, tolerancya jest najskuteczniejszym środkiem.

Chcemy jedynie zastanowić uwagę czytelników naszych nad tym przedmiotem pod względem politycznym: czy fanatyzm religijny a raczej sektarski, może dostarczyć jakich sił do wyjarzmienia Polski, lub też je paraliżować? Oto jest pytanie, które rozstrzygnąć będziemy usiłowali.

Rozbierzmy w krótkości przynajmniej pierwiastki społeczności polskiej ze względu wyznań religijnych.

Nie ulega zaprzeczeniu, że ludność wyznania katolickiego w Polsce, stanowi główne tło miniętej historii naszego narodu; ona szczególnież wyrabiała polską narodowość. i do tej chwili jest jej najgorętszym ogniskiem. Katolicyzm jednakże nie był

wyłączną ludu polskiego wiarą, i dziś liczba katolików nie wynosi większości mieszkańców Polski w dawnych jej granicach, chyba za dołaniem ludu grecko-unickiego wyznania, które przez tyrańskie przesładowanie Moskwy w prowincjach przez nią zabranych, może całkowicie wrócić do schyzmy. Tak więc prawie połowa zrodzonych na polskiej ziemi, twierdzimy ze statystyką w rękę, składa się z ludu co zwyczajem przodków swoich, odmiennym od kościoła katolickiego sposobem, czei Stwórcę swego. W masę tę wchodzi przeważna część mieszkańców Litwy i Rusi należących do greckiego wyznania. Im także nikt odmówić nie zdoła przywiązania do ojczyzny i gotowości do wszelkich poświęceń dla jej oswobodzenia; świadczą to dzieje narodowe, i ostatnie powstania świętych dostarczają dowodów. Nieliczna wprawdzie ale znakomita z patriotyzmu i poświęcenia się ludność tatarska, w Polsce od kilku wieków osiadła, czyż przez najczystszy chrzest krwi swojej nie nabyła prawa do obywatelstwa polskiego? Nie należy przypuszczać aby protestanci byli anti-narodowym pierwiastkiem, położyli i oni znakomite zasługi, przyćmione wprawdzie, lubo z rozlicznych przyczyn, w czasie rozbioru Polski — jako też przez częściowo objawioną niechęć ku rewolucji listopadowej. Nakoniec miłość ludzkości nakazuje, aby przez zapewnienie wspólnych praw i obowiązków dla wyznających religią Mojżesza uczynić ich przychylnymi dla wyjarzmienia Polski, jedynęj niegdyś ziemi swobodnego dla nich przytułku. W imię własnego interesu i bezpieczeństwa, rozumieją oni co uczynić są winni.

Z powyższego obrazu odcieni religijnych w Polsce przekonać się można, jak grubą nieznaną narodowych żywiołów okazałby ten, kto by chciał użyć fanatyzmu religijnego za sprężynę do powstania. W takim albowiem razie obudziłaby się nieufność i wzajemna nienawiść jednego wyznania przeciwko innym wyznaniom, czyli jednę część ludu przeciwko innym jego częściom, a tęp samem sparaliżowanoby jedność działania w całkowitej masie. Siły,

co powinny się zbiegać w jedno wspólne ognisko, musiałyby się rozerwać, zobojeźnić lub wprost przeciwko sobie wystąpić. Możnaż coś zgubniejszego wymyślić? Atoli są jeszcze miejscowe okoliczności w kraju naszym, które zwiększałyby niebezpieczeństwo.

Biorąc np. za wyłączną podstawę i punkt oparcia katolicyzm, niepodobna nie rozszarpać na nowo oburzenia ludu greckiego kościoła, którego duchowieństwo w rozpaczy o swoją wiarę i o swoją władzę, wypychałoby coraz bardziej w ręce moskiewskiego cara, który się papieżem tegoż kościoła ogłosił. Najgłośniejszy przeto nieprzyjaciel Polski, z którym właśnie krwawe zapasy staczać potrzeba, mógłby uzyskać mimowolnych sprzymierzeńców w pośród jej obrońców. Smutne przeszłości doświadczenia, powinny złorzeczeniem pokryć myśl do podobnych prowadząc wypadków. Po kilkudziesięcioletniem kraju spustoszeniu, po roztoczeniu szerokich krwi strumieni, wepchnięto gwałtem lud kozacki w ręce Moskwy, aby pod obcym panowaniem zaostrzał miecze i spiże co dopomogły wtrącić do wspólnej niewoli tych, którzy go ze wspólnych swobód obedrzeć chcieli, i obcą narzucić mu wiarę. W czasie konfederacji barskiej, usiłowano już potrącić sprężynę fanatyzmu, przez co nastąpiła się Moskwie łatwa sposobność do zniechęcenia ludu ruskiego; a rzeź humaniska pozostanie na zawsze dla katolików na Rusi osiadłych, bolesną przestrogą na co ich narazić może jezuicka polityka.

Lecz znajdują się w Polsce jeszcze inne wyznania, są liczni protestanci. Jakążby oni mieli grać rolę? czy stać się narzędziem protestanckich Prus, drugiego wroga narodowości polskiej? czy odnowić historią dysydentów przy rozbiorku kraju?

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad szkodliwym wpływem jakiby wywarty został na innych jeszcze wyznawców; przemilczeć jednak nie można o starożytnych, których liczba dwa miliony przechodzi. Wiadomo jest jak po największej części sprzyjali moskałom, chociaż im fanatyzm religijny nie zagrażał; a cóż dopiero

przewidzieć się nie da, gdyby jeszcze przez tę obawę podniecono ich namiętności.

Wypada wszakże zastanowić się pokrótce nad tą kwestją pod względem odleglejszych następstw i wpływu na przyszłe społeczeństwo polskie, gdyby przy jego odrodzeniu się, fanatyzm sektarski mógł być poruszającą sprężyną.

Bez wątpienia stanąłby na przeszkodzie rozwijaniu się pojęć ludu, wstrzymywał oświatę, stał się podporą arystokracji i dążył do wzniesienia monarchii: bo taka dążność wynika koniecznie z kilku wiekowego przymierza tyary z koroną, przynierza, które tak głęboko leży w gruncie rzeczy, iż rozerwanie jest niepodobne—przyspieszyłyby tylko wspólny upadek. Udane, jezuickie krnąbrności, są jedynie wystawieniem barometru dla zrobienia obserwacji, jakie jeszcze wywiera parcie fanatyzm sektarski na umysły ludów; a to aby w razie niebezpieczeństwa wiedzieć jaki ciężar rzucić może obłuda na szalę despotyzmu. Kto był tyle naiwnym, że w prostocie ducha zawierzył pokątnym plotkom, niechaj się obejrzy jak jezuita koloński, co to niby miał być figurą nowego przymierza, którego rycerstwo i wytrwałość tyle wysławiano — pisze już pokorne prośby do podnóżka tronu protestanckiego.

O wypadkach zaszyłych w poznańskim, zamierzamy sobie nieco obszerniej pomówić, niżby to dało się uczynić w niniejszym artykule.

Zakończymy zaś rzecz całą tém ogólnem spostrzeżeniem: że wiek dzisiejszej oświaty, nie przedstawia płodnej roli dla wybijania sektarskiego fanatyzmu. Mamy przekonanie: że nie zapuści się on głęboko w sercach ludu polskiego, który się nim nie skaził nawet w ten czas, kiedy spory religijne daly powód do rozlewu krwi bratniej w sąsiednich krajach. Późniejsze zaś zdarzenia były wyłącznem dziełem panującej szlachty, która za pośrednictwem jezuitów, chciała uciemnić włościan na Rusi.

Skreśliliśmy więc powyższe uwagi jedynie dla tego, aby wykazać szkodliwe dotkryny jezuickiej kongregacyi w Paryżu i jej dziennika *Młodej Polski*. Ich albowiem



dążność, w ostatecznych następstwach musiałaby spowodować podobne wypadki jak te, któreśmy rozbiłali; bo wypływa z tejże samej szkoły. Mimo jednak widocznego zjednoczenia jezuitów z arystokracją, nie zdołają oni odmłodnieć; lecz że czasowo mogą podejść dobrą wiarę niektórych braci, o-bowiązkiem jest naszym mieć ich na cią-głej baczności.

#### UPRZEJMOŚCI, KOMPLEMENTA I PRETENSJE.

Jakiejkolwiek wagi publiczne działania, muszą przynajmniej w obliczu zasad demo-kratycznych ulegać surowemu, bezwzględ-nemu na działające osoby sądowi. Atoli nie tak się dotąd działo i dzieje jeszcze w tej części tułactwa, która się czasem de-mokratyczną, częściej *Zjednoczeniem* mianuje. Tam, wszystko idzie po szlache-cku. I tak, widzieliśmy jak w Lipcu 1836 r., przez *uprzejmość* pozwolono ogarnąć straż i szafunek grosza publicznego lu-dziom, co tylko z nienawiści ku demokra-cyi i jej wyobrazicielom, posunęli się do tego samowolnego kroku. Następnie wi-dzieliśmy, jak w ten sposób sformowana Komisya Funduszów, zaowu przez *uprzej-mość*, nie wglądała w należące do jej nad-zoru dochody z *Polski Malowniczej*; a dziś się już okazują poszlaki, iż także przez *uprzejmość*, miała nawet dawać na pożyczki i udzielać wsparcie niepotrzebującym go ex-kolegom i kolegom kolegów. I ja-kież tej szlacheckiej *uprzejmości* skutki? Oto, Sznajde i Biernacki, heroiczni urzę-dnicy, kiedy szło tylko o urzędowanie i o pewny w biurze Grabowskiego benefis, uszli z placu kiedy przychodziło zdać z przy-właszczzonego urzędu rachunek. Oto, Gra-bowski kominki wywija, i kto wie czy por-zrucając dalszą publikacją dzieła, nie zeniknie z dobrze już napchaną kaletą. Tym czasem, owa jeneralna kasa *Fundu-szów Emigracyi Polskiej*, w której z sa-myich czystych dochodów *Polski Malowni-czej* powinnyby dziś być kilkadziesiąt ty-sięcy franków, nie zawiera ani złamanego szeląga; owszem jest w stanie bankructwa, ma 300 fr: długu!

Zdesperowana komisya zaprosiła do swojego grona, (zawsze z właściwą sobie *uprzejmością*) pewnego rzeczniaka *Zjedno-czenia*, który jej, za pośrednictwem *Kore-spondenta*, przy-zedł w pomoc *świątłemi* uwagami. Lubo ten młody mąż nie zasiadł w gronie samorodnych szafarzy, lubo chce wprzód widzieć rezultat obraclunku z zawiadowcą przedsięwzięcia *Pol: Mal:*, a co do samego rozdawnictwa funduszów, zbyt przykre czyni zapytania, wszelako starszym, uprzejmych braciom oświadcza swój *wielki szacunek!* Ten gorliwy, ów poczciwy, ręczy on — i wszyscy gorliwi i wszyscy poczciwi. Ależ świątły nasz mąż! dla czego były niegorliwe i niepoczciwe działania? i kto ostatecznie będzie musiał odpowiedzieć przed opinią publiczną za ten brak gorliwości i poczciwości który ty sam czyniami wykazujesz? kto? ci sami gorliwcy i poczciwcy, mimo twoje uprzej-me komplementa.

Tak więc godziny *Komisji Fund: Emig: Pol:* są policzone. Dostrzegli to nareszcie i Poateweńscy *Korespondenci Zjednoczenia*, i dla tego jako niby *Instytucya Emigracyi*, biorą w swoją kuratelę niedawno jeszcze tak żarliwie przez siebie wynoszonych na ślepo dostojników. Otoż znowu pretensye! Jesteście, glosicie, *Instytucyą Emigracyi*, a któż was nią zrobił? Wam, prostym elek-tom jednej Gminy Poitiers, wolno tylko kupczyć równie sprzecznemi wyrazami jak są spreczne wasze pojęcia o rzeczy publi-cznej i skuteczném dla jej dobra działaniu; wolno wam gromadzić do swego kółka o-wych prawdziwych, jak Lelewel nazwał, *tułaczów*, którym nie trudno wyperswa-dować, że w naturalnym porządku rzeczy mogą być gruski na wierzbie; to wam wolno, i nic więcej. Ale u was nie ma względu na to, czy rzeczy publicznej do-brze lub źle usłużycie. Wy, dla większej swojej chwały, tak jak dotąd komisya funduszów robi, chcecie urzędować, byle tylko urzędować; chcecie tak jak ona przy-właszczyć sobie powagę Instytucyi mogącej być dziełem jedynie ogólnej masy wy-chodzców.

W rzeczy samej, *Korespondenci Zjedno-*

czenia nie inną w okólniku swoim z d. 25 Września objawili dążność. Aby zaś pretensye swoje upozorować, dotychczasowy szkielet Komisji funduszów mianują uprzejmie drugą Instytucją Emigracyi, nakazują *Zjednoczeniu*, dla zreperowania zepsutej przez ambitną szlachtę sprawy, jednorazową po 10 *sous* składkę, i spodziewają się, zebrany ztąd funduszem wygrać przeciw Grabowskiemu proces. Nie jest naszym zamiarem odwozić kogokolwiek od udziału w nakazanej składce. Wynurzamy tylko obawę, aby obrabiający za Komisją obrachunki buhajter, za 500 fr: zgodzony, i tych pieniędzy nie zabrał. Samym zaś narzucającym się kuratorom spodziewanej masy emigracyjnej radzimy zachować więcej skromności, jeżeli zdolni są uczuć całą nieprzyzwoitość swoich rozprawek, z cudzych pomysłów utkanych.

Odebraliśmy z Clermont-Ferrand, przed jakimś czasem, następującą korespondencyą :

« Dwa lata temu jak *Frantz Zeltner*, były adjutant naszych naczelnych wodzów podczas rewolucyi, z namowy, jak się zdaje, lekkomyślnych swoich przyjaciół postanowił asypać mogiłę Kościuszki w posiadłości swojej pod Fontainebleau. W zbieranych na ten cel składkach nie wielka część współwychodźców mogła wziąć udział, dla tych prostych przyczyn: że pomnik przez prywatną osobę przedsiębrany nie odpowiadał wielkości zasług bohatera, że był zbyt cenny po pomniku narodowej wdzięczności wzniesionym pod Krakowem, i że Polakom, mającym zawsze w podobnym razie charakter strony interesowanej, nie wypada na obcej ziemi stawiać mogiłek, które cudzoziemcy mogliby sprawiedliwie uważać za dowód samochwalstwa narodowego. Jednak mogiłka stanęła, i zagroda pułkownika Zeltnera otrzymała nazwisko *Polonii* — nazwisko wyprowadzone zapewne ze spełnionych na pozór słów Kościuszki pod Maciejowicami: *Finis Poloniae!* Nie wchodzę w rozbiór jego właściwości; ale pytam się: czy Zeltner nabył tym czy-

nem prawa do publicznego z naszej strony upominku? Okólnik jednak *Centralnego Bióra Polski Malowniczej* z d. 1 Października r. z. N<sup>o</sup> 707 wzywający o składki na pierścienie dla Zeltnera, podpisany przez kierujących wówczas spekulacją: Sznajdego, Grabowskiego i Chońskiego, kursuje dotąd po emigracyi. W tej chwili znajduje się on w naszym zakładzie wraz ze złożoną do zapisywania się księgą. Zapisane są dotąd imiona samych tylko wyższych i niższych oficerów *quand même*, a na ich czele (że wspomnę nawiasem) smutnej sławy komendant niegdyś zakładu Bourges, Aloizy Janowicz!... Nie naganiałbym tym panom ich patryotycznej ofiary (jeżeli tylko wyrozumowane uczucie patryotyzmu może być ich czystą, jedyną pobudką), gdyby równie skwapliwymi byli do składek przeznaczonych na wsparcie tylorakiędź nędzy wśród tułactwa. Lecz widząc tę ich skwapliwość w odwrotnym niemal stosunku z obowiązkami wypływającymi z nakazanego miłością ojczyzny braterstwa, zanoszę prośbę do *Demokraty*, aby te kilka wyrazów w kolumnach swoich zechciał umieścić. »

Kto by posiadał dziełko przypisywane Jener: Książkiewiczowi: *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość*, i w czasie ostatniej rewolucyi przedrukowane w Warszawie przez J. N. Leszczyńskiego, — proszony jest o pożyczanie go na kilka dni wydawcom *Przeglądu Dzieł Polskich*, którzy posiadają egzemplarz niekompletny, lub o przysłanie w dostojnym odpisie brakujących dwóch środkowych kartek, od str. 35 do str. 38 *włącznie*, jako też reszty końcowych, zaczynając od str. 64, gdyż w tym egzemplarzu są tylko 4 noty zamiast 22, jak text przekonywa. Przesyłka odpisów w liście, lub egzemplarza *sous bande*, ma nastąpić pod adresem redakcyi. Za rychły zwrot mającego się pożyczyc egzemplarza zareczamy.

Dnia 17 Września b. r. umarł w Rouen, Karol Rodych, lat 26 mający, rodem z Wilna. Przed rewolucją uczeń uniwersytetu wileńskiego, pod czas rewolucyi służył w 13 pułku ułanów, w stopniu podchorążego. Spółrodacy, znaczna liczba obywateli francuzkich i oddział z 43 pułku piechoty, oddali ostatnią posługę zmarłemu.



Jużto nie od dzisiaj dostrzegać się daje, że kręcący się w krzywém kole zjednoczenia korespondenci, komisarze, tudzież rozmaici fabrykanci pisek, peryodycznie i nieperyodycznie w obieg puszcanych, obok właściwych każdemu przymiotów, posiadają niepospolitą zdolność przyswajania sobie cudzych pomysłów i wyrobów, popisywania się publicznie z rzeczami, które stokroć roztropniej, nie jedno już dla użytku tułactwa skreśliło pióro, nie jedne wyjątkowo powtórzyły usta — a które przecież w swoim czasie nie przez jednego z nich ani pojęte, ani zrozumiane nie były.

Wolno wprawdzie niekiedy nieukowi od kogo innego okupacją przepisać, ale mu nie wolno przez to samo za pilnego i zdolnego ucznia w szkole uchodzić.

Cudzy rozum, jeżeli z czyją to z powagą przez samych siebie jedynie uznanych polityków zjednoczenia, zgadzać by się nie powinien.

Ta słaba strona, mogłaby być dłużej zakrytą, gdyby jej nasi politycy na złe nie używali, gdyby z obrębu skromności i wstydu nie wychodzili — nie ma nawet co w bawełnę obwiązać, mówmy otwarcie, doznaliśmy nie raz rozkoszy, znajdując w pismach na T<sup>wo</sup> uderzających, ogłaszane gdzie nie gdzie demokratyczne nauki — nauki, które toż T<sup>wo</sup> poczęło, przez ciągłe rozprawy wyrobiło, częściami do praktyki i zastosowania przeniósło, i, ile okoliczności dozwoliły, wśród tułactwa upowszechniło. Co większa, zdarzało się nam także niekiedy natrafić w owych pismach na tę samą składnię wyrazów i wysłowienia, gdzieindziej już daleko właściwiej i stosowniej użyte. I to nas nie zrażało, owszem cieszyło. Milczeliśmy, powtarzając sami do siebie: ciągną się, ale niech się przynajmniej ciągną po drodze przez T<sup>wo</sup> ułożone.

Lecz postawieni w tyle, czy z własnej nierozwagi, czy z podniety przyczajonych pryncypałów, zaczynają przebierać miarękę wszelakię przyzwoitości. I tak: wciągają

wszy naprzód na swoją listę pewną liczbę niechętnych T<sup>wa</sup>, podobnych samym sobie zbiegów z pod demokratycznej chorągwi, lub też tylko nieprzezornych i nierozważnych braci, skleiwszy potem z różnych dawniejszych, nie przez ich głowy pomysłanych organizacyj, ustawę, o której w swoim czasie i miejscu będzie mowa, odważają się teraz mniemani prawodawcy podszywać pod powagę całej emigracji, w jej imieniu uznawać i tworzyć na mieliznach oparte instytucje, i do niej śmieszne wydawać odezwy; niepomni, że powtarzane farsy do znudzenia, publiczność wygwizdaniem karcic nawykła.

Owa np. odezwa *Komisji korespondencyjnej* w dniu 25 z. m. do emigracji wydana, musi być pomysłem jakiegoś z jej grona pustej głowy polityka, który uznawszy zapewne jakoby dla niego pora do *szybkiego działania* nadeszła, zapragnął niemię siebie i drugih rozweselić.

Jakoż dosłyszawszy i on nareszcie o głósnej od dawna sprawie z Grabowskim, a może też i dowiedziawszy się z boku, że naczelna Instytucja T<sup>wa</sup> odniosła się do akcyonariuszów *Polski Malowniczej*, w celu zabezpieczenia, jeżeli jeszcze można i jest to w ich mocy, emigracyjnej własności, wpadł w złudzenie i uroił sobie, jakoby powszechna uwaga i życzenia zwróciły się do komisji korespondencyjnej i do komisji funduszów, aby się one wyłącznie sprawą *Polski Malowniczej* zajęły, i w skutku tak urojonych życzeń powołuje całą Emigracją do składki po 10 *sous* od osoby, na wytoczenie procesu dłużnikowi, który miał dosyć czasu uwinąć się z funduszami w sporze będącemi. Komisja korespondencyjna, ogłasza wesoly redaktor odezwy, ma powagę *ogółu*, czemuż już nie dodał: *Poitierskiej gminy*? ogółu, który znowu ma mieć jakieś prawa do długu u Grabowskiego. Ani tej powagi, ani tych praw, nikt zapewne, bez narażenia się na śmieszność, nie przyzna *zjednoczonej* w dziwołąg emigracji. Emigracja zjednoczona w T<sup>wo</sup> D. Polskie, której bratnie ofiary, gdyby przyszło do obrachunku, podobnoby 10 razy stosunkowo przewyższyły ofiary

wszelkich innych emigracyjnych korporacji, miałyby t<sup>em</sup> sam<sup>em</sup> 10 razy większe prawo do funduszków w mowie będących.

Ale T<sup>wo</sup> D. P. z t<sup>em</sup> prawem nie występowało i nie występuje — pragnęło tylko i pragnie odzyskać wspólną emigracji należność, przez Komisją funduszków w Paryżu zatraconą. Dowodem takich życzeń oraz niepodjętą gorliwości o rzecz publiczną, jest ostatni krok Instytucji T<sup>wa</sup> i nasz głos po razy kilka w obronie dobrej sprawy podniesiony.

Pół roku przeszło jak pierwsi oskarżyliśmy komisarzy paryżskich, iż nie pilnują interesu Emigracji, i że niektórzy z nich z jej dłużnikiem w niewłaściwe zaszli stosunki. Dwa lata przeszło jak T<sup>wo</sup> palcem niejako pokazało źródło złego, instytucją arbitralnie zawiązaną i nieprawie pod powagą Emigracji urzędującą. Instytucja ta wszakże, tak dziwnie postawiona, znalazła w dziwacznie również zjednoczeniu, najgorliwszych obrońców, najzarhwszych stronników. Nie zgrzeszy utrzymujący: że między kontrybuentami, którzy w czasie sporu o prawomocność komisji ze składkami do niej pospieszyli, byli tacy, co szli więcej za popędem politycznej zawiści, a niżeli braterskiej miłości.

Bolesne dzisiaj skutki zapamiętania, niechaj przynajmniej będą dla nich na przyszłość nauką.

Komisja Funduszków nie ma już żadnych zasobów, a co większa ma długi. Dla czego? bo nie będąc wypływem niczyjej woli, nie mogła pozyskać zaufania w tułactwie.

Kilkadziesiąt tysięcy franków u Grabowskiego za stracone nieledwo uważać należy. Dla czego? bo znowu Komisja w swoim czasie ich nie ściągnęła, więcej na dobro antreprzyży, a niżeli na dobro Emigracji względności okazała,

Potrzebaż jeszcze dochodzić pierwotnych przyczyn złego, którym już najpospolitsze są uderzone umysły?

Na pochyłe drzewo i kozy skaczą, popularne niesie przysłowie. Na pochyloną Komisją wskakują teraz i korespondenci i inni jednodniowi politycy, przywalając ją twardemi T<sup>wa</sup> argumentami — wołają

nado o nową organizacją, o przepisy administracji podatkiem braterskim, a może też i na smutny po niej spadek czyhają. Wszystko to jest dobrze. Trudno ganić choćby najpóźniejszej o dobro publiczne gorliwości, choćby przez chęć naśladowania cudzych rzeczy wywołanej; ale niepodobna przyznać trafności samodzielnemu pomysłowi, aby Emigracja dla fantazyi jakiegos korespondenta, ponosiła wydatki procesu z hołyszem, który do odzyskania kapitału i zwrotu kosztów prawnych, żadnej nie przedstawia hipoteki. To nie ma sensu. Byłby atoli nie lada i nowy w swoim rodzaju wybieg, gdyby odezwa miała cel ukryty, gdyby np. pod pozorem procesu, zamierzono sobie wyłudzić jeszcze, skąd można, fundusze na prowadzenie dalszych korespondencyj, utrzymujących dzisiejszy bezrząd i zasiewających szkodliwe rozdrowienie. *Szybkie działanie* w takim celu, nosiłoby na sobie cechę niezaprzeconej przebiegłości.

Kończymy — dobroduszość da się częstokroć dość długo uwodzić. Znajdą się może i teraz tacy, co swój grosz tułacki na okupienie śmieszności w niewdzięczne oddadzą ręce. Po tylu wszakże złudzeniach, po tylu zawodach, po tylu kompromitacyach i rzeczy i osób, jest większe jak kiedykolwiek podobieństwo, iż roztropność wezmie nareszcie górę, nakaże uwodzoną wcześniej czy później zwrócić się duszą i ciałem ku politycznemu związkowi, który o własnych siłach, statecznym postępuje krokiem, który tak pod względem wykończon<sup>ej</sup> organizacyi, jak pod względem wielkich zamiarów dla Polski, prawdziwym demokratom, ludziom wiary i poświęcenia, wszelkie przedstawia warunki, i do służenia korzystnie sprawie ojczyźnej obszerne i coraz obszerniejsze otwiera pole.

#### SEJM KRAKOWSKI.

Dzienniki francuzkie zajmują się znowu sprawą miasta Krakowa. Oto jest treść udzielonych im w tym przedmiocie doniesień i poczynionych nad niemi uwag.

« Wiadomo czemu została Rzeczpospolita Krakowska pod opieką trzech mocarstw północy ;



wiadomo że milicya rozbrojona, konstytucya zmieniona dowolnie, uniwersytet zdeorganizowany, i że nareszcie urzędnik austriacki jest dyrektorem policji z nieograniczoną władzą. Pod takim rządem dwa lata były dostateczne do przyprowadzenia kraju poniekąd kwitnącego do ostatniej nędzy; odebrano mu niepodległość i wolność polityczną, bezpieczeństwo osobiste, handel, przemysł i własność. Zwolany przez trzech rezydentów sejm musiał potwierdzić budżet, którego wydatki w dwójnasób zostały podniesione. Przed rozejściem się jednak, na dniu 7 Lutego b. r. uchwalił adres do trzech opiekuńczych dworów, skreślił w nim wierny obraz smutnego położenia kraju, wytknął poczynione krzywdy, i odwołując się do przedstawień samych rezydentów, którzy poprzednio zaświadczyli *dobre postępowanie* mieszkańców, błagał pokornie monarchów o polłowanie. W odpowiedzi na takowy adres, pod d. 18 Kwietnia przesłany, prezes Senatu odebrał od konferencyi rezydentów (Hartmann, Ungern de Sternberg i Liehmann) oświadczenie: » że ten akt » nie może być złożony w żaden sposób u podnóżka tronów dostojnych monarchów, że po » zostanie bez skutku i uważany będzie przez » nich jako niedoszły. » Tym czasem pod powagą agentów moskiewskich, krąży po Krakowie projekt adresu do cara proszący go o przyłączenie tego miasta wraz z całym okręgiem do państw będących pod panowaniem Moskwy. Dotąd zebrano dopiero 2 czy 3 podpisy. Austriya ma na to zezwalać i odwodzić Anglią od wszelkich w tej mierze opozycyj. Mówią już o wynagrodzeniach w urzędach, honorach i t. d. dla Senatorów i urzędników krakowskich, którzy najwięcej nad przyjęciem tego projektu pomiedzy mieszkańcami pracują. »

Nie myślimy szczegółowo rozbierać tych doniesień; zastanowimy się tylko pokrótce nad samym krokiem sejmu.

Przed skreśleniem smutnego położenia kraju, sejm wylicza naprzód w adresie pobudki jakie go skłoniły do podniesienia głosu, a między innymi mówi: « iż zaśsze od dwóch lat wypadki, równie jak natura niektórych przedmiotów, poddanych pod rozprawę Izbie Prawodawczej, nakazały jej się obawiać aby przez niewynurzenie szczerego, głębokiego uszanowania i żywej wdzięczności dla trzech dostojnych dworów opiekuńczych, jako też aby przez niebłaganie litości nad terażniejszym położeniem kraju, nie dać powodu do mniemania jakoby ona była obojętną na wszystkie dobrodziejstwa, jakie do tej pory przez

najtąskawszych i najmiłościwszych opiekunów zlane na kraj zostały, lub nie miała dość pewnej ufności w otrzymaniu tego, czego się jeszcze na przyszłość spodziewać można ».

W takim duchu i takim językiem napisany jest adres; nie przytaczamy go dosłownie, bo chcemy czytelnikom naszym oszczędzić zgrozy jakąby, mając całą jego osnowę przed oczami, koniecznie uczuć musieli.

Poniżające reprezentacyi krakowskiej słowa nie znalazły nawet u rezydentów *najtąskawszych i najmiłościwszych opiekunów* spodziewanego posłuchania, a w masie mieszkańców obudziły niewątpliwie zastużoną wzgardę. Napróżno sejm, w brew nawet traktatowi wiedeńskiemu, swych spółobywateli nazwał *poddanymi* trzech morderców Polski; napróżno *całe szczęście i przyszłość* miasta Krakowa i jego okręgu powierzył ich pieczy; napróżno tyrańskie kroki na zagubę narodowości polskiej w tym starożytnym grodzie przedsięwzięte, mianował wspaianiomysłnemi czynami.

Jak to wszystko dziwnie jest sprzeczne z obrazem nędzy i ucisku, który następnie sejm skreślał! Tém swoim piśmem i nic nie wskórał i złaźbił się w obliczu równie całego narodu jak całej Europy; zamiast pomocy krajowi, przyniósł pomoc chyttrym i zabójczym zamiarom wrogów. Jeżeli on nie był zdolny podnieść godnego szlachetnej dumy narodowej głosu, powinien był milczeć; milczenie w jego położeniu byłoby jeszcze wymowném; zrobiona zaś manifestacya może go podać w podejrzenie u ludu że działa w znowie z nieprzyjaciółni kraju i narodowości polskiej; bo ten lud, podobnym postępkim mniemaniej reprezentacyi swojej, jest niezawodnie obrażony w najdelikatniejszych uczuciach. Lud ma więcej cnoty, więcej godności, więcej przywiązania do ziemi ojczystej, więcej nienawiści do wrogów. On swym naturalnym rozsądkiem i podniecioném uczuciem nieskażonego serca odgaduje, że nie z litości tyranów odzyska swój ojczyzny prawa. On wierzy tylko we

własne siły, wiarę swoją głosi w narodowych pieśniach; i ta go zbawi. Tak zwana rzeczpospolita krakowska może przejść czasowo pod panowanie Moskwy, ale w Bogu nadzieja i mas potędze, wkrótce stanowić będzie tylko część jednej, całej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ob. Karol Piasecki, wchodząc d. 4 Września b. r. do Tow: D. P. w sekcji Montpellier, oświadczył: iż tylko przez prołą nieznajomość rzeczy i spraw emigracyjnych, należał był do gminy Issoudun, lecz poznawszy teraz całe bałamuctwo *Zjednoczenia*, szeregi takowego opuścił i o tym swoim kroku jednoczytelom niniejszemu donosi. — Ob. zaś Ignacy Szumski, w Tours (Indre et Loire) zamieszkały, przy wstąpieniu również do Tow: oznajmia: iż do *Zjednoczenia* nigdy nie należał, i nazwisko swoje z listy *Zjednoczenia* chce mieć wykreślone.

— Członek Tow: D. P. Józef Dunikowski, zamieszkały w Brissac (Maine et Loire) w nadesłaném nam z dnia 4 b. m. i r, piśmie wyraził:

» ... Jedynie w obranych przez Tow: D. P. zasadach, celach i środkach, widziałem i widzę wielką, godną Polski przyszłość.

» Oświadczenie niniejsze czynię publiczném dla tego, abym prawdziwemu światłu i poświęceniu oddał należną sprawiedliwość, a milczeniem nie upoważniał przewrotności i podejść do zamieszczania mego nazwiska na listach jednoczącego się od półtora roku, a jeszcze nie *zjednoczonego Jednoczenia*.

» Spodziewam się, iż te kilka słów wystarczą stanowczo, teraz i na przyszłość, do oddalenia mniej więcej zrecznych, ale zawsze względem mnie nieszczęśliwych zabiegów.»

Pod kierunkiem Leona Zienkowieza wychodzi w Strasburgu we dwóch osobnych wydaniach, francuzkiém i niemieckim, dzieło: *LUD POLSKI, czyli dokładny opis jego obyczajów, zwyczajów i ubiorów*. Dzieło to składać się będzie z 10 zeszytów formatu wielkiego in 4<sup>o</sup>; każdy zeszyt obejmuje do półtora arkusza druku i 4 ryciny. Cena całego dzieła z niekolorowanemi rycinami wynosi 20 fr.; z kolorowanemi zaś 40 fr. — pojedynczy zeszyt w pierwszym razie 2, a w drugim 4 franki. Dotąd wyszły trzy zeszyty, do których dołączone 12 rycin przedstawiają: a) Krakowiaków w ubiorze codziennym i świątecznym. — Proszowiaków i Skalmierzaków; b) Górali Tatrzańskich. — Górali Karpackich na Pasterstwie w Przedgórzach. — Skawiniaków i Kijaków z Podgórz; c) Kujawiaków — Mazurów — Wielkopolanów i Kurpiów.

Z tych trzech zeszytów nie chcemy sądzić o nieznanéj nam jeszcze całości; wszakże zażujemy mocno, że autor zamierzwszy sobie dać poznać cudzoziemcom *Lud Polski*, wystawia go tylko w zakresie domowego pojęcia, mało i nie dosyć głęboko rozpatruje się w historyi, a tém samém nie daje prawdziwej charakterystyki potęgi narodowej, która w masach, w ich niewygaszém uczuciu pałryotyczném spoczywa. Cóżkolwiek bądź praca jego, zwłaszcza w tej chwili, kiedy w nieszczęśliwym kraju barbarzyński ukaz cara zakazał stroju narodowego, może u zycyliwych Polsece cudzoziemców znaleźć dobre przyjęcie. Ryciny, mianowicie kolorowane, stanowią jej główną i niezaprzeczoną zaletę. Adres Redakcyi jest: à M. Léon, rue des Juifs, N<sup>o</sup> 28, à Strasbourg (Bas-Rhin).

Z wielkim żalem przyjął, umarł nagle w Poitiers 8 b. m. członek Tow: D. P. Jan Dziegielewski w 31 roku życia swego. Był on rodem z Grabowa w Województwie Płockim. Do 29 Listopada 1830 r. uczeń prawa i administracyi w Uniwersytecie Warszawskim, podczas rewolucyi służył w 5 pułku strzelców pieszych, w stopniu podoficera. Cały zakład oddał zwłokom jego ostatnią posługę, odprowadzając je na cmentarz. Nad grobem przemówili: Ob. Jan Pfejffer i — przejeżdżający Fr. Kranas.

Juliusz Sokołowski, rodem z Ukrainy, zechce się zgłosić *franco* do Wiktora Żeliszowskiego w Montpellier (Hérault) w ważnym familijnym interesie.

## ZAWIADOMIENIE.

Z przyszłym numerem kończy się bieżący kwartał i zarazem rok pierwszy DEMOKRATY POLSKIEGO. Redakcyja pozyskała nowych współpracowników, a w liczbie prenumeratorów znajduje pewną rękomię dalszego wydawnictwa. Papier, druk i format pozostają te same. Z początkiem drugiego roku ta tylko zajdzie różnica, że nie 12 jak dotąd ćwiartek, ale 9 półarkuszy na kwartał wychodzić będzie. Lubo tym sposobem, dotychczasowa objętość pisma o trzecią część powiększoną zostanie, prenumeratę jednak kwartalną tylko o pięć *sous* t. j. do półtrzecia franka podnosimy. Adres Redakcyi jest: à M<sup>r</sup> Darasz Albert Polonais; à Poitiers (Vienne).



## POZNAŃSKIE.

Wykazaliśmy w numerze 46 że w Polsce nie ma jednności religijnego wyznania czyli jednności form czci zewnętrznej, że zatem rozniecenie fanatyzmu sekt, musiałyby sprowadzić rozerwanie sił do powstania — skreśliłiśmy obraz smutnych wypadków zrządzonych przez jezuicką politykę, pokazując zarazem, że niebezpieczeństwa wynikające ze szczególniejszego położenia kraju, bynajmniej nie ustają.

Pozostaje nam teraz wyrzec słów kilka o tém, czy jednakże w pewnych prowincjach i z okoliczności czasowych, oburzenie z podniety religijnej wybuchłe, nie może posłużyć patriotom za oręż przeciwko nieprzyjaciołom narodowości polskiej? czy wypadki zaszły w województwach starożytniej Polski przez dom brandeburski zagrabionych nie mają takiego charakteru, lub czy nie możnaby im nadać takiej dążności?

Odpowiadamy naprzód że nie pojmujemy i znać nie chcemy takich usiłowań, któreby całości kraju nie obejmowały. Nie znamy i znać nie chcemy poddanych Moskwy, poddanych Prus, albo poddanych Austrii, ale serca nasze biją tylko dla wszystkich prawych synów Polski jednej i nierozdzielnej. Na pierwszym przeto i przeważnym względzie należy mieć ogół kwestyi odrodzenia ojczyzny a nie pojedynczych jej części. To, co może mieć za sobą pozór miejscowych dogodności, jeżeli jest szkodliwem z widoku na całość kraju, staje się przez to samo szkodliwem nawet i dla tej jednej jego cząstki.

Lecz wychodząc z ogólnych spostrzeżeń, zbliżmy się do szczegółowych faktów.

W tym odcinku Polski który W. K. Poznańskiem przewano, większość ludności składa się z katolików; pozostaje zaś pod panowaniem protestanckiego despoty pragnącego przez podkopywanie katolickiego obrządku, przycisnąć uczucia narodowe i wstrzymać popęd do usamowolnienia. Opor przeciwko takim dążeniom, nabiera świętości ze swego celu, lecz świętość tę utraciłby w tenczas gdyby wykraczał za o-

Demokrata Polski, Tom I., Część IV.

bręb dobrem kraju oznaczony. Kto tak pojmuje i stosownie do tego działa, ten składa ofiary na ołtarzu wspólnej sprawy. Takie dążności zasługują na powszechną sympatyę.

Aby jednakże prawdziwą odnieść korzyść ze zdłarzonej sposobności, potrzeba postępować z rozważą, namysłem i wielką zręcznością — inaczej można ściągnąć więcej zgubnych następstw, jak wabiącego pożytku.

W. K. Poznańskie nie jest wolnem od niebezpieczeństw, któreby sprowadzić mogła jezuicka polityka gdyby się jej tu weinąć dozwolono. Obok albowiem 600,000 katolików, znajduje się tu 300,000 protestantów, czyli trzecia część całkowitej ludności — inne wyznania są nieliczne a tém samém mniej ważną grają tu rolę. Każdy więc łatwo pojmie, iż gdyby w miejsce patriotyzmu podniecano nienawiści sektarskie; gdyby zamiast obrony wolności własnego sumienia, chciano na wolność sumienia drugich narzucać pęta, z uciśnionych ciemiężcami się stawac — w tenczas prześladowanie protestantów, nastęrczyłoby brandeburskiemu grabieżcy, broń, którą zręczniejsz umie władać jak jezuiści. Dowodem tego jest historia sporu dysydentów w czasie rozbioru Polski, a nawet dawniejsze jeszcze wypadki mogą to stwierdzić.

Nakoniec winniśmy tu dodać że bynajmniej nie dzielimy radości arystokracji i jezuitów paryzkich, na widok nienawiści i rozdwojeń zaszczerpionych na łonie rodzin, częstokroć połączonych dotąd wspólnością patriotycznych uczuć. Zagorzały bigot, któryby przez odmówienie kościelnego obrządku rozrywał ludzi zjednoczonych najczulszemi węzły — stalby się prawdziwą zakałą dzisiejszej oświaty, i plamiał sprawę narodową.

Z powyższych uwag wynika, że wypadki zaszły w poznańskim, *nie mogą być* kłótniami sektarskimi, wyradzającemi rozdwojenie i nienawiści między Polakami tę część kraju zamieszkującymi, nie wypływają z zamilowania sprawy papieża, ale z zamilowania ojczyzny, a tém samém nie

mogą dostarczać argumentów jezuitom parryzkim do zalecania zgubnych i podejrzanych doktryn.

*Zimni Patryoci i Kronika.*

Dyplomacya polska nie przestaje szkodzić sprawie narodowej. Nienasycona tyłu srogimi klęskami które już na kraj sprowadziła, chce niejako naigrawać z nie-szczęścia ojczyzny; bo zamiast poprzestania swych zgubnych robót, wlece się jeszcze jak złowroga mara na udrczenie ojczyzny.

Od dawna a zwłaszcza w czasie ostatniej rewolucyi nad usamowolnienie ludu przekładająca obce jarzmo — zawsze niedołączna, w szczególniejszej głupocie wróżąc sobie że jej się uda zwieść najprzelbiegłych dyplomatycznych szalbierzy, i skierować politykę wszystkich gabinetów do popierania swoich widoków: zawsze sama była igrzyskiem i narzędziem tychże ze zgubą kraju.

Mikołaj przez nienasyconą chęć zabarów, przez wdarcie się do Persyi w chęci zaburzenia Indyj wschodnich, przez nader podejrzane podróże do Szwecyi, Danii, i przez podejrzawsze jeszcze przeglądy wojsk i obozów niemieckich, w charakterze naczelnika absolutyzmu i protektora większych i drobniejszych królików i książątek, obudził nareszcie nieufność W. Brytanii. Nieruchome i półśrodkowe ministerjum z partyi whigów, zaczęło nakoniec myśleć o wynalezieniu sposobów na odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa. Srodze jednakże zawiodłby się każdy, ktoby mniemał, iż postanowiono w samém źródle złe zatamować, i użyć energicznych i jedynych środków, zdolnych doprowadzić do przywrócenia Polski. Ministerjum whigowskie, lękając się nadweryżyć dzisiejszy stan Europy, zamierza sobie wstrzymać konięcznie prowadzenie wojny, i w tym celu udato się do dyplomatycznych obrotów. Sklejono traktat między Turcyą, Anglią i Francją ale dopiero od marca 1839 r. ma obowiązywać i dotąd przez Francją nie jest ostatecznie przyjęty — i drugi traktat między Austryą i Anglią. Obadwa oprócz za-

wiązania handlowych stosunków, nie są bez politycznego wpływu. Największe jest podobieństwo, że car się zreflektuje i zawiesi do pomyślniejszej chwili swoje nieprzyjazne zamiary względem Anglii. Jaka więc korzyść może ztąd wyniknąć dla sprawy polskiej?

Lecz dosyć jest na tém aby jakiś wypadek był niekorzystnym dla Polski, aby dyplomacya skwapliwie do niego się nie wmięszała. Cóż więc dziwnego że *Kronika* ogłasza, jakoby Chrzanowski *zimny patryota*, cytujemy jęj własne wyrazy, zarekomendowany przez Czartoryskiego, wysłany był do Turcyi. Similis simili gaudet, mówi starożytne przysłowie. Nie dziwi nas podobna sympatya dwóch zupełnie podobnych sobie *patryotów*; Chrzanowski albowiem był tym samym ożywiony duchem co i Czartoryski; jeden w Warszawie kierował rewolucyą na korzyść Moskwy, drugi w obozie z *Thiemanem* dowódczą moskiewskim, zdradzieckie knował zmowy. Kiedy *Kronika* przyznaje że Chrzanowski jest *zimnym patryotą*, jakąż on ma grać rolę w Turcyi? patent na mniemaną biegłość w sztuce wojennej, który mu udziela, jakąż może przynieść korzyść ojczyźnie niezamówianej przez Chrzanowskiego, kiedy car drożej płaci talenta od turków i anglików? Aristokracya ciągle zdradzała, lecz dotąd zdradzała tylko samą Polskę; teraz może jeszcze innego rodzaju ściągnąć hańbę zdradzając cudzoziemców.

Arystokracya dostawszy zawrotu głowy z powodu dyplomatycznych plotek w przedpokojach ministrów, straciła wszelką przytomność i jawne robi denuncyacje. *Kronika* bowiem chcąc dla poparcia robót przez *zimnych* patryotów wykonywanych, uzyskać z kraju wiadomości; wzywa wójtów gmin lub mieszkających na pograniczu kongresowego królestwa, aby jęj takowych udzielali. Nie przepomina o drogach do komunikacyi, i publicznie *Kronika* o-znajmia, że i listy i zasilki od familij natchodzą emigrantom. Poinnijmy teraz, że urząd wójtów gmin, jest jedynym węzłem administracyjnym w ręku krajowców, że właśnie dla tego oddawna już Paszkiewicz



zamysła osadzić te urzędy wójtów moskiewskimi szpiegami — a uczujemy wszyscy, jaki argument nastęrczyła *Kronika* moskalem. To postępowanie dyplomacy, jest zupełnie zgodne z całą jej przeszłością. Nie obchodzi ją bynajmniej co się dzieje w innych częściach Polski, bo jej *patryotyzm* nie wykracza za granicę kongresowego królestwa. Ze dla bezskutecznych swarów gabinetowych paraliżuje rzeczywiste środki do odzyskania niepodległego bytu, to się równie łatwo daje wyłomaczyć, wszak nie użyć w siły ludu albo też lękając się ich uzyć, zawsze je rozmyślnie paraliżowała.

*Kronika* i jej zgrzybiali protektorowie, zwykli byli kłamliwie zrzedzić, że demokraci kompromitują kraj, przez niedoświadczenie; terazniejsze zaś ich niewstrzeżnielne chępliwości, uważane być mogą za najwyraźniejsze denuncyacje, tak dalece, że obok nich niczem są niewczesne doniesienia w piśmie jednocyzielskiem *Korespondent*. Ten nierozsądek organu dyplomacy, zmusił nas do mówienia o przedmiotach, jakichbyśmy w innym razie nigdy nie podnosili.

Na skutek korespondencyi z Clermont-Ferrand, umieszczonej w przedostatnim numerze DEMOKRATY ( str. 188 ), odebraliśmy od P. Zeltnera list w języku francuzkim, który po polsku brzmi jak następuje:

Paryż dnia 12 Paździer. 1838 r.

Panie,

Dowiaduję się, że dziennik *Demokrata* wzmiankuje o okólniku wzywającym do składki mającej za przedmiot danie mi pierścienia na pamiątkę tego, co mogłem uczynić dla sprawy polskiej i dla równie godnych jak nieszczęśliwych tego narodu wygnańców.

Jakkolwiek ten szczególny dowód przychylności jest dla mnie pochlebnym, i jakkolwiek winieniem go jedynie szlachetnym uczuciom kilku pańskich współziomków, którzy chcieli nagrodzić moje dobre chęci, wszakże ja z jednej strony nie mogę widzieć bez przykrości, że ten pierścień wcale mi się nie należy, a z drugiej że najljejsze ofiary dla wygnańców stają się nader wielkimi. Dla tego pragnąłbym, aby ta składka, jakkolwiek szczupła, mogła być przerna-

czoną na wsparcie najpotrzebniejszych osób z emigracyi. Ja sądzę: że dopóki tylko będą nieszczęśliwi pomiędzy wygnańcami, wszelkie, choćby nawet najmniejsze nagrody nie mogą być obowiązującami dla tych, którzy je dają, a są zawsze ciężarem dla tych, którzy je przyjmują, zwłaszcza gdy ci nie przypuszczają, aby na nie zasłużyli. Jeżeli kiedy chęć powinna obstać za uczynek, to zaiste w tym przypadku; przywieziona do skutku składka byłaby ciężarem i dla dających takową, i dla mnie, którybym nie śmiał nosić pierścienia sprawionego za zbyt drogi grosz żołnierza.

Bardzo mię Pan zobowiązesz, jeżeli moje w tym względzie życzenie objawisz swoim współziomkom.

Przy tej sposobności, przyjmij odemnie wyraz wysokiego poważania.

( podpisano ) Pułkownik Frantz de Zeltner.

Oświadczenie to, przyznające słuszność uwagom naszego korespondenta, więcej przynosi zaszczytu P. Zeltnerowi niżby mu była przyniosła nagroda w najkosztowniejszym pierścieniu za jego dobre dla Polski i Polaków chęci. Z rzetelną przyjemnością podajemy je do wiadomości publicznej, i o zrealizowanie składki, na rzecz potrzebujących wsparcia współwchodzców, odzywamy się do tych, co się po zakładach zbieraniem podpisów trudnili lub jeszcze trudnią. Nadmieniamy tylko, że składka nie weźmie szlachetnego przeznaczenia, jakie jej P. Zeltner wskazał, jeżeli się dostanie w ręce ludziom, którzy do zarządu groszem publicznym, wszelkie już stracili prawo.

Z powodu wiersza Seweryna Goszczyńskiego: *Do Braci Polaków*, wystąpił w Kronice jakiś Pan *Szcypierski* ze szlachecką dyatrybą: *Stary Polak Sensat*, przeciw młodzikom, demokratom, mniemanym przysłym *zójcom* i *hajdamakom*. — Godnemu współzawodnikowi Praniewiczu nie myśleliśmy odpowiadać ani wierszem ani prozą; gdy jednak *Jan Bięda* z *Wygody* nadesłał nam kilka przez siebie w tym celu ułożonych zwrotek, umieszczamy z nich dwie, które powinny sprawić zamierzony skutek na delikatnym słuchu dworzan prezydenta do korony polskiej.

Śnią się panom szubienice,  
 Topory, stryczki i haki;  
 Trupem śać mamy ulice,  
 My — podług nich — *hajdamaki* (!?).  
 Są to sny; lecz powiem w porę:  
*Na złodzieju czapka gore!*

\* \* \*

My kochamy polską ziemię,  
 Polski lud, polskie zasady.  
 A wy co, szarańcze plemię?  
 Was samych, głupstwa i zdrady.  
 Wasz król *Adam*? — to wyrodek!  
 A tron jego? — to *wychodek*! ... (1)

(1) *Historja przekazata naszej pamięci, że Katarzyna II na taki użytek obróciła królewskie krzesło Stanisława Augusta.*

(Przypisek Autora.)

Umieszczamy smutną wiadomość nadesłaną nam z Londynu pod d. 16 b. m.

» Ernest Awejde, rodem ze Żmudzi, jeden z najgorliwszych członków Tow. D. P. w czasie rewolucyi żołnierz z 3 pułku ułanów, potem uczestnik wyprawy Zaliwskiej, po czterotygodniowej słabości, umarł na nerwową gorączkę dnia 30 Września o godzinie 8 w wieczor, w 27 roku życia, pozostawiając strapioną żonę z dwójgiem sierot, i żal powszechny otaczających go przyjaciół. Liczny orszak z emigracyi polskiej, francuskiej i włoskiej, wielu Anglików z Working-Mens-Associations i z Towarzystwa demokratycznego Wschodnio Londyńskiego, razem z kilkuset osób złożony, towarzyszył zmarłemu do grobu, i jako członkowi ludu — lud, przynależny hołd oddał. Smutny a razem czarujący widok, obrządek ten przed oczyma przedstawiał: nie było żadnego cudzoziemca, któryby nie uczuł straty. nie podzielał żalu, jakim serca polskie, z utraty jednej siły, mogącej być kiedyś użyteczną ku wyswobodzeniu nieszczęśliwej ojczyzny, przejęte były. Obchód pogrzebowy zakończony został przemową Obyw. Ksawerego Finka.»

Szczupłość miejsca nie dozwala podać w całości tej przemowy, w której mowa po przebieżeniu odleglejszej przeszłości zmarłego, skreśliła następnie dalszy zawód jego politycznego życia, i wystawia powody, które mu wejść do Towarzystwa Dem. Pols. nakazały. » Na wygnaniu (mówi on) Awejde nie zbliżał swoich poświęceń. Emigracya przedstawiała dlań pomieszany wizerunek. Jęj głos nie miał zgody. Widział strony podzielane przeciwnymi dążeniami — wszedł więc do związku, który statecznie, nieprzerwanie opowiada zasady, przez ja-

kie naczelnie prowadzona być ma przyszła walka naszej wolności. Był współdziałaczem niezachwianym stowarzyszenia, które samo wśród powstających i znikających stronnictw, usiłujących wiaść kierunek odrodzenia narodu, nie zdradziło siebie, nie złamało swoich zobowiązań; dotąd przedstawia zjednoczenie, przez które jedność siły, jedność ruchu przejść powinna do ogólnych narodowych przekonań. Awejde, nie ujrzał ziszczonych swoich życzeń... jako siła pojedyncza przeminął, ale swoje działania pozostał niezniszczone — piękna własności politycznych stowarzyszeń, które działaniom pojedynczym nie pozwalają marnieć — wprowadzonym do całości, która nie ma śmierci, zapewnią istnienie każdemu poświęceniu....»

— Przed rokiem umarł w Rothen Adam Leopold Giedgowd w 30 roku życia swego. Był on rodem ze wsi Pakowskie Wielkie w powiecie Telszewskim, na Żmudzi. Wiadomość ta dopiero teraz udzieloną nam została, z żądaniem jej ogłoszenia.

Wyszedł nowy zeszyt *Pisma Towarzystwa D. P.* i obejmuje: a) *Półśrodki* (artykuł drugi o powstaniu 1794 roku i o Kościuszcze) przez WIKTORA HELTMANA; b) *Postępradykalizmu w Anglii*, przez JANA ALCYATO; i c) *Postanowienie o podatku przez Towarzystwo składanym*. Cena tego zeszytu, obejmującego dwa arkusze i ćwierć, wynosi sous 15.

*Przegląd Dziejów Polskich* w tych dniach rozzesłany, obejmuje następujące artykuły 1° *Dochochodach publicznych i ich administracyi* (dokonczenie z Maciejowskiego.) — 2° *Bogactwa Chrobrego i dochody następnich królów* (z Naruszewicza.) — 3° *Budżet na sejmie 1767 r.* uchwalony (z księgi konstytucyj sejmuna extraordinaryjnego 1767 r.) — 4° *O powinnościach i ciężarach publicznych* (z Maciejowskiego.) — 5° *Podwoły, poczta* (z Naruszewicza.) — 6° *O duchowienstwie i jego stosunkach z rządem* (z Maciejowskiego.) Przy tym zeszyście znajdujemy jeszcze mapkę wyobrażającą Polskę w 992, 1025, 1139, 1279, 1333, i 1370 roku. Wydawcy ogłoszą jeszcze dwie takich mapek, z których jedna przedstawi Polskę z lat 1454, 1500, 1572, 1586, 1625, 1673; druga z 1772, 1772-1793, 1793-1795, 1795, 1806, 1815. Mapki te na których oznaczone są wszystkie miejsca sławne bitwami, traktatami, sejmami i t. p. posłużą do artykułu: *Chronologia historyi polskiej*, mającego wyjść w trzeciej części *Przeglądu*; dla tego zaś wczesnie są rozsyłane, aby ułatwić prenumeratom ich opłatę. Każda kosztuje 25 centymów.